http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

LUD I CZAS.

I.

http://rcin.org.pl

P.I 673

http://rcin.org.pl

LUD I CZAS.

PISMO POŚWIĘCONE

LITERATURZE

I MORALNOŚCI.

WYDAWCA

JANUARY FILIPOWICZ.

Kto potrzebuje światła lampy stara się aby w niej oliwa była.

Anaxagoras.

I.

Nakładem Wydawcy.

WILNO.

DRUKIEM TEOFILA GLÜCKSBERGA.

1845.

http://rcin.org.pl

Fundacja im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno. 1844 roku 22 Grudnia.

Cenzor Jan Waszkiewicz.

A. 21

http://rcin.org.pl

OD WYDAWCY.

Z prawdziwą radością każdy dostrzega, komu nie jest obcy bieg pismiennictwa naszego, iż kilkanaście lat ostatnich odznaczają się czynnym ruchem w literaturze naszéj; jak również widocznie interesowańszym udziałem czytelników w płodach umnictwa. Przyczyny takiéj dzielności literatury leżą w potrzebie czasu i umysłów; jako też z drugiéj strony, niemało się do niéj przyczyniły niepospolite talenta ostatnich czasów.

Pisma peryjodyczne, stanowiąc przeważną cząstkę literatury, niemały interes wzbudzają badacza biegu i postępu pismiennictwa. W sa-

http://rcin.org.pl

méj Warszawie wychodzi pism peryjodycznych około dwudziestu — już to należących do jakiego naukowego stronnictwa, już to nie mających wyraźnego dążenia.

Podole, Wołyń, Ukraina i t. d. niepospolite zajmują stanowisko w dzisiejszéj literaturze naszéj; lecz płody ich czasowe, ześrodkowawszy się w Athenaeum — *pismie odbijającém myśl oddzielnego stronnictwa, przyjęły charakter sobie właściwy.*

Jedynie przestrzeń kraju po Niemnie i Wilii nie skupiła dotąd tak wybitnych materyjałów myśli społecznéj, ażeby one mogły utworzyć i wydać pismo dość silne dla dłuższéj trwałości. Widzieliśmy ze smutkiem upadek — Roztrząsań i Wizerunków naukowych — *jedynego prawie pisma, nacechowanego tu i ówdzie charakterami miejscowości. Nic więcéj w podobnym rodzaju u nas nie powstało.*

Ale natomiast, widzimy usiłowania nieustanne ku objawieniu się pismiennictwa w gęsto powstających Noworocznikach *różnéj wartości, nazwy i treści. — Takowe powstawanie pism*

http://rcin.org.pl

jednych na ruinach drugich, jak z jednéj strony niewątpliwie jest dowodem zapasu myśli i ducha, tak też krótka ich trwałość dowodzi braku przeważnych środków i siły, któreby pomimo wszelkich przeszkód, potrafiły skupić tę myśl w jedno wydatne ognisko — w jedno Pismo.

Chcąc w części zaradzić takowym, miejscowym niedostatkom, przedsiębierzemy wydawanie Pisma zbiorowego: **Lud i Czas.** *Będzie ono mieściło w sobie:*

I. Rozprawy, Badania i Postrzeżenia *w przedmiotach literatury, języka, moralności, wychowania i t. p.* —

II. Poezije.

III. Rysy Charakterów i Obyczajów.

IV. Pamiątki krajowe dawne i spółczesne — *co do historyi, języka, literatury, malarstwa, i t. p.* — *i*

V. Studija gminne. —

Rospoczynając takowe przedsięwzięcie śmiało odwołujemy się do spółudziału Czytel-

http://rcin.org.pl

ników i Autorów naszych z nadzieją, że jak pierwsi, tak i drudzy zechcą zwrócić uwagę swoję, na takowe usiłowania nasze i raczą się skutecznie przyczynić do wziętości i powodzenia tego Pisma.

http://rcin.org.pl

ROZPRAWY, BADANIA

I

POSTRZEŻENIA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kilka uwag i postrzeżeń nad Literaturą.

Literackie stronnictwa— Istotny cel Literatury— Literaci i Czytelnicy.

Nieraz słyszeliśmy narzekania ludzi dobrze obeznanych z biegiem Pismiennictwa, jakoby Literatura polska wiele traci ze swej dzielności, dla zbytniego rozgałęzienia się na stronnictwa; że jéj ogól z tak różnorodnych części składa się, iż te w jednolitą massę nigdy zlać się nie dadzą. — Czytamy też prawie w każdém piśmie polemiczne spory stronnictw różnych opinij. — Jedni z nich ufni w artykuły wiary swojéj z cierpliwością, drogą przekonania starają się przechylić umysły na swoją stronę, również spokojnym umysłem przyjmują poci-

http://rcin.org.pl

ski przeciwników; umiarkowani też w swoich odpowiedziach, przekonywają jak dalece ufni i mocni w zasadach wierzenia swego. Inni w bojaźni o przyszłość swego stronnictwa, uporniе trzymając się opinii raz przyjętéj, opryskliwie unosząc się w jéj obronie, mimowolnie zdradzają słabość gruntu, na którym stoją. Gdzie indziéj przyszło nawet do poswarków.

Takowe rozstrojenie bezwątpienia nie miałoby żadnych dobrych skutków — i to ścieranie się umysłów wyrodziłoby się w płaską polemikę, któraby się skończyła na tém: iż opinija umiejętniéj popierana i broniona zawładałaby innémi, bez względu na ich wewnętrzną rzeczywistą gruntowność, gdyby na czele ich nie stały potężne głowy, każda z rozległą wiedzą swojéj gałęzi, z umiejętnością głęboką popierania sprawy swojéj.

Przedewszystkiém idzie ideja wielka, po zburzeniu wyobrażeń XVIII. wieku odnawiająca się, za dni naszych szeroko w całym cywilizowanym świecie rozgałęziona — *ideja Chrześcijańska*, któréj u nas organem najmocniéj rozwiniętym jest *Pielgrzym.* — Daléj idzie umysł podniosły, głowa ledwo nie najpotężniejsza, reprezentująca sobie właściwą ideję — która całe plemię rodzinne uważa za dzieci, bawi je pięknemi obrazkami przeszłości według własnych pomysłów — ćwiczy rózgą razem; zdało się nam, nie dla

http://rcin.org.pl

tego aby w jego przekonaniu miało być ono złe, lecz aby dobrém być nie przestało. Operacija zbyt bolesna — dla tego wielu przeciwników znalazła; ale że jéj cel *szlachecki* — znalazła też obrońców (1). Nakoniec popieranie *idei palingenetycznéj* na drodze kształcenia się umysłowie i przemysłowie, jak i na rozkrzewieniu i wyrobieniu się socijalnej siły ugruntowana — jest jedną z najbliżej nas leżących, lubo niezupełnie nowa, u nas jednak we właściwym czasie, umiejętnie zaczęła być rozkrzewianą, przez głęboko myślącą i mocno nauczoną głowę (2). Na tym kierunku *Biblioteka warszawska*, chlubnie występuje.

Około tych trzech typów wszystko dzisiaj u nas krąży. One, wyrabiając ideje sobie właściwe, tak są mocne, tak umiejętne, że wątpić nie można — iż każda z nich właściwe następstwa przyniesie; nadto tak są równe w siłach produkujących własne ideje — że z dzisiejszego ich stanowiska nie daje się przewidzieć, która z nich w przyszłości przemoże.

Takowego zawładnięcia jednéj idei drugą, już widzimy usiłowania objawiające się w krytyce i polemice dzisiejszéj; ale są to usiłowa-

(1) *Mieszaniny obyczajowe* Jarosza Bejły.

(2) Autor dzieł: *Gott und Palingenesie.* — *Du Credit et de la Circulation.*

http://rcin.org.pl

nia umysłów zajętych wyłącznie ideją sobie właściwą; niechcących albo nie mogących zgłębić wyobrażeń innych typów, tak dalece, ażby w ich głębi postrzegli grunt jednéjże ze swoim natury, na którym każdy z nich zaszczepia drzewa innego gatunku, co z téjże saméj ziemi jednakowe soki pożywne ciągną, tylko że każde mocą sobie właściwéj organizacii, na kształty sobie tylko właściwe przerabia. Mocno jesteśmy przekonani, iż pomimo pozornego umysłów rozstrojenia, jest u nas w ich pismiennem objawieniu się gruntowna jednolitość myśli; jest jedna i taż sama sprężyna, co porusza różnemi kołami machiny umysłowéj. Jak więc z jednéj strony utęsknienia, nad pozornem rozłączeniem się Literatury naszéj na różne stronnictwa, są bezzasadne; tak téż z drugiéj strony, ani życzyć wypada zlania się wyżéj wymienionych typów w jedno, albo też poddania się któregokolwiek z nich innemu. Owszem, dobrze pojąwszy rzeczy, życzyćby należało — aby każda z tych idei jak najdzielniéj kształciła się sama w sobie i propagowała się jak najsilniéj, do czasu kiedy porządnie wyrobione i uorganizowane pojmą się, iż każda z nich nie jest celem lecz środkiem, organem wiodącym do spolnego, jedynego celu — doskonalenia się w prawdzie. Tam-to zetknąwszy się, spolną zawięź uczynią; jak różne rzeki; każda innem ciekąc korytem,

http://rcin.org.pl

zlewają się u jednego oceanu, i spolnie massę wód jego pomnażają.

Wszelka ideja jakiegokolwiekbądź rodzaju, skoro tylko sama w sobie jest silną, zna siebie i moc swoję, bez wątpienia nie zostanie bez usiłowań wydobycia się na jaw, jakkolwiek wielkie w tém przewidywać będzie przeszkody. Jedno jéj tylko nieodbicie potrzebném będzie — organ, albo środek, przez jaki się objawić zdoła. Jeżeli jéj własnych sił braknie do jego stworzenia, albo wyszukania go zewnętrznie i obrócenia na własną korzyść; — to będzie jeden przypadek, gdzie wszelkie pomysły, jakkolwiek wzniosłe, muszą się zawrzeć same w sobie, aż do czasu wyrobienia właściwego środka objawienia się na zewnątrz. Takowe organa propagujące wszelkie pomysły, są dwojakie, piérwszy pismienny: *Literatura — Literaci*; drugi słowny: *Czytelnictwo—Czytelnicy.*

Aby dać poznać wyraźniéj, jak pojmujemy stosunek i stanowisko Pisarzy i Czytelników względem Literatury; dla tego nasz sposób widzenia téj rzeczy, pod obu względami, w krótkości wyłożym. Więc zaraz:-o istotnym celu Literatury, namienim; potém, nieco o czytelnictwie i czytelnikach powiemy.

Nigdy tego dostatecznie powtarzać i przypominać nie możemy, że Literatura w swym ogóle powinna być obrazem swego narodu: co jedno jest

http://rcin.org.pl

obrazem miejsca i czasu. Jeżeli w ogólném dążeniu takie sobie cele zakładamy, czyż szczegółowe usiłowania mają w przeciwnym kierunku działać, dla dójścia spolnego celu? Rzecz tak z siebie jasna, że ani wykładu, ani odpowiedzi nie potrzebuje. Zachodzi tylko pytanie, jakim sposobem Literatura może zostać odbiciem miejsca i czasu? Co właśnie będziemy się starali wyjaśnić. A naprzód co do miejsca.

Bądźmy jako czyste zwierciadlane strugi, co własnych nadbrzeży obrazy w sobie malują.

Pasmo gór, przechodzące po przestrzeni kraju w tym, lub owym kierunku, cieki rzek, w rozmaite strony komunikacije otwierające — te najpierwsze drogi natury do stowarzyszeń się ludzkich; samo położenie kraju na górach lub nizinach, u brzegów morskich, lub pośród lądu, daléj rozmaite gatunki zwierząt i roślin, będących wyłączną własnością miejsca — czyliż to nie są przyczyny utajone a silnie działające na przeznaczenie człowieka, przyczyny, dla których ludy takiémi a nie innémi zostały? Czyż tak ważne przyczyny wielu skutków, nie powinny wchodzić w ścisły obręb wiedzy naszéj? —

A teraz rozważmy ten niepojęty wpływ malowniczéj natury na duszę naszą — tę smętność jakąś, przywiązaną do jednego miejsca, toż powab jakiś uroczy do drugiego, że nikt

http://rcin.org.pl

nie przejdzie mimo aby nie doznał, nie uczuł na sobie wpływu otaczającéj go przyrody. Cóż to jest, jeżeli nie ten język tajemny, którym przyroda z człowiekiem się porozumiewa, sympatizuje, jeżeli nie rozmowa ducha z materyją? Natura do nas oczewiście przemawia, potrzeba tylko mieć serce a pewno ją pojmiemy, potrzeba tylko *zprzedmiotować się*, że tak powiem, stać się przedmiotem samemu sobie, aby uczuć jak przyroda malowniczością miejsc różnych, różnie na nas działa.

Bądźmyż tedy jako czyste zwierciadlane strugi, co własnych nadbrzeży obrazy w sobie malują.

Ale jakim sposobem Literatura może być obrazem, tak ruchomego elementu jak jest Czas? „Czas który nigdy nie jest; tylko był albo będzie; który ciągle staje się. Jak uchwycić zarysy téj mieniącéj się co chwila fizionomii wieku?“ Takie są znaczniejsze trudności, z któremi się nawet tęższe umysły spotykają przy rozwiązaniu téj kwestii. Ażeby onę rozwiązać, potrzebujemy nieco daléj sięgnąć i rozważyć co to jest Czas? —

Że *Czas* uważany w oderwaném pojęciu — sam w sobie jest bez początku i końca, jest *wieczny;* to jest prawdą oczewistą, niezaprzeczoną.

Wszelkiego wiekuistego istnienia, piérw-

http://rcin.org.pl

szym warunkiem jest — *niezmienność i trwanie*; jak wszelkiego bytu — *ruch* czyli *życie*. Inaczéj wiekuistości, nieskończoności pojąć nie możemy. Więc wszystko wiekuiste trwa, istnieje — jest; czyli ma swoję terazniejszość — tylko terazniejszość; bo przeszłość i przyszłość są to wyłączne własności rzeczy znikomych, materyi. Rozważmy to lepiéj.

O jakich rzeczach mówimy że przeszły, miały swą przeszłość? O tych, które miały lub mieć mogą swój koniec. Toż nazywamy przyszłością to, co może lub ma mieć swój początek. Mogąż tedy mieć swoją przeszłość i przyszłość, swoje *było* i *będzie*, przedmioty, u których nie było początku i końca nie będzie, przedmioty wiekuiste?

Widzimy tedy, że czas w oderwaném pojęciu, *jest*. Ale inaczéj rzecz się ma, gdy go zechcemy uważać względnie do przyrody: jeżeli zechcemy uważać naturę z jéj życiem czyli ruchem w łonie czasu. Natura żyje — więc się ani cofa, ani stoi na miejscu; lecz ma ruch postępowy naprzód, nie zbaczając jednak z koła — bo wszelki ruch w naturze jest kołem. Tym postępem naprzód w przyszłość, zostawuje za sobą przeszłość; która, jak widzim, jest skutkiem postępu natury w lata. Właśnie tym postępem w przyszłość nadaje pozorny bieg czasowi, jak rzeczywisty bieg ziemi, nadaje ruch

http://rcin.org.pl

pozorny słońcu; a że ten postęp natury jest ciągły, to ścisle rzeczy biorąc, dla materyi nié ma czasu terazniejszego, nié ma tego — *jestem*; nié ma *istnienia;* tylko *Byt;* to jest: to co było — *Przeszłość.*

Przeszłość tedy jest wszystkiém dla ziemskiego bytu; przez nią sięgamy do przyszłości; ona jest drogą do Nieba; przez nią tylko stajemy się terazniejszymi; to jest: *przez samę tylko przeszłość istniejem na ziemi, jesteśmy jako duch.* — To myśl na której wyrozumieniu wiele zależy, może nie dość jasna, dla tego następnie ją rozwijam.

Kiedy wyobrażenia przeszłości i przyszłości, w wieczności dla ducha są obcémi; bo tam jedno jak drugie jest terazniejszością — tam i to co było i to co będzie — jest; to natomiast te dwa wyobrażenia zupełnie należą do znikomości, do bytu ziemskiego, do materyi; gdyż powstały z jéj własnego życia, z zakreślonego bytu w czasie i z wiedzy o życiu. Bez któregokolwiek z tych trzech warunków, człowiek nie miałby pojęcia ani przeszłości, ani przyszłości; — i przed wieki, kiedy w czasie ruchu i życia nie było; nie było też tych dwóch siostr bytu ludzkiego. Ale skoro słowo Wszechmocnego Ducha, wprawiło materyję w ruch, czyli przywołało ją do życia, tém samém nie było jego zamiarem, wieczną trwałość materyi na-

http://rcin.org.pl

dać — i przez samo życie uczyniło ją podległą *zepsuciu*.

Człowiek skoro zaczął się rozpatrywać sam w sobie, dostrzegł nietępémi oczyma że w naturze są rzeczy, które po pewnym czasie tracą swój byt; to jest że miały początek, trwały i przeszły; a gdy jawisko jakie ulegnie tym trzem przejściom, odbędzie wszystkie konieczne warunki pełnego życia — staje się całkiem bytem. Jeżeli pamięć jego zachowa się w podaniu — staje się historyczném; czyli, *przeszłość staje się terazniejszością przez pojęcie, przez umiejętność*. Uczuł też i to, że i sam jako materyja ma byt zakreślony w czasie. Potém dalsze obserwacije doprowadziły ludzi do postrzeżenia, że też same jawiska po pewnym przeciągu czasu znowu wracają; więc to co wiedział z doświadczenia, że miało przyjść, nazwał *przyszłém*, a epoki czasu, w którym się jawiska działy, pierwszą — *przeszłością*, drugą *przyszłością* mianował — i wniósł, że *wszelki ruch i życie w naturze jest kołem*. Do tego wiele dopomogły, same przemienne następstwa dnia i nocy; wiosny, lata, jesieni i zimy regularne koleje; a dłuższe rozpatrywanie się nauczyło człowieka, że wszystko w przyrodzeniu ma też same epoki wiosny, lata, jesieni i zimy; ma swój dzień i swoję noc, ma burze i pogody, smutki i radości. A dalej postrze-

http://rcin.org.pl

gli ludzie, że między temi przemianami jest nierozerwany związek, że przeszłość i przyszłość są to rodzone siostry, obliczem ku sobie zwrócone — jedna w drugą patrzące, jedna drugą wzajemnie się posługujące, że piérwsza często bywa przyczyną a druga skutkiem. — Aż nakoniec doszli do tego wyrozumienia się iż pojęli — że tylko przez samę przeszłość stajemy się terazniejszymi; to jest: że tylko przez nią *istniejem, jesteśmy.* Jakim sposobem? Oto — przez tę moc umysłu, wlaną nam od dobroczynnéj natury, która ma władzę na zawołanie w każdéj chwili, więc i we wszystkich chwilach czasu, więc i w danym czasie wskrzeszania z grobu przeszłości, stawienia nam przed okiem duszy widomie jéj postaci — i obraz jéj niejako utrzymywać ciągle przed nami może, czyli co jedno jest: ma władzę uobecniania przeszłości — to jest tak działa, że to co było — jest. Słowem: *przez pamięć i umiejętność jesteśmy.* — Nic możemyż tedy powiedzieć: że ludzie, ludy, że natura cała ma swoję terazniejszość, ma swoje *Jest*, swoje istnienie dncha w materyi o tyle — o ile zachowujemy dokładną pamięć przeszłości swojéj, o ile samych siebie pojmujemy?

Potrzebujemy teraz zastosować powyższe uwagi do Literatury, aby z nich następujące wnioski wyciągnąć:

http://rcin.org.pl

1. Że — powinniśmy znać siebie samych w swojéj przeszłości.

Jeżeli myśl naszę cofniemy w przeszłość, aż do tradycii o piérwszym człowieku i od tego punktu przebiegniemy całe dzieje rodu ludzkiego, zgłębimy jego historyję; jeżeli jeszcze zajrzymy na dno serc naszych — coż tam dopatrzym? Oto — jednę myśl olbrzymią, myśl wszystkich wieków, wszystkich ludów — myśl od piérwszych dni człowieka, do dni naszych stale panującą, ciągle podawaną przez pokolenia z ręki do ręki — słowem: myśl uszczęśliwienia się rodzaju ludzkiego widzim — i nic więcéj, jak tę myśl jednę.

Jedności tej myśli nigdy jeszcze nic nie przerwało; a jeżeli spotykamy w dziejach ludzkości epoki czarną barwą oznaczone, niech to nas nie zastrasza; te, jako wypadki nadnaturalne, nie są zdolne wstrzymać silnego, ciągłego dążenia ludzkości ku doskonaleniu się. Jeżeli na téj drodze postęp ludzkości za powolny znajdujemy; to własnym jéj obłędom przypisać należy. Zresztą spomnijmy sobie, że dziécię padając uczy się chodzić; że jako pojedynczy człowiek własnémi błędami okupuje doświadczenie, które go dopiéro rozumu nauczy; tak i cała ludzkość potrzebuje wielu obłędów i zboczeń, nim na drogę do prawdy natrafi. — Jeszcze raz powtarzamy, iż od piérwszego człowieka,

http://rcin.org.pl

aż do chwil naszych, jedna i taż sama myśl stale władnie światem, jeden kwiat wzrasta na gruncie serca ludzkiego; a tą myślą, tym kwiatem jest — *szczęście ludzkości przez udoskonalenie się w prawdzie.* — Więc w zastosowaniu do Literatury wnosim — że:

2. Istotnym celem Pismiennictwa jest nadawać popęd umysłom do przyszłéj doskonałości. Co w Literaturze osięga się, przez artystyczne wystawienie prawdopodobnych ideałów przeszłości, co była, lub być mogła. A ztąd:

3. Że artystyczne wystawienie natury jest tylko środkiem przez jaki łatwiej osiągamy istotne cele — nie zaś samym celem, więc — że:

4. Umiejętność artystycznego malownictwa natury nie mniej jest ważną; lecz jako środek nie cel. —

Przejdźmy teraz do klassy Czytelników i zastanówmy się czém oni są względnie do Literatury.

Literaci i Czytelnicy są to dwie różne strony jednego, wielkiego medalu — Literatury; tak są z sobą ściśle zjednoczeni, że warunki pomyślnego bytu téj ostatniéj, również od jednéj jak i od drugiéj strony zależą; gdyż wszelka ideja nie tworzy się sama z siebie i sama dla siebie — ale, jako zawsze musi mniéj lub więcéj z zewnątrz siebie coś zajmować i w otaczającym ją świecie szukać pomocy, tak też

http://rcin.org.pl

poczęta w umyśle zewnętrznémi wrażeniami, koniecznie musi dążyć na zewnątrz, szukać odbicia się w przyrodzie, szukać spółczucia.

Jeżeli wielką jest zasługa autora, co ideję płodzi, nie mniejsza a może nawet daleko większa czasami jest czytelnika, co tę ideję umiejętnie pielęgnuje, strzeże, rozsadza w tysiącznych odroślach; on ma za sobą całą zasługę troskliwéj piastunki i karmicielki — a jeżeli powołanie swoje umiejętnie wypełnia, na jakże wielką wdzięczność społeczności zasługuje! Równeż więc względem Literatury są obowiązki i zasługi tak ze strony Autorów jak i Czytelników — i jéj stan pomyślny polega równie, o ile na piérwszych, o tyle i na drugich. Więc, o ile piérwszych jest staraniem zmierzać ku dobru społeczeństwa, o tyle drugich jest obowiązkiem troszczyć się o środki ułatwiające dójście do zamierzonego celu. Literatura jest głosem; a Czytelnicy są echem, które roznosi go na daleką przestrzeń. Biada tam, gdzie ten głos, jest głosem wołającego na puszczy!

Uważmy tedy, że Czytelnicy są w pewnym względzie opiekunami szerzących się idei. Tu dodamy, że oni są także, względem Literatury jakby koleiną żelazną, po któréj szybko się komunikują wszelkie pomysły umiejętności, nauk i sztuk. Lecz ażeby machinę komunikacyjno-

http://rcin.org.pl

umysłową wprawić w ruch odpowiedny jéj zamiarom, na dwie rzeczy szczególniéj wzgląd mieć należy. Pierwsze: siły stosowne, któreby ją w ruch wprawiły; powtóre: umiejętność nią kierowania, nie tylko dla tego, abyśmy na czasie potrzebnym do obiegu szerzących się wyobrażeń zyskali; lecz nadto jeszcze, abyśmy się potrafili zabezpieczyć od wywrotow tak częstokroć niebezpiecznych.

Co do umiejętnéj propagandy Czytelnikow jakiéjkolwiek idei, ta zależy nie tylko na przedwstępnem ich przygotowaniu się, na pewnym stopniu ich oświecenia się i nauki potrzebnéj do pojęcia i zrozumienia; ale i na umiejętności i chęci *zamitowania* na własny pożytek tego, co się czyta, a co większa, na zastosowaniu wnet przy zdarzonéj sposobności do wypadków życia potocznego, rodzinnego, przyswojonéj idei.

Przez przyswojenie jakiéjkolwiek bądź idei nie rozumiemy tutaj bynajmniéj przejęcia się Czytelników charakterem, lub czynami bohaterów każdéj powieści lub romansu, jakie im w ręce wpadną tak, iżby te, aż się w ich czynach odbiły; ale przypuściwszy, iż Czytelnik tak jest umiejętnie przygotowany, iż zdoła z pewnych, już mu znanych prawd dać opiniję o tém co czyta — chcemy tu raczéj mówić, o przyswajaniu takich tylko idei na korzyść czytelnika, które mu posłużyć mogą za pryncipija,

Fundacja im. I. J. Michalskich
Ze zbiorów
http://rcin.org.pl

za zasady rozwijające, albo prostujące jego sposób myślenia i działania. Skoro czytanie odbywa się bez dopiero wspomnionych warunkow — do czegoż się ono przyda?— Będzie to jedno, co orać step suchego piasku, albo kréślić pismo na wodzie.

Drugim nieodzownym warunkiem postępu Literatury są środki zaradcze, dla postawienia Autorów w możności wyreprodukowania na jaw i rozszérzania pomysłow własnych, co bez wątpienia już pośrednio, już bezpośrednio od klassy czytającéj zależy.

Aby ocenić dokładnie dzisiejszy stan Literatury i położenie pisarzów naszych, należałoby obejrzeć, o ile zewnętrzne okoliczności sprzyjają, lub się przeciwią dzisiejszemu stanowisku Pismiennictwa — i ocenić, o ile Czytelnicy przyczyniają się do powodzeń Literatury. Byłabyto kartka niezmiernie nauczająca, którą chyba potomność odsłoni. Na dzisiaj ograniczyć się nam wypada na rozważeniu samych materyjalnych środków, jakie się u nas praktykują na korzyść Literatury. Nie będzie to bez pożytku dla ogółu, bo wskaże jaki jest, a jaki być ma stopień interessowania się czytelników do Literatury.

Ktokolwiek, obeznany choćby nieco z handlem księgarskim, świadomy, jakich u nas nakładów potrzeba na wydanie dzieła, jeżeli

http://rcin.org.pl

zechce się zastanowić nad zbyt szczupłą liczbą klassy czytającej; której interes do płodów pismiennictwa krajowego jeszcze się bardziéj zmniejsza, przez nałogowe przywyknienie do obczyzny; kiedy, powiadam, nieuprzedzonym umysłem zechcemy się nad tém zastanowić— postrzeżemy, że Pismiennictwo nasze utrzymuje się w największéj części, gorliwą a bezinteressowną intencją Literatów, przyczynienia się, o ile kto z nich może, ku dobru ogólnemu. Ze smutkiem wyznać należy, iż klassa czytelników zbyt szczupły w tém udział bierze!

Bez wątpienia, iż bujne krzewienie się Literatury wiele od usiłowań i zdolności Autorów zależy; ale też wszelkie usiłowania i najlepszy talent musi zamknąć się sam w sobie, jeśli ze strony czytelników żadnego spółczucia nie będzie. Nie wyglądamy dzisiaj Mecenasów dla Literatury, nie wymagamy dla niéj nadzwyczajnych ofiar i poświęceń od klassy czytającéj; ale słuszną rzeczą zdałoby się chcieć używalne dotąd środki, z większą pomyślnością na korzyść własnego Pismiennictwa zastosować. Są one w ciągłéj praktyce; ale życzylibyśmy aby ich użycie stało się bardziéj ogólném, upowszechnioném; a przez to samo dla dobra Literatury skuteczném.

Jednym z tych środków jest: rozkupowa-

http://rcin.org.pl

nie dzieł polskich, na zakładania Biblioteczek domowych dla własnej korzyści i oświecenia się.

Moglibyśmy tutaj, zaraz zacytować Załuskich, Ossolinskich; moglibyśmy nie szukając w przeszłości, spomnieć żyjący przykład w Hrabi Raczyńskim — ale nie uczynim tego, nie chcąc stawić przed oczy publiczności, nie przypadające do miary z naszym egoizmem, tych niedzisiejszych ludzi przykłady. Byłoby to, zachęcać Czytelników naszych do spółudziału w Literaturze, sposobem, jakiego użyć w praktyce nikt się nie zgodzi. Dość nam dzisiaj będzie, jeżeli każdy ujmie z wydatków na zbytkowe sprzęty i błyskotki próżne; na dogodzenie rozpieszczonej miękkości obyczajów; albo na zadowolenie wybujałych, lub przesyconych namiętności. Jeżeli, powiadam, ujmiemy cośkolwiek z naszej próżności i dumy, z naszych zbytkow i pieściwości — i tę cząstkę obrócim na coś szlachetniejszego, pożyteczniejszego, jak naprzykład: na zakupienie dzieł krajowych, które nasz rozum oświecą, serce ukształcą i nie jednę godzinę życia, co nie wiemy jak ją zabić, jak ją przepędzić, przyjemnie nam zajmą; jeśli to uczynim — dość z nas będzie!— Ku dopełnieniu tego, znajdujemy bodźce nie tylko w zamiłowaniu czytania i oświecania samych siebie; ale nadto, sam wzgląd, że czytelnik zadość czyni ogól-

http://rcin.org.pl

nej dążności ku postępowi, ku doskonałości oświecając się i roznosząc tę oświatę w stosunkach prywatnych i publicznych — sam ten wzgląd, powiadam, już jest silną pobudką dla serc miłujących ludzkość, aby pójść za jéj natchnieniem. I rzeczywiście, działający w téj myśli i z tak szlachetnych pobudek, zasługują na wdzięczność towarzystwa, a imiona ich nie powinny być obce dla potomności, jako Orędowników Literatury.

J. Filipowicz.

http://rcin.org.pl

O związkach i wpływach wzajemnych ducha i materji

W CZŁOWIEKU.

Z PISMA O WYCHOWANIU.

przez J. F.

Człowiek nie przychodzi na świat jak zwierzę, obdarzony od razu pewną mocą organizacji, przez którą sam sobie zaradzić zdoła i do pewnego stopnia sam sobie wystarczyć; nie ma od natury wlanego sobie instynktu, coby mu wnet od urodzenia i na dalszy ciąg życia przewodniczył. Człowiek rodzi się słaby, niezdolny z siebie na długo, w niczém sobie zaradzić; ale przynosi z sobą zarody wszelkich uczuć, namiętności, talentów—rodzi się ze zdol-

http://rcin.org.pl

nością do wykształcenia się, która go do nieoznaczonéj doskonałości doprowadzić może, stosownie do tego, co zewnętrzne wrażenia w nim rozwijać, a co przytłumiać będą.

Zwiérzę ze swoim instynktem jest zupełnym niewolnikiem popędów natury; jak zostało raz przy wyjściu na świat ukształcone, tak już w dalszém życiu ani na krok w udoskonaleniu się nie postąpi. Natura mu wskazała raz na zawsze jedną drogę, z któréj zwiérzę samym instynktem rządząc się, nigdy zboczyć nie może; bo takie jéj jest urządzenie, że im mniéj twór jaki doskonałym mieć chciała, tém więcéj w wolności działań go ograniczyła, a tém samém od wielu błędów ustrzegła.

Człowiek przy swojéj piérwiastkowej nieudolności, przez to tylko, że otrzymał zdolność do ukształcenia się i wolną wolę, wzniósł się nad wszystkie twory. A że go natura uorganizowała zawiléj, doskonaléj — ztąd to rozmaitość jego czynów, ztąd częste zboczenia i błędy; bo natura nie przywiązała jego działań do stałych popędów i instynktów, ale chcąc go mieć szlachetniejszém stworzeniem, dała mu wolną wolę czynienia jak sam chce.—Zdolność do ukształcenia się i wola—oto są najwybitniejsze i najpiękniejsze przymioty człowieczeństwa.

Dziécię objawia swoje przyjście na świat płaczem, który piérwszy jest wezwaniem

http://rcin.org.pl

na pomoc dla nieudolnéj ludzkości; jest razem piérwszą prośbą niemowlęcia o staranie około niego. Dalej, piérwszym popędem wlanym w nas od natury, jest to popęd utrzymania materjalnego życia; jest to chęć pokarmu i umiejętność przyjmowania go. Takowy popęd, jako i poźniéj objawiający się w nas drugi ku odrodzeniu się, spolny jest ludziom ze zwierzętami i bynajmniéj nie odznacza przyrody ludzkiéj, lecz jest tylko dowodem mądréj przezorności natury, która wcześnie każdemu jestestwu nadała, co do utrzymania rodu jego jest potrzebném. Oprócz jedynéj umiejętności przyjmowania pokarmu, cały mechanizm ciała niemowlęcia i zmysłów jego, jest zupełnie nieudolny; nogi nie umieją chodzić, ręce brać, członki wedle woli poruszać się, zmysły zupełnie słabe. Ta epoka nieudolności ciała do poźna w człowieku przedłuża się; a zaród przyszłéj doskonałości i zdolność do ukształcenia się daleko wcześniéj w niemowlętach objawia się, niżeli zmysłowy mechanizm nabędzie potrzebnéj mocy i wprawy do swoich działań. Że tak jest, mocno się przekonamy, skoro zwrócim uwagę na to: że niemowlę, pierwéj już okazuje chęć do czynu, niżeli ma moc wykonania go; i tak: dziécię wyciąga rączkę dla wzięcia jakiéj rzeczy, gdy mu jeszcze brak wprawy mechanicznéj do jéj ujęcia i trzymania. Nie umié wziąć, a już ma

http://rcin.org.pl

chęć do tego. A daléj, ten rodzaj zadziwienia w niemowlętach, na widok nieznanego przedmiotu, ta ciekawość oglądania go? A nie jest to ciekawość zwierzęca, co przestaje na samém tylko widzeniu przedmiotu; ale jest to ciekawość rozumna, co już wcześnie okazuje chęć doświadczenia go wszystkiemi zmysłami — co wyraźnie widzimy w niemowlętach. Albowiem, skoro mu przedmiot jaki nowy nastręczy się, zaraz okazuje jakieś zadziwienie; jest jakieś wrażenie, co go ciągnie ku niemu lub odstrasza. Skoro się mu co spodoba, okazuje chęć posiadania téj rzeczy, zaczyna ją pilnie wzrokiem badać, lecz nie przestaje na tém; jeśli tylko rzecz tę ma w ręku i zdoła nią władać, wnet ją włoży w gębę — bo to jest jeden ze zmysłów, który się w dzieciach najwcześniéj ukształca, a ztąd ma przewagę nad innémi. Nic dziwnego więc, że dziécię niejako czując się najbardziéj w smaku, mimowolnie wszystko tym zmysłem probuje. Z rozwinięciem się innych, a szczególniéj dotykania; traci dziécię skłonność kładzenia w usta każdéj rzeczy, bo już się i w innych zmysłach dość silnie poczuwa; aż gdy już każdy z nich należyte ukształcenie przez doświadczenie i wprawę nabędzie, wtenczas zaledwo właściwie ich używać potrafi, wtenczas to znikną te złudzenia zmysłów, przez które dziécię wyciąga rączki do księżyca,

http://rcin.org.pl

aby się go dotknąć. Bez wątpienia przypuszczać wypada, że jaką widzimy w niemowlętach słabość wzroku, co nie umie odległości rozeznać, takaż nieudolność i w innych zmysłach musi panować, tak się musi dziecię z początku w dotykaniu, w słuchu mylić, aż póki nie nauczy się każdego zmysłu właściwie używać tak, jak się uczy stawić nogi do chodu, składać ręce do ujęcia jakiéj rzeczy. — Przypatrzmy się naprzykład półrocznemu dziecięciu: jeszcze żaden członek ciała wedle woli poruszać się nie może, a już dziecię jest w stanie rozpoznania matki, albo piastunki swojej, umié odróżniać obce mu osoby i rzeczy — widocznie ma poznanie. Co gdy tak jest, jasny bardzo z tych uwag wniosek wyprowadzim, że w niemowlętach już jest wola, są zdolności działania i zdolności poznawań, i to daleko wybitniejsze, aniżeli siły fizyczne. Słowem: *w człowieku, wnet po jego przyjściu na świat, objawia się duch w daleko wyższym od materji ukształceniu.*

Że źródłem woli i poznawań nie jest materja, dowodem zbyt wielka słabość sił fizycznych w dzieciach dla małego rozwinięcia się téjże materji; musi więc ono zawiérać się w wydatniejszéj, w więcéj ukształconéj stronie człowieka; musi więc ono zawiérać się w tém, co zna, iż działać może, to jest: *źródło woli i poznawań zawiéra się w duchu.*

http://rcin.org.pl

Zarody woli i zdolności w człowieku nie są też nabyte; bo je widzimy objawiające się wraz z przyjściem na świat dziecięcia; ani też czas od urodzenia do pierwszego wyraźnego objawienia się tychże zdolności, nie jest wystarczający do ich nabycia, nawet przy lepiej ukształconym mechanizmie zmysłów, a cóż dopiero przy takiéj ich niedołężności, jaką w nowonarodzonych widzimy.

Więc te zarody woli i zdolności człowiek z sobą na świat przynosi. Rodzimy się więc słabi: ale z wrodzonémi zdolnościami do rozumu. I w tém właśnie tkwi wyższość człowieka nad wszystkie twory; to właśnie go moralnie odróżnia od zwierząt, że on nie mając sił do działania, już ma poznanie, że działać może—ma duszę; zwierzę mając siły do działania, nie ma poznania o tém, co działa i co zdziałać może.

Ale nie przestawajmy na tém, idźmy jeszcze daléj w ślad za naturą. Patrzmy na te niemowlęta, co już jako tako nauczą się objawiać myśli swoje: śledźmy ducha ich, nie z wyrazów pojedyńczych, bo ziemska umiejętność oddawania ducha przez dźwięki, zwłaszcza w dzieciach, zbyt niedokładna, ale podsłuchując naturę w ich czynach, w ich zabawach, w ich upodobaniach. Jakaż to szczerość, prostota w dziecięcej mowie! Jakże niespodzianie by-

http://rcin.org.pl

strością dowcipu, nowością lub głębokością pomysłu często nas dzieci zadziwiają! Jakaż to niewinna wesołość w ich zabawach. W ich czynach i myślach jakże mało, albo nic prawie rozwiniętej materji. Ani popędów namiętności ludzkich — skutków materji władnącéj duchem; — obłudy, chytrości i całego szeregu brudnych passji nié ma tam! A i same ich rojenia dziecinne, wszelkie ich życzenia nadnaturalne, samo ich upodobanie w cudowności, w bajkach, w opisaniu przygód nadzwyczajnych, doskonale przeświadczają o widocznéj przewadze ducha nad materją w dzieciach. Wielkie to są słowa Chrystusa: „*bądźcie jako dzieci*“ to jest: bądźcie jako anielskie duchy, jako duchy najmniéj poddane pod władzę materji; niech u was duch nad ciałem góruje, jako u dzieci duch nad ciałem góruje.—Słowem: dziécię jest to duch najmniéj wcielony, najmniéj uległy panowaniu materji — dla przyczyn słabego rozwinięcia się ostatniéj. — Idźmy daléj:

Prosta obserwacja naucza, że im człowiek wzrasta, im ciało silniéj się rozwija, tém więcéj duch, jeżeli nie będzie starannie, w stosunku do rozwijających się sił fizycznych uprawiany, traci ze swéj rozumowéj siły, i w miarę tego człowiek staje się więcéj cielesnym; bo ciało dopomina się o pokarm, do którego nawykło, a na roli ducha chwasty porastają. — Cała koléj

http://rcin.org.pl

życia ludzkiego to nam jawnie pokazuje. Dziecię jeszcze jest nie splamionym duchem; młodzieniec wiele jeszcze ma duchowności, dużo jeszcze jest szlachetny, bezinteresowny w uczuciach miłości i przyjaźni; ale tuż z rozwinięciem się ciała następuje epoka silniejszych namiętności, i kiedy duch nie weźmie przewagi nad materją, ujrzymy człowieka tarzającego się w błocie ziemskości; przestąpi on w swojém poniżeniu się zwierzętom zakreślone granice— i dopóty nie zaprzestanie zwierzęcić się, aż mu siły przez zbytnie ich wytężenie przedwcześnie osłabną i będzie z niego znowu niedołężne dziecię co do sił fizycznych, co do materji; a w miarę ich osłabienia, bądź przez naturalne zużycie się, bądź przez nadużycie, w człowieku musi duch się podnosić. Co rzeczywiście niekiedy widzimy w starcach. Człowiek na starość niejako znowu duchownieje; powraca do cnoty, Religji, lubo nie z tak czystym pierwiastkiem ducha, z jakim był kiedyś w młodości przed skalaniem się: dla tego lubi rozpamiętywać o epoce duchownéj młodości. Słowem: *duch wybitniéj się okazuje, w miarę jak ciało słabieje.*

Jakże przeciwnie w człowieku, gdzie duch od dziecińśtwa do górującéj miary nad materją był rozwijany. Taki, już ciałem młodzieniec będzie prawością ducha-dziecię, on już rozumem dojrzały, prawością będzie dziecię; on i

http://rcin.org.pl

w starości jeszcze będzie dziecię; jego rozpamiętywania, będą słodkiém rojeniem dziecięcia.

Nie słusznież teraz wnioski z poprzedzających uwag wyciągniemy, gdy powiémy, że:

1^od. Natura sama nam wskazała, co jest przedniejszego w człowieku, dając już niemowlętom przewagę ducha nad materyją.

2re. Za jéj skazówką idąc, winniśmy przedewszystkiém starać się o wykształcenie ducha, i o takie go rozwijanie, aby materja nie wzięła nigdy nad nim przewagi. Nakoniec:

3^cie. Wykształcenie się i nauka, są to pierwsze względem nas samych obowiązki, wskazane nam również przez naturę, jak i przez rozsądek własny, dobrze pojęty interes.

Mówiliśmy nieco wyżéj: że duch wyraźniéj się okazuje w miarę jak ciało słabieje; więcby kto przewrotnie rozumiał, że w miarę nieudolności materjalnéj moc ducha się rozwija i wniosłby: że dla rozwinięcia władz umysłowych, siły fizyczne osłabiać wypada; gdy rzecz ma się całe inaczéj. *Mens sana in corpore sano.* Co następnie okazać będziemy się starali.

Jako ciało jest stworzone dla duszy, aby było widomą pokrywą niewidomego ducha, tak zmysły ciała są niejako czułemi punktami zetknięcia się naszego ducha z zewnętrznym światem i nie są stworzone same dla swojéj posłu-

http://rcin.org.pl

gi, ale są pośrednikami istniejącego w nas ducha ze światem materjalnym; są to niejako narzędzia, przez które, że tak powiém, duch swemi władzami zapatruje się na świat.—Zmysły tedy będąc niejako narzędziem, przez które przechodzą wrażenia zewnętrznego świata, nim się odbiją na cienniku duszy, potrzebują koniecznie pewnego stopnia doskonałości w sobie, aby rzetelnie i prawdziwie swojemu przeznaczeniu odpowiedziały. Bo jeślibyśmy zapatrywali się na przedmiot jakowy przez narzędzia skażone, przez szkła zafarbowane, albo szlifowane w połamaną powierzchnię — cożby się działo? Oto, przedmiot uwagi naszej koniecznie widzielibyśmy nie w przyrodzonych mu własnościach, ale skażony wadami samego narzędzia. Byłożby to winą naszych zmysłów obserwujących, lub też przedmiotów obserwowanych, że je niewłaściwie widzimy? bynajmniéj—wszelkie niedokładności pojmowania téj rzeczy, pochodziłyby wprost z wad narzędzia do badania użytych.

Przyjmując teraz władze duchowne (umysłowe) za obserwujące, zmysły zaś jako narzędzia obserwacji, mieliżbyśmy dokładne i prawdziwe pojęcie przedmiotu jakowego, używając za narzędzia skażonych, lub źle ukształconych zmysłów?

Wpływ zmysłów na pojęcia umysłowe tak

http://rcin.org.pl

est ważny, że zdaje się za nadto mało dotąd zwracano uwagi na wzajemne i zobopolne ich działanie. Ważną i pożądaną byłoby rzeczą wykazać, lub oznaczyć wady umysłu ludzkiego, ze złe ukształconych zmysłów pochodzące. Jak zaś niewątpliwe są skutki wpływu różnie ukształconych zmysłów, na pojęcia umysłowe— okaże się, jeżeli zechcemy badać rozmaite objawienia się władz umysłowych, w ludziach z przyrodzenia na jakowym zmyśle upośledzonych. Zastanówmy się tu nad wadą, najczęściej spotykaną, krótkiego wzroku.

Nie mamy tu na uwadze słabości wzroku z chorobliwego stanu pochodzących; ani też zamierzamy wykazać przyczyny fizyczne rozmaitych wad oka, z przyrodzonego ich kształtu idące: rozważymy raczéj tu same skutki wzroku, co się pospolicie krótkim zowie.

Człowiek krótkiego wzroku, w pomiernéj odległości będących przedmiotów, wyraźnie nie dostrzega, widzi postacie tylko w ogólnych zarysach, wszelkie odznaczenia się szczegółowe tegoż przedmiotu nie mają dla niego wyrazistości, ani mocy należytej; a zaś drobnostkowe oznaczenia się pozostają nie dostrzeżone. Ztąd każdy przedmiot daleko słabiej działa prawdą swoich kształtów, na pamięć ludzi krótkiego wzroku; gdy przeciwnie u ludzi, których wzrok od razu i mocno chwyta fizjonomję przed-

http://rcin.org.pl

miotu, pamięć zatrzymywania postaci z całą drobiazgowością dziwnie jest mocna. Ludzie tacy, aby raz ujrzą kogo, nie omylą się w rozpoznaniu go gdziekolwiek i kiedykolwiek bądź.

Dla tychże przyczyn u ludzi krótkiego wzroku wyobraźnia musi górować nad innemi władzami umysłu; gdyż dusza, chcąc wyrobić pełny i cały obraz dostrzeganego przedmiotu, musi odpowiedną zmysłowi widzenia, umysłową władzą — imaginacją dopełniać to, co brak zmysłów niedostatecznie, w ciemnych zarysach wystawił. Takowe usiłowanie musi powtarzać się, za każdą obserwacją przedmiotu; wiadomo zaś ile częstsze użycie jednej władzy niż drugiej, nadaje wprawy i rozwija jéj moc.

Nie bez najwyraźniejszego także wpływu jest krótkość wzroku na malownicze pojęcie rzeczy. Malarz z krótkim wzrokiem, bez wątpienia inaczéj wystawi w obrazie rozległy widok krajobrazu, niż inny z mocnym wzrokiem. I nie podpada wątpliwości, że ta wada artysty — malarza, (jeśli to wadą będzie) niesprostowana narzędziami stosownémi, musi charakter swój i w dziełach jego zostawić. Zresztą użycie narzędzi optycznych i akustycznych przekonywa dokładnie, jak dalece wyższa doskonałość zmysłów wpływa na dokładniejsze pojęcie rzeczy — a przez to i na wydoskonalenie władz umysłowych.

http://rcin.org.pl

Ale nikt dotąd nie badał, ani oznaczył, o ile zmysły wpływają na ukształcenie charakteru ludzkiego. Co jednak niewątpliwą jest rzeczą. Człowiek krótkiego wzroku jest więcéj skupiony w sobie umysłowie, żyje więcéj wewnątrz niż zewnątrz siebie; bo dla wady swojego wzroku, nie widząc rozległe w zakresie zewnątrz siebie położonym, nie dostrzega po za sobą ani tyle rozmaitości, ani tyle powabu, coby go oderwać od niegoż samego potrafiły. Dla tego lubi tylko rozpatrywać się blizko w koło siebie i doskonale, drobiazgowo tam dostrzegane przedmioty umié badać; aż, idąc ruchem dośrodkowym, zbliży się sam do siebie, sam w siebie wejdzie i tam znalazłszy świat tak rozmaity, tak zajmujący, odda się kontemplacji nad sobą samym, z siebie wyprowadzi wnioski o ludziach, wszystko będzie porównywał i odnosił do siebie. Dla tego najczęściéj człowiek krótkiego wzroku, w sądach swoich o ludziach jest egotystą.

Człowiek krótkiego wzroku w towarzystwie, szczególniéj osób mało mu znajomych, jest nieśmiały i trwożliwy, tak, że go zawsze mało mającego znajomości świata, zrazu brać będą; gdyż dla krótkości wzroku nie może na spojrzenie dostrzedz powierzchowności osób, a ztąd uchwycić różnić ich położenia w towarzystwie. To mu nadaje na pierwszy rzut o-

http://rcin.org.pl

ka jakąś niepewność i brak taktu towarzyskiego w obejściu się, które w gruncie są tylko obawą uchybienia komukolwiek winnego względu. Ta wada oczu nieraz go wprawia w przykre położenie względem samychże znajomych, dla tego rzadko w licznych towarzystwach bywa. Ztąd krótkość wzroku jest jedną z przyczyn usposobiających ludzi do samotnego, cichego domowego pożycia.

Wiele obserwacji mnie też nauczyło, że ludzie krótkiego wzroku rzadko kiedy umieją, jak mówią pospolicie, dobrze się na świecie pokierować, zrobić sobie fortunę. Braknie im do tego głównego przymiotu — przezorności.

Z tego, co się wyżej powiedziało, nie możemy nie czuć mocno potrzeby kształcenia materji w człowieku—i mocno przeświadczamy się że jednym z głównych obowiązków względem nas samych jest—staranność o utrzymanie zdrowia i o doskonalenie zmysłów naszych; ztąd potrzeba wychowania fizycznego. Znajomą zaś jest rzeczą, do jakiego stopnia doskonałości człowiek zmysły doprowadzić może, przez wprawę i ćwiczenie; że napomknięm tylko ślepych z urodzenia, w których zmysł dotykania przez wprawę do tego stopnia wydoskonalić się daje, że pod palcem to widzą, czego człowiek ze zwyczajnem dotykaniem bynajmniej nie czuje.

http://rcin.org.pl

Ruch ciała, ochędostwo, umiarkowanie, nie używanie rozgrzewających napojów skutecznie dopomagają do utrzymania czerstwości zdrowia i zmysłów. Prócz tego każdy zmysł ma sobie właściwy rodzaj wprawy. Wzrok, słuch, smak, powonienie i dotykanie, kształcą się każde przez ich rostropne użycie w obrębie czynności im właściwych.

http://rcin.org.pl

POEZJE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZAS.

Kto jest największy w kole stworzenia?
Kto najmniéj ścigły w świecie jestestwa?
I kto najpiérwszy pośród niecestwa
Błysnął promykiem istnienia?
Nie będąc ciałem, cieniem, ni duchem,
Swiat cały objął wielkim łańcuchem,
I zanurzył w swojém łonie?
W myślach i woli Boga poczęty,
Stanął na straży przy jego tronie?
Kto? to czas niepojęty!

Czasie! z ust twoich jak z gardła rzeki,
Cieką chwile, lata, wieki,
Gdzie stąpisz, za twemi ślady,
Idzie śmierć i zniszczenie.

. . . . . .

http://rcin.org.pl

O! wielka Twoja potęga!...
Jednak silnego życia ogniwa,
Co wszystkie jestestwa sprzęga,
Nie rozłamie twoja władza.

Patrz! Oto narod zagrzebany w pyle,
Choć go rdza wieków pokrywa,
Zrzuca swój całun, znów się odradza, —
I na swéj staréj mogile
Wygnieżdża się nowe plemię,
Z gruzów dźwigają się grody,
A obumarłe pod twą stopą ziemie,
Kwitną odziane młodemi narody.

Leéz jest coś jeszcze, co nie umiera
Pod twym zabójczym oddechem,
Co budząc ziemię swém echem,
Twéj się potędze opiera.
A—jak bezpiecznie śród morskiéj fali
Olbrzymia żegluje nawa —
Ni grom, ni wicher jéj nie obali —
Tak żegluje w lat fali nieśmiertelna sława.

Ona się tobie urągać zdaje
I szydzić z twéj groźnéj siły, —
Bo na jéj rozkaz przeszłość zmartwychwstaje,
A przyszłość nie ma mogiły.
Bo choć ją twoje obalą groty,
Przycisną wieków ruiny, —
Żyje w swym grobie i szuka szczeliny,
Aby się wymknąć nieścigłemi loty.

http://rcin.org.pl

Znów chyżo ziemię obiega,
Razem z tobą w wieczność leci“
Gdzie stąpi, ślad jéj przylega,
I przez mgłę lat twoich świeci.

Ale są chwile powszechnej ruiny,
Są chwile, które pochłoną
Doczesne ludów dziedziny;
Są chwile, które wyzioną
Straszliwe zburzenie
Całéj przyrody!...
Pryśnie ziemskiéj sławy brzmienie,
Pryśnie ziemia i narody!
Straszna to chwila, kiedy mrok nicestwa,
Zagarnie wszystkie jestestwa!

Lecz—jeśli sława umiera,
Jeśli do kresu tu gości, —
Czasie! i ciebie pożera
Ogromna paszcza wieczności!...
Spojrzyj na skały—rowienniki ziemi,
Albo zwróć swoje źrenice
Na wielowiecznych piramid lice!...
Tam, między znaki tajemniczemi —
Jak dziwne dojrzysz godła i odciski!—
Tam obeliski,
Przyrosłe do piersi ziemi,
Błyszczą siwizną kilkudziesiąt wieków.
Ta pleśń—te ślady mnogich godzin ścieków,
To jakby oddech zmarłych lat i wieków,

http://rcin.org.pl

Który uleciał w chwili ich skonania,
I jak mozajka tu przylgnął na murze.

Nie ma wam, długie wieki, zmartwychwstania!
Czasie! jesteś śmiertelny jak wszystko w naturze!
Bo—jeśli chwile, dni, lata
Wstają i kwitną na jedno twe tchnienie,—
Te, co przekwitły, śpią na grobie świata—
Nie rozbudzone jak w morzu kamienie.
Umierająca chwila nową rodzi,
Nowa przy zgonie następną wylęga;
Lecz ta, co umrze, już się nie odrodzi,
Z jéj życiem razem gaśnie jej potęga.

Czasie! żadneż ogniwa chwil twoich nie wiążą?
Jakąż to siłą jedne za drugiemi gonią,
I póty biegiem wymierzonym dążą,
Nim w swojéj drodze życia nie uronią? —
Oto tak płyną jak woda z ponika,
Co w jednéj mierze leje się i sączy,
Chociaż jéj kropel żadna nić nie łączy,—
I tak, jak woda, gdy na piaskach znika,
Toną w przeszłości. Nowo narodzona
Dawczynię życia do mogiły wtrąca,
I tak się rodzą, i giną bez końca,
Aż nim ostatnia chwila kiedyś skona.

Ostatnia chwila! jak ją objąć w myśli?
Jakże ją dojrzeć w pomroku przyszłości?

Kamień i człowiek jak z nicestwa wyszli —
Prochem powrócą znowu do nicości;

http://rcin.org.pl

Lecz czas—ta niepojęta dla człeka zagadka —
Co nie miał swojej kolébki świadka,
Nie znajdzie świadków i skonu!
Czas—największy z Boskich cudów,
Jak zdrój z podnoża Wszechmocnego tronu,
W niewyczerpanym wylewa potoku
Zgon i byt jestestw i ludów.
Nieodgadniony, niewidzialny oku,
Obcy myśli i pojęciu,
Dźwiga światy w swém objęciu,
I w przestrzeni, jak blask słońca,
Ginie i płonie bez końca.

A. D.

http://rcin.org.pl

IMPROWIZACJA POETY.

(W gronie przyjaciół mówiona, a przez jednego z nich spisywana.)

Wy mnie powiedzieć wiersze każecie; —
Chcicjcie przynajmniej wesprzeć przedmiotem.
O kim mam mówić, lub o czém przecie? —
Jeśli mam górnym wznieść się polotem,
Niech wola, która darzy natchnieniem,
Kieruje wieszcza natchnionem pieniem.

I cóż milczycie? ja czekam treści...
Ja was o przedmiot proszę raz jeszcze...;
Cóż przyjaciele? — Cisza, niestety! —
Ciszo! ty obudź natchnienia wieszcze,
Sprowadź dumania w duszę poety!

http://rcin.org.pl

Wy zaś, nie chciejcie surowo sądzić,
Ani roztrząsać ściśle powieści;
Bo pierś poety tyle uczuć mieści,
Że śród natłoku łatwo mu zbłądzić,—
I mimo woli wesołe zorze
Chmurą tęsknoty powlec się może.

Dusza poety—to wnętrze lochu,
Głuche, głębokie, podziemne —
W niej czucia drzemią, jak składy prochu —
Milczące, ciche, tajemne.
Lecz jeśli iskra rzucona zdradnie
W składy się prochu dostanie,
Lecz gdy się płomień w duszę zakradnie
I wzburzy uczuć otchłanie.—
O! niech się chroni, kto strasznej wojny
Wściekłych nie widział żywiołów,
Bo w miejscu, w którem stanął spokojny,
Zostanie garstka popiołów.

Swiat nie zna mąk poety, kiedy ten, daleki
Od pochwał świata i świata oklasków,
Zamknie przed jego marą cielesne powieki,
I—jak blady wędrowiec śród Sahary piasków—
Zatonie w sobie—i ciała ostatki
Codziennie zrzuca z siebie jak odzieży szmatki;
Aż zrzuci całkiem ciało, jak suknie znoszone,
A duszą swą uchyli wieczności zasłonę
I zacznie życie nieba... a jednak pamięta,
Że były i na ziemi chwile upojenia,
W których niegdyś z roskoszą nosił świata pęta,
Z ufnością mu powierzał nić swego istnienia.

http://rcin.org.pl

Ale, gdy urok minął, on, co świat tak cenił,
Łaską, czy karą nieba, dziś już się odmienił...

Piersi jego zbolałe—a myśli i oczy
Tęsknego wieszcza mówią, co jest w duszy głębi.
On myślami się pali, i dręczy i ziębi.
Dusza jego potężna—raz, jak duch proroczy,
Jak mara wywołana z ciemnych grobów cieśni,
Wstaje, i świat przeraża i przyszłość odkrywa,
To znowu, jak źrenica na słońce drażliwa,
W brzask się nurza i kona w rozrzewnionej pieśni.
Wtenczas, o! wtenczas pieśni jego wszechmogące;
W nich myśli—jako światło z komety ogniska,
Wstrzęsą sercem—i serce przez lica wybłyska,
Leją się z ust i oczu jak potoki wrzące.
Duch jego, wzbity skrzydłem wieszczego natchnienia,
Jak słońce wszystko okiem wszechwładném przesięga,
A myśl, jako słup pyłków, gra w świetle promienia,
Lub jaśnieje, jak tęczy napowietrzna wstęga.

W nocach swoich bezsennych z rozwartą powieką
Spogląda jeszcze wzrokiem przyjaźni, miłości;
Przebiega z gwiazd na gwiazdy—daleko! daleko!—
I przytula do łona nieprzytomnych gości.
W dzień czasem swoją mowę niespodzianie, nagle
Przerywa i przepada w uczucia odmęcie,
Jak ów sternik w odbitym od brzegu okręcie
Ginie, gdy kompas stracił—wiatr poszarpał żagle.
Czasem znów boleść, smutek, żal na usta spada;
Czasem znak obojętny spółczucie wywabi;
Czasem czucie wolnieje, serce bije słabiéj,—
Lśnią pamiątki jak w nocy świetlików gromada.

http://rcin.org.pl

W takiej grze, w takiej walce ustawnej, bez przerwy
Jego serce, uczucie, duch w różnym żywiole.
Gdy myśli, jako orły, wypuści na wolę,
Gdy je wyszle ku niebu, — skrzydła ich nie pierwej
Znużone na dół spadną, aż dusza się zmeże.

A gdy duch, a gdy czucie, jak potoku łoże,
Wydmie, wypryśnie wałów tysiące z tysiąca,—
Myśl, jak obraz wybrzeży, na wodzie powiewa,
Chociaż go wał po wale co chwila roztrąca.
I wtedy czas już niczém. Wieki, dni, godziny,
Są jednej myśli równie potężne sprężyny —
Myśli wielkiej,—gdzie czasy i skończoność ginie.
Lat tysiąc może wówczas w jednej przejść godzinie,—
Lat tysiąc z niej wypłynąć, wyprząść się przed okiem,
I człowiek zostać w myśli jako Duch głębokim!...

Józef Maryjan M.

http://rcin.org.pl

PRÓG DŹWIŃSKI.

Te przeciwległe dwóch skał olbrzymy,
Przyjazne dłonie sobie podały,
Ujęły rzekę barki silnemi,
Wolnym jej nurtom wojnę wydały.
I łoskot gromu tam się rozlega,
Jak kiedy burza uderzy w strony.
Jak w szumie wiatru, gdy bór przebiega,
Wszystkich tam muzyk usłyszysz tony; —
W jednym potężnym akordzie zlane,
Wiecznie na jedną nótę tam grają.
Te dźwięki, z głębi jaru wyrwane,
Wiatry i góry chciwie chwytają —
Oddają lasom! — w nich się rozlewa,
Rozpływa, słabnie echo i ginie.
To dźwiński poroh — pieśń dziką śpiewa
Swojej kochance — dzikiej krainie.

http://rcin.org.pl

Na modrej toni łódka się zwija;
Wysmukła postać — w przód wychylona —
Wiosłami z boków lekko wywija;
By nie zagłuszyć żadnego tonu.
Wszystkie łakomie—razem połyka,
Ogniem miłości serce się pali,
I coraz prędzej wprzód się pomyka.
Ha! już—już blizko—już drży na fali.
Ostrożnie łódko! objęć olbrzyma
Namiętnych pieszczot i uściśnienia
Wydatna kibić twa nie wytrzyma.
To nie dla ciebie leją się pienia.
Ostrożnie łodzi! — Lecz nic nie wzrusza;—
Jego miłości ty żądasz chciwie,
Weń cała twoja przelana dusza,
A choć masz zginąć—za to szczęśliwie!

Porwał już, porwał, k'piersi przycisnął,
Tuląc do siebie, zgniotł ją, zgruchotał,
A zgruchotaną za siebie cisnął,
I nad jéj zgonem śmiechem klekotał.
Jeszcze w jéj członkach życie istniało,
I na spienionéj topieli drgały;—
Jeszcze jéj serce śmiech usłyszało,—
Aż nim u brzegu wszystkie skonały . . .

Znów tam samotnie; noc świat owiewa,
I cały widok w mgle nocy ginie;—
I tylko poroh pieśń dziką śpiewa
Swojej kochance—dzikiéj krainie.

J. S.

http://rcin.org.pl

DWA WIDZENIA.

Nie wiem—było-li to marzenie
Może się łudziła źrenica,—
W nocy—nagle pierzchają cienie...
I widzę: przede mną dziewica —

Płynie po tęczy. Białe skronie
Zielona gałązka oplata:
Po białem jako śniegi łonie
Purpurowa winie się szata.

Błyszczą z oczu gwiazdek płomienie,
Jagoda zorzą ozłocona,
Czarne jako węgle pierścienie
Toczą się z czoła na ramiona.

W ręku miecz i pochodnia. Ku mnie
Obróciła promienne lice.
„Postępuj za mną!“ rzekła dumnie,
„Otwórz mądrości skarbnice.“

http://rcin.org.pl

Te blaski oko oślepiły;
Swoim oddechem na mnie chłody
Nawiała: już tętna nie biły,
Krew scinały grobowe lody.

I znikła. W tém widzenie nowe,
Jak mgnie listek po fali,
Gdy wioną podmuchy majowe,
Jak dymią tumany w oddali,—

Tak lekko na kłębach obłoku
Cholcbie się postać urocza,
Stan giętki jak falę potoku
Owiały jedwabie warkocza.

A światło, co oczy umila,
Posępne i ku sobie nęci:
Taka miniona błoga chwila —
Ta gwiazda na niebie pamięci.

Jak woda, gdy wiatr ucieplony
Ustami jéj lica poruszy —
Jakieś nie ziemskie wonie i tony
Czułem w ukołysanej duszy.

Byłem jako lądka nad wodą,
Co błotne rzuciła okowy,
A na powietrzu piersią młodą
Błyska i wiesza pas tęczowy.

K. S. Z.

http://rcin.org.pl

LUTNIA I STRUMYK.

—„Czemuż to,“ rzecze strumyk szemrzący doliną
Do lutni zawieszonéj na uschłéj gałęzi,—
„Czemuż to żadne dźwięki z twych piersi nie płyną?
Jakaż siła w twéj duszy cudne pieśni więzi,
Co tyle jednoczyły słydyczy i krasy,
Że na dźwięk ich pieszczony swój szelest strumyki,
A swe szumy ponure uśmierzały lasy,
I nie śmiały się ozwać zdumione słowiki?
Dziś wietrzyk tak posępnie w twoje struny trąca,
Rzekłbym, że już skonałaś, lub żeś konająca.
Lutnia odpowié z żalem: —„Odgadleś, niestety!
Zbliża się smutna chwila—chwila mego zgonu,
Bo nié ma wielbionego, wielkiego poety,
Co ze mną dla swych pieśni tyle znalazł plonu

http://rcin.org.pl

W tej lubej ustroni!
A dziś chyba niekiedy wiatr co w polu goni
Do mego łona, jak do trumny,
Zapuka, i z drzemiącej strony
Tęskne wywoła tony.“
—„Szkoda cię, strumyk rzeczc,
Szkoda cię, żeś do życia przywiązana człeka.
Życie to szybko z wieszcza uciecze
I przedwczesna śmierć cię czeka.“
Lutnia mu na to z urazą tajemną:
—„Nie ubolewaj nade mną,
Zostaw dla siebie to politowanie,
Bo—nie wiele chwil upłynie —
Źródło wyschnie, strumień zginie;
Kędy płynął śladu nie zostanie;—
A ja choć legnę w mogile,
Moje imię do laurów poety wplecione,
Do jego tkliwych piosnek wcielone,
Nie legnie ze mną w niepamięci pyle.“
Strumyk przerwie z szmerem i szelestem:
—„Gdy źródło wyschnie, ścieżki gdziem przechodził zginą,
Me kryształowe nurty w rzekę, w morze wpłyną,—
I wówczas cząstką rzeki, cząstką morza jestem.
A jeśli strumyk już nie zaszeleszcze
Pośród szarych kamyków w drzemiącej dąbrowie,
Śród szałów, szumów morskich istnieć będzie jeszcze.“
Lutnia łagodnie odpowie:
—„Ale twój luby szelest zniknie w morskiém łonie,
Słodkość twéj wody w słonéj fali oceanu
Stopnieje, utonie,
Jak metal w lawie wulkanu.

http://rcin.org.pl

O! ileż ludzi przebiega po ziemi
Z szumem, szelestem, jak owe strumienie —
Lecz całe szczęście mija razem z niemi;
Z iskierką życia wygaśnie wspomnienie;
I to co czcili—czém sami błyskali,
Spłynie, stopnieje w zapomnienia fali.

A. D.

http://rcin.org.pl

HUZAR.

(Z Puszkina.)

Konia czyści i ociera.
A ze złością burczy w nos:—
„No, przeklęta-ż to kwatera!
Jaki djabeł mię tu wniosł!
„Jak na Turka poglądają,
A nędznego jadła w misie
Po łajaniu ledwie dają;
O gorzałce—ani śni się.
„Mąż poziera, by niecnota,
Żona chodzi tuż za mrukiem;
Nie wywabisz jej za wrota,
Ni dobrocią, ni kańczukiem!
„To mi Kijów! — w tamtym kraju,
Same w gardło lecą gałki;
Człowiek łyka, gdyby w raju,—
Choć kąpiele rób z gorzałki.

http://rcin.org.pl

„O! wszystkiego tam po uszy!
Mołodzice—to mi dziewy!
Nie żal człeku oddać duszy
Za spojrzenie czarnobrewy.

Huzar z niemi się nie biedzi,
Dla nas buziak ich gotowy;
Jedno złe w nich tylko siedzi...
—Jakież? powiedz nam służbowy!"

Huzar kręci swe wąsisko,
Minę djablą swą nasroża,
I tak prawi: „Cię, chłopisko,
Nie mam za wielkiego tchórza,
Aleś głupi jako ciele,—
Myśmy zaś widzieli wiele!

„Gdzie dnieprowe Pobereże,
Rozłożyli się huzary;
Ja stanąłem na kwaterze
Jednej wdówki—Słuchaj stary!

„Ot w przyjaźni już z nią żyję,
Już mię polubiła wdówka,
Bywa czasem że ją zbiję,
A Marusia ni pół słówka.

„Człowiek spije się, jak Bela,
Ona nic nie hałasuje,
Spać ułoży i pochmiela
Już mi z rana przygotuje.

„Sama buziak mi nadstawia,
Człeku w głowę zajdzie licho,
Szepnę tylko kumce cicho,
A kumeczka nic odmawia.

http://rcin.org.pl

Zda się, czegoby biédować,
Zyj spokojnie i wygodnie! —
Nie! — zacząłem ją szpiegować,—
Zły się bies przyplątał do mnie.

„Myślę w duchu: a jéj po co
Wstawać, nim kur nie zapieje?
Czart wie dokąd hasać nocą?
E, Marysia ma szaleje! —

Raz ja niby spię głęboko,
Oczu kuma też nie zmruża,
A noc ciemna—choć kol oko,
A na dworze szumi burza.

„Słyszę—kuma cichuteńku
Z pieca skik—mnie omacała,
I przysiadłszy, pomaleńku
W piecu węgle rozdmuchała,

„Zapaliła kawał świéczki,
Z świéczką poszła,—i w kąciku
Wzięła szklankę wnet z półiczki,
I przy piecu, na wieniku

„Do naga się rozebrała,
Konno na nim się zwinęła,
Z szklanki razy trzy łyknęła,
I przez komin polecíała.

„Ho, zgadnąłem tedy szybko,
Że Marusia jest poganka.
E, poczekaj, moja rybko! —
Złażę z pieca—patrzę—szklanka.

http://rcin.org.pl

„Wącham, licho—coś kwaśnego;
Plusk na ziemię ja troszeczka,
Aż ni z tego ni z owego,
Szmyk przez komin—rożen, necka.

„Patrzę, kot pod ławą drzemie,
Jam na niego z szklanki prysnął;
Jak najeży się, nadymie,
I za necką w komin świsnął.

„Nuż ja tedy, jak hizopem,
Dawaj kropić kąty, ściany,
I wnet garnki, ławy, dzbany—
Wszystko leci w piec galopem.

„Jaki djabeł!—nuż sprobować—
I łyknąłem szklankę całą
Jednym duszkiem,—ot dziwować! —
I mnie licho w piec porwało.

„W górę gdzieś mię djabły wzbiły,
Lecę, lecę, i w pośpiechu
Gwiazdom tylko z całej siły
Krzyczę: z drogi! — bez oddechu.

„Przecię gdzieś tam buch o ziemię;
Patrzę: góra;—na tej górze
Widzę całe czartów plemię;
Stoję cicho—lecz nie tchórzę.

„Jakieś kotły się gotują,
Straszne wkoło nich szatany,
Krzyczą, świszczą, wyprawują
Dziwne jakieś harce, tany,
I obchodzą—z piekła syny—
Żyda z żabą ślubowiny.

http://rcin.org.pl

„Plunął człek, przeklinać chciał,
Aż tu i Marusia stanie,
I jak wrzaśnie: — Kto cię zwał?
A do domu, ty bałwanie!
Ciebie zjedzą zaraz tu,
A umykaj, co masz tchu!

„—Ba! umykaj, tam do kata!
Lecz gdzie droga? bo szatany . . . —
—Siadaj konno, ot łopata,
A uciekaj! opętany.

„—Coż to znowu? oszalała!
Chyba djabeł ci to gadał,
Żeby kiedy huzar który
Na łopacie konno siadał.
Czyś się z biesem pobratała,
Czy u ciebie są dwie skóry?

Konia dawaj! —Masz go głupi! —
Patrzę: stoi konik tęgi,
Niecierpliwi się i słupi,
Grzywa, ogon—jakby wstęgi.

„Hop, wskoczyłem, chociaż rwie się,
Szukam cugli, gdzie tam—nie ma;
Jak poskoczy, jak poniesie,
Tylko człek się chwacko trzyma;
Myśmy jako wiatr przybyli
Aż do pieca w jednej chwili.

„Patrzę—w każdym chaty kątku,
Wszystko w dawnym jest porządku.

http://rcin.org.pl

Znikły czary i obawa,
A pode mną odpoczywa
Nie koń—ale stara ława.
Widzisz, co na świecie bywa!

Huzar kręci swe wąsisko,
Minę djahlą swą nasroża,
I tak prawi: „Cię, chłopisko,
Nie mam za wielkiego tchórza,
Aleś głupi jako ciele, —
Myśmy to widzieli wiele! — “

Walerjan Tomaszewicz.

http://rcin.org.pl

DON KARLOS.

Poemat dramatyczny

F. SZILLERA.

Tłómaczenie z niemieckiego przez

W. T. (*).

AKT PIERWSZY.

Ogród królewski w Aranżuez.

Scena I.

Karlos, następca tronu hiszpańskiego, syn Filipa II.
Domingo, Spowiednik Króla Filipa.

(*) Sądzimy iż nie małą zrobim czytelnikom przyjemność, donosząc o tém tłomaczeniu. Wartość jego będzie można ocenić z kilku wyjątków, jakie w ciągu pisma niniejszego obiecujemy umieszczać.

Przypis, Wyd.

http://rcin.org.pl

Domingo.

Już piękne dni w Aranżuez się kończą.
I was weselszym zrobić nie zdołały,
Naprożnoś bawił tu dostojny Książę.—
Przerwijże kiedy dziwne to milczenie,
Odkryj swe serce ojcowskiemu sercu!
Nic dla Monarchy nie ma zbyt drogiego,
Coby spokojność jedynego syna
Okupić mogło.

(*Karlos patrzy w ziemię i milczy*).

Miałyżby pozostać
Jakie życzenia, którychby niebiosa
Ulubieńcowi swemu odmawiały? —
Widziałem kiedyś, jak w Toledy murach
Poddańcze hołdy Don Karlos odbierał,
Jak się gromadnie cisnęli Książęta,
By jego groźną ucałować rękę,
I jak się w jedném, jedném przyklęknieniu
Sześć możnych królestw u stop jego kładło—
Widziałem wtedy, jak na jego licach
Krew młoda grała, jak się jego łono
Od przepełnienia uczuć falowało,
A upojony wzrok po tłumach biegał
Z dumną roskoszą—wszyscy w nim czytali
Zadowolenie twoje, Książe —

(*Karlos odwraca się w stronę*).

Teraz
Ta uroczysta, tajemnicza troska,
Co ośm miesięcy lica twe osiada,
Co jest zagadką dworu, a kraj cały

http://rcin.org.pl

Okrywa smutkiem, już królowi-ojcu
Nie jednę noc bezsenną kosztowała,
Nie jednę gorzką łzę twej matce.

KARLOS
(*nagle się zwracając.*)

Matce!
O Boże! dozwól bym zapomniał temu,
Co mi na matkę ją narzucił!

DOMINGO.

Książe!

KARLOS
(*przypomina się i prowadzi ręką po czole*).

Czcigodny Ojcze! jam miał wiele nieszczęść
Z memi matkami. Moim pierwszym czynem,
Mojém najpierwszém powitaniem świata,
Już matkobójstwo było.

DOMINGO.

Czyliż, Książe,
Może ten wyrzut twe sumienie dręczyć? —

KARLOS.

A moja nowa matka — już i ona
Czyż mnie miłości ojca nie kosztuje?
Filip mnie ledwie kocha, tylko całą
Moją zasługą, że jedynak jestem.
Dała mu córkę, a ktoż może wiedzieć,
Co jeszcze w głębi przyszłych czasów drzémie?

DOMINGO.

Żartujesz sobie Książe, Całe państwo
Ubóstwia swą Królowę. Wyż-to jedni
Tak nienawistnie macie na nią patrzeć?
Przy jéj widoku nic w swém sercu nie czuć?

http://rcin.org.pl

Dziwno! Kobiéta najpiękniejsza w świecie,
Królowa—niegdyś narzeczona wasza? —
To niepodobna Książe, być nie może!
Gdzie wszystko kocha, tam Don Karlos jeden
Już nienawidzieć nie jest w stanie. Nigdy
Don Karlos tak się nie sprzeciwiał sobie.
Strzeż się by kiedy do niej to nie doszło,
Że się synowi tyle nie podoba.
Bolałoby ją mocno.

KARLOS.

Tak rozumiesz?

DOMINGO.

Jeśli Wysokość Wasza przedostatnie
Turnieje w Saragosie przypomina,
Kiedy strzaskanej kopii ułamkiem
Naszego Pana w ramię zadraśnięto;
W środkowej ganków wzniesionych trybunie,
Królowa w gronie swoich Dam siedziała,
I na walczących poglądała z góry.
Znagła „Król ranny“ powstał krzyk, dokoła
Ludzie się cisną, a gwar głuchy niesie
Wieść do Królowej „Książe!“ zawołała,
I już z wysokich pałacowych ganków
Chciała się rzucić. Lecz gdy doniesiono,
Że sam Król ranny, rzekła odetchnąwszy:
„Czemuż lekarzy prędzej nie wołają?“
(*po niejakiém milczeniu*)
Cóż się zamyślasz Książe?

KARLOS.

Ja podziwiam,
Że i poważni Króla Spowiednicy

http://rcin.org.pl

Często w dowcipnych są powieściach biegli.
(powoli i posępnie).
Jednak mi nieraz słyszeć się zdarzało,
Że ci co noszą wieści nieproszenie,
I tak szpiegują poruszenia cudze,
Więcej nieszczęścia światu przyczynili,
Niż w ręku zbójców sztylet i trucizna.
Oszczędź więc, ojcze, daremnego trudu;
Żądasz podzięki, idź do Króla lepiej!

DOMINGO.

Słuszną jest rzeczą nie dowierzać ludziom,
Ale nie wszystkim. Często przyjaciela
Można odtrącić razem z obłudnikiem.
Jam ci przychylny Książe —

KARLOS.

Nie daj poznać
Tego przed Królem — wszystkie twe nadzieje
Wnetby upadły.

DOMINGO.

Jak to?

KARLOS.

Tak, w istocie,
Wszak ci obiecał pierwsze dostojeństwo,
Któreby w kraju do rozdania było.

DOMINGO.

Żartujesz, Książe.

KARLOS.

O! zachowaj Boże,
Abym żartować miał z strasznego męża,
Co mego ojca i potępić może,
I za świętego uznać!

http://rcin.org.pl

DOMINGO.

Nic śmiem sądzić,
Żem w tajemnicę waszej troski wniknął,
Ale śmiem tylko wam przypomnieć, Książe,
Że kiedy ciężko sercu i sumieniu,
Otwiera Kościoł, jako dobra matka,
Błogi przytułek; dokąd i Królowie
Nic mają kluczów, gdzie i zbrodnie same,
Pod Sakramentu pieczęcią strzeżone,
Leżą nietknięte. Dosyć powiedziałem.

KARLOS.

O! niech dalekiém to ode mnie będzie,
Abym samego pieczętarza kusił!

DOMINGO.

Zbyt nieufności Książe—Nie chcesz poznać
Najwierniejszego ze sług swoich.

KARLOS
(*biorąc go za rękę*)

A więc
Zostaw mię lepiéj. Jesteś świętym mężem,
Zna to świat cały—jednak—ruszaj sobie —
Dla mnie już nazbyt stajesz się natrętnym.
Droga twa, ojcze, dosyć jest daleka,
Nim na stolicy Piotra kiedyś siędziesz.
Zbyt wiadomości, byłoby ciężarem.
Nieś to do Króla, który cię tu przysłał.

DOMINGO.

Mnie przysłał?

http://rcin.org.pl

KARLOS.

Wiém, o! wiém ja bardzo dobrze,
Że na tym dworze zewsząd szpiegowany,
Że mię tu ze sto płatnych oczu strzeże,
Że Filip swego jedynego syna
Swoim najlichszym zaprzedaje sługom,
I każdą z ust mych pochwyconą zgłoskę
Książęcej płaci temu, co ją przyniosł,
Jak jeszcze żaden dobry czyn nie płacił.
Ale dość o tém. Serce me strapione
Chce się wywnętrzyć, a już powiedziałem
Za nazbyt wiele.

DOMINGO.

Król, Pan nasz, zamyśla
Dziisaj w Madrycie przed wieczorem stanąć.
Dwór już się zbiera. Możemyż spodziewać?

KARLOS.

A dobrze, wkrótce będę.
(*Domingo odchodzi. Po niejakiém milczeniu.*)
O Filipie!
Godny litości ojcze, o jak syn twój
Jest litości godnym! — Widzę jak twa dusza
Od jadowitych krwawi się podejrzeń,
I jak nieszczęsna, zbytnia twa skwapliwość
Przyśpiesza jedno z najstraszniejszych odkryć,
Które w szaleństwo zdolne cię wprowadzić!

http://rcin.org.pl

Scena II.

Karlos. Markiz Poza, Kawaler maltański.

KARLOS.

Co widzę? ktoż to idzie? Wielki Boże!
Mój Roderyk!

POZA.

Mój Karlos!

KARLOS.

Byćże może?
Tyś to w istocie? o! ja się nie mylę!
Cisnę cię do mej duszy, czuję twoję
Potężnie ku mnie tak bijącą.
O! znowu wszystko dobrze! W tym uścisku
Chore me serce nagle się uzdrawia;
Jużem w objęciach mego Roderyka.

POZA.

Twe chore serce, znowu wszystko dobrze?
Coż się znów dobrém ma w tej chwili stawać?
To mię zdumiewa.

KARLOS:

I coż cię z Bruxelli
Sprowadza znowu do nas niespodzianie?
Komuż mam dzięki składać za tę chwilę?
Komuż? o, przebacz Boska Opatrzności
Za to bluźnierstwo radością pjanemu!
Najdobrotliwsza! komuż jak nie tobie?
Wiedziałaś, że był Karlos bez Anioła,
Tyś go zesłała, i ja pytam jeszcze!

POZA.

Przebacz, mój Książe, że na tak gwałtowne

http://rcin.org.pl

Twe zachwycenie trwogą odpowiadam,
O, wcale nie tak Don Filipa syna
Oczekiwałem. Jakiś niezwyczajny
Rumieniec blade twe policzki krasi,
A twoje usta drżą tak gorączkowie.
I cóż mam wnosić Książe? Nie jest że to
Ów z sercem lwiem młodzieniec, do którego
Nieujarzmiony narod mię posyła?
Bo nie Rodryk swego przyjaciela,
Nie jak Karlosa-dziecka współtowarzysz,
Lecz jak ludności obrażonej poseł,
Uściskam ciebie—to prowincje Flandrji
Łzami niedoli na twej szyi płaczą,
I uroczyście proszą o zbawienie.
Zaginie drogi kraj wasz, jeśli Alba,
Ow z fanatyzmu wylęgniony siepacz,
Zjawi się znowu śród Bruxelli murów,
Niosąc hiszpańskie prawa i okowy.
Na godnym wnuku Wielkiego Karola
Ostatnia leży krain tych nadzieja.
Ona upadnie, jeśli dla ludzkości
Już jego wzniosłe serce bić przestało....

KARLOS.

Ona upadnie.

POZA.

Od was-że to słyszę?

KARLOS.

Mówisz o czasach, które już minęły.
I mnie się kiedyś Karlos jakiś marzył,
Któremu ognie przebiegały lica,

http://rcin.org.pl

Na samą tylko wzmiankę o wolności —
Lecz on już dawno, dawno pogrzebiony!
Którego widzisz, nie jest to ów Karlos,
Co się w Alkala czule z tobą żegnał,
Co się tak chlubił w słodkiém upojeniu,
Że kiedyś twórcą złotych czasów stanie
W swojej ojczyznie —O dziecinne były
Owe pomysły, lecz jak szczytne, boskie! —
Przeszły marzenia.—

POZA.

Co? marzenia tylko?
Miałożby Książe to marzeniem zostać?

KARLOS.

Dozwól mi płakać—dozwól na twém sercu
Wrzącemi łzami płakać, o jedyny
Mój przyjacielu! Nie mam już nikogo,
Nikogo na téj wielkiéj ludnéj ziemi.
I jak daleko berło ojca sięga,
I jak daleko flagi nasze lecą,
Nie znajdę miejsca, ni jednego miejsca.
Gdziebym łzóm wolniéj płynąć śmiał dozwolić,
Jak na twém łonie. O mój Roderyku!
Na wszystko czego po za grobem—w niebie—
Kiedyś spodziéwać razem się możemy—
Ach nie odpychaj mię zaklinam!
(*Markiz schyla się nad nim w niemém rozczuleniu.*)
Wyznaj
Żeś mię sierotą blizko tronu znalazł
I ze współczuciem podjął. Nie wiém wcale
Nazwiska ojca—wiém, żem syn królewski.

http://rcin.org.pl

O, jeśli prawda co mi serce mówi,
Jeśli ty jeden śród miljona ludzi
Jesteś wybranym poznać mię, zrozumieć,
I jeśli chciało twórcze przyrodzenie
Rodryka kiedyś w Karlosie powtórzyć,
I do harmonji dźwięcznej nasze dusze
W poranku życia zgodnie nastroiło —
Jeśli łza jedna, co mi ulgę niesie,
Droższą jest tobie, niżli Króla łaski —

POZA.

O, droższą jak świat cały!

KARLOS.

Tak głęboko
Upadłem teraz, stałem się tak biednym,
Że ci o naszych młodocianych latach
Przypomnieć muszę—że cię prosić muszę,
Już zapomniane długi na myśl przywieść,
Co jeszcze w sukniach majtka zaciągnąłeś—
Gdyśmy natury dzikiej dwaj młodzieńcy
Razem wzrastali w lata tak bratersko;
O! nic mię wtedy mocniej nie bolało,
Jak to, że duch twój nazbyt mię zacieniał—
Powziąłem wreszcie śmiałe przedsięwzięcie
Pokochać cię bez granic, bo wytrwania
Już mi zabrakło, stać się tobie równym.
Zacząłem wówczas tysiącami pieszczot,
Wierną braterską dręczyć cię miłością,
Za którą dumne serce twe płaciło
Zimnem sprzyjaniem. Częstom stał przy tobie,
A w oczach, tego nie postrzegłeś nigdy! —

http://rcin.org.pl

Gorące, ciężkie krople łez wisiały,
Kiedyś przyciskał z czuciem do swych piersi
Wesołe dzieci, wkoło nas skaczące.
Czemuż ich tylko? powtarzałem z żalem,
Nie jest-żem równie miły twemu sercu?
Wtedy poważnie klękając przedemną,
Synowi Króla, rzekłeś, to należy.

Poza.

O, dosyć, Książe, tych dziecinnych przygod,
Co jeszcze dzisiaj wstydem mię rumienią.

Karlos.

Na tom u ciebie nigdy nie zasłużył.
Wzgardzić, rozedrzeć mogłeś moje serce,
Lecz nie oddalić. Trzykroć odtrącałeś
Od siebie Księcia, trzykroć wracał znowu,
Jako proszący błagać cię o miłość,
I miłość swoję gwałtem ci narzucić.
Traf przecie zdziałał, czego Karlos nie mógł.
Raz się zdarzyło w czasie naszych zabaw,
Że ktoś z grających, w samą twarz, wolantem,
Królowej czeskiej, Ciotce méj, uderzył.
Ona mniemając że to czyn rozmyślny,
Ze łzami w oczach żali się Królowi,
I cała młodzież nasza pałacowa
Stanąć musiała, by winnego odkryć.
Król poprzysięga że czyn tak zuchwały,
Chociażby nawet na dziecięciu własném
Jak najsurowiej skarze. Wtém postrzegam
Ciebie ze drżeniem stojącego w dali,
Wychodzę naprzód, i Królowi do nóg

http://rcin.org.pl

Padając, wołam: ja to uczyniłem!
Na twoim synie okaż twoją zemstę!

Poza.

Ach, po coż mi to przypominasz Książe!

Karlos.

Spełniono ją! — w obliczu zgromadzonej
Z całego dworu służby, co litośnie
Dokoła stała, jak na niewolniku,
Na twoim, Karlosie, srodze ją spełniono.
Z bolu mi zęby tłukły się, zgrzytały,—
Lecz nie płakałem. Moja krew królewska,
Haniebnie ciekła z pod okrutnych razów,
Patrzyłem na cię, ale nie płakałem.—
Idziesz, ze łkaniem rzucasz mi się do nóg,
Mówiąc nieśmiało: tak jest, moja duma
Już pokonana. Ja odwdzięczę tobie,
Gdy Królem będziesz!

Poza

(*wyciągając ku niemu rękę*).

Tak, odwdzięczę, Książe.
Śluby dziecięcia, jako mąż ponawiam,
Odwdzięczę tobie i godzina moja
Wybije może kiedyś.

Karlos.

Teraz, teraz —
Ach nie odwlekaj—teraz właśnie bije.
Czas wzajemnego nadszedł uiszczenia.
Ja potrzebuję twej miłości. Straszna

http://rcin.org.pl

Wrze tajemnica w piersiach — ona musi
Wylać się w słowach. W bladych twoich rysach
Wyrok mój śmierci chcę przeczytać — słuchaj,
Dziw się, zdumiewaj, lecz nie odpowiadaj
Ja kocham swoję matkę —

POZA.

O mój Boże!

KARLOS.

O litość cię nie proszę! powiedz raczéj,
Że na tym całym, wielkim kręgu świata)
Żadna niedola mojéj nie zrównywa —
Co masz powiedzieć, już zgaduję wcześnie.
Syn kocha matkę. Skłonność tę występną
Prawa natury, obyczaje świata
I władza Rzymu srodze potępiają.
Straszliwie godzi to roszczenie serca
Na mego ojca prawa — ja to czuję,
A jednak kocham — droga ta prowadzi
W dzikie szaleństwo, lub na rusztowanie.
Kocham występnie — bez nadziei, celu —
Z obawą śmierci, pod utratą życia —
Znam to i kocham.

POZA.

Wież Królowa
O tych uczuciach?

KARLOS.

Mogłem-że ja kiedy
Z tém się jéj odkryć? Jest Filipa żoną,
Królową kraju, a ten kraj Hiszpanją.

http://rcin.org.pl

Przez zawiść Króla tak strzeżony wszędzie
I otoczony ścisłą etykietą,
Mógłżem bez świadków do niéj się przybliżyć?
Już ośm męczeńskich kończy się miesięcy,
Jak mię od wyższych nauk odwołano,
Jak osądzono codzień ją oglądać,
I oglądając jak mogiła milczeć —
Ośm już miesięcy, jak ten zgubny płomień
Pierś moją pali, jak po tysiąc razy
Straszne wyznanie drżało na mych ustach
I znów lękliwie w serce się cofało.
O Roderyku! tylko jednę chwilę
Tajemnéj z nią rozmowy.—

POZA.

A twój ojciec? —

KARLOS.

Nieszczęsny! po coż mi go przypominasz?
Mów mi o wszystkich okropnościach piekła,
Lecz mi o ojcu nie wspominaj —

POZA.

Jak to?
Ty nienawidzisz ojca?

KARLOS.

O, nie, nigdy! —
Jednakże jakaś zgroza, jakiś przestrach,
Niby zbrodniarza przed występnym czynem,
Mnie ogarniają na to straszne imie.
I cożem winien, jeśli wychowanie
Zbyt niewolnicze, jeśli w mém młodém sercu

http://rcin.org.pl

Wcześnie roztarto pierwsze źdźbła miłości?
Sześć już lat miałem, kiedym po raz pierwszy
Zobaczył ojca, surowego Króla,
Jakim go ciągle mnie wyobrażano:
Było to właśnie, kiedy w jednéj chwili
Cztery wyroki śmierci podpisywał.
Odtąd go tylko widywałem wtedy,
Gdy mi ogłaszał karę za me błędy.
O Boże! czuję, jakem biedny! — dosyć —
Dosyć tych opowiadań —

Poza.

O, nie! Książe,
Teraz się możesz odkryć; przez wyrazy
Zmniejsza się ciężar, co uciska łono.

Karlos.

O! ja się często passowałem z sobą,
I o północy, gdy me straże spały,
Częstom ze łzami gorącemi w oczach
Padał przed obraz Nieskalanéj Matki,
Błagając świętą o dziecięce serce —
Ale daremno. — O mój Roderyku!
Rozwiąż mi losu dziwną tę zagadkę:
Dla czego z ojców tylekroć tysięcy
Ten, moim stał się ojcem — i dla czego
Z tylu tysięcy lepszych niż ja synów,
Ten syn koniecznie jemu się nadarzył?
Nigdy natura w całym kręgu stworzeń
Nie mogła znaleźć dwóch sprzeczności większych.

http://rcin.org.pl

Jak potrafiła dwa ostatnie krańce
W zwykłem rodzeństwie ludzi—mnie i jego
W jedno tak święte skuć ogniwo razem.
Dziwne zrządzenie! Po coż to się stało?
Po co dwaj ludzie tak od siebie różni,
W jedném życzeniu zgubnie się spotkali?
Tak dwa niebieskie nieprzyjazne ciała,
Co po orbitach przeciwległych lecąc,
Przez całą wieczność raz się tylko zetkną—
Będą od siebie już uciekać zawsze,
Raz się strsszliwie roztrąciwszy z sobą.

POZA.

Okropne mam przeczucia.

KARŁOS.

I ja również.
Jak furje piekła ciągle mnie ścigają
Potworne mary; duch mój opiekuńczy
Krwawych pomysłów zwalczyć nie jest w stanie;
Po labiryncie rozumowań pełza
Błędny rozsądek, aż się ujrzy nagle
Nad stromym brzegiem przepaścistej głębi.
O mój Rodryku! jeśli mogłem kiedy
W nim zapominać ojca—przyjacielu!
Widzę—już martwy wzrok twój mię przejmuje—
- - - - - - - - - - - -
- - - - - - -

POZA

(*po niejakiem milczeniu.*)

Czyliż mogę
Mego Karlosa jedną prośbą trudzić?

http://rcin.org.pl

Przyrzecz mi proszę, że co zechcesz czynić,
Nic bez porady twego przyjaciela
Nic przedsięweźmiesz. Możesz mnie to przyrzec?

KARŁOS.

O, wszystko! wszystko, czego twoja miłość
Po mnie wymaga. Rządź mną Roderyku!

POZA.

Mówią, że Król chce dzisiaj w mieście stanąć,
Czas nazbyt krótki. Jeśli potajemnie
Mówić z Królową żądasz—tylko stać się
W Aranżuez to może. Cichość miejsca
I okolicy proste obyczaje
Sprzyjają temu.

KARŁOS.

I ja tak mniemałem,
Ale naprożno!

POZA.

Nie naprożno Książe.
Idę natychmiast stawić się Królowej.
Jeśli w Hiszpanji jeszcze jest tą samą,
Jaką widziałem na Henryka dworze—
Znajdę otwartość. Niech nadzieję twoję
Zdołam wyczytać w jej nadobnem oku—
Już do rozmowy z tobą usposobię.
Niech tylko można Damy jej oddalić —

KARŁOS.

Większa ich część mnie sprzyja—mianowicie
Markizę Mondekar umiałem zjednać,
Darząc jej syna, który paziem u mnie.

http://rcin.org.pl

Poza.

Tem lepiéj. Bądź więc nie daleko, Książe,
Abyś za danym znakiem mógł się zjawić?

Karlos.

O, dobrze, dobrze—spiesz się przyjacielu!

Poza.

I jednéj chwili nie utracę darmo.
Tam się, mój Książe, zobaczymy znowu.

(*rozchodzą się w przeciwne strony.*)

http://rcin.org.pl

RYSY

Charakterów i Obyczajów.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Głupi i Mądry

Głupi a mądry — kto nie czuje wielkiej między temi wyrazami różnicy? a jakże się ludzie mylą, o głupstwie i rozumie sądząc. Podług mnie, ta różnica wyraźna, łatwa do oznaczenia. Człowiek, który niedostatków swoich nie czuje, który własną piędzią innych mierzy — czy poznaliście go z tych rysów? — to głupi. On śmiało innym zaprzecza i uporczywie, jak ślepy płotu, trzyma się raz wyrzeczonego zdania. I jakże nie ma ufać swojemu rozumowi. Rozum mu dyktuje, on widzi na własne oczy, że ta rzecz czarna; gdy mu ludzie wbrew dowodzą, że zielona, inni, że biała. Co za niedorzeczne zdania! Jakże w takim razie nie nabrać zarozumiałości?

Gdy mądry zwraca uwagę na różnicę płci, wieku, różnicę charakterów i światła, stanu

http://rcin.org.pl

i powołań, na różnicę indywidualną. — zna siłę namiętności a trudność nadania hartu woli — wie jak nie łatwo podług własnych pryncypijów postępować, a przytém pojmuje doskonale, że nie każdemu rozumowi jednakie położono granice — gdy mądry często spogląda na człowieka, jak na statek, co winien zewnętrznym okolicznościom — wiatrom i burzom, że na tém a nie na inném otrzymał się stanowisku: — głupi tymczasem śmiało, bez żadnego rozmysłu i uwagi o ludziach sądzi, to — zgani, to — pochwali, a wszystko bezpośrednio do siebie odnosi. Nie pojmuje różnicy między dwiema istotami: *ja i on*; nie widzi potrzeby zgłębienia cudzych widoków, co się tak różnią i różnić muszą od jego własnych.

Chce on ludziom pokazywać drogę, jakiéj się trzymać mają. Gani i uśmiécha się z sąsiada, że latem czyta książki i lubi samotne przechadzki, gdy sam, po tłustym obiedzie, woli spać, a potém obejrzeć rolę i zagrać w preferansa. Podobno mu się ani śniło, że serce i rozum więcéj może, aniżeli rola potrzebują uprawy. On namiętną i egzaltowaną córkę, dla zapewnienia jéj losu, wydaje za starego spekulanta. I cóż? postawi ją w dobrym bycie. — O! on jéj zawiązuje od Boga darowane szczęście!...

Słowem: on w każdym człowieku widzi

http://rcin.org.pl

samego siebie. Chce, ażeby, kto się urodził z poetyczném w duszy usposobieniem — kto lubi ciche, rodzinne pożycie — kto czując w sobie wyższe zdolności, pala żądzą sławy i dla niéj gotow ze wszystkiego uczynić ofiarę — kto młodą, namiętną duszą lgnie do świata — i kto, według wyrażenia poety: *jadł zatrute jego kołacze*, i którego serce przekwitło dla uciech i przyjemności ziemskich, i któremu w piersiach wymarzyły uczucia — chce, mówię, ażeby ci wszyscy: i piętnastoletnia dziewczyna — i stary possessor, co przeżył wiek, robiąc spekulacje na lnie i wódce — i gospodyni wieśniaczka, co zaziera do obory i kurniku — i młody *fashionable* ustawodawca salonów — ażeby ci wszyscy tak myślili i działali, jak on myśli i działa. O prawdziwie głupi!

Podobni ludzie skłonni bywają do śmiechu gdyż wszystko, co się nie podług ich trybu robi, a z granic ich sfery wychodzi, wydaje się im niedorzecznością. Czytałem gdzieś, iż mieszkańcy Labradoru, wylazłszy z pod lodowéj poziomej lepianki — arcydzieła ich przemysłu, poglądali na okręt — śmiały utwor europejskiego genjuszu i cóż? jakbyście sądzili? śmieli się do rozpuku. Przytoczę jeszcze rys. Miałem lokaja Gawelka, jakoś w drodze zemną ten zacny, choć niebywały Rusak obaczył pług nie końmi, a wołami ciągniony. Naśmiał się

http://rcin.org.pl

dowoli z tych ludzi, co ziemi uprawiać nie umieją, a gdym korzyści z tego zaprzęgu tłumaczył, wołał: *ojcowie nasi tak nie robili i my robić nie będziemy.*

Powiem jeszcze jeden rys głupstwa. Nie słyszałem nigdy, ażeby się głupi do winy przyznawał. Gdyby on wymówił przed ludźmi te ulubione mędrca wyrazy: *prawda zle zrobiłem, bo też ja tak często błądzę* — wyrazy, które powtarzając, czuje mądry wewnętrzną pociechę, może się nawet w pychę nieco podnosi — gdyby głupi wymówił te wyrazy, czego jednak pewno nie zrobi, czułby się tak upokorzonym, że i oczu przed ludźmi nie śmiałby pokazać. Po tym ostatnim rysie najłatwiéj głupiego od mądrego odróżnić. Gdybyśmy zręcznie wprowadzili rozmowę, w którejby każdy z téj strony dał się poznać, możeby się nam udało całe towarzystwo od razu, bez żadnéj pracy na głupich i mądrych, jak na blondynów i brunetów podzielić.

K. S. Z.

http://rcin.org.pl

Wspomnienia z życia akademickiego.

1.

Powiedzcie mnie, dla czego niektóre perjody naszego przeszłego życia, tak głęboko wyryją się w pamięci, tak despotycznie ją zawładną, że z zagładą ważniejszych niekiedy pamiątek, wiecznie zalegają nasz umysł? dla czego niektóre obrazy z przeszłego naszego życia, podobniuteńkie jak dagierotypem odbite wizerunki, świeże jak wrażenia ze wczorajszego widowiska, tak często się przed naszemi oczyma przesuwają? Radzibyśmy ukazywać przed innymi te fantastyczno-chińskie cienie chwil naszych minionych, radzibyśmy w godzinach samotności wpatrywać się w nie ciągle, — W przeciągu nie wielu lat przeżyłem wiele; lecz ani mglisty sierocy wiek dziecin-

http://rcin.org.pl

ny, gdzie tyle tęsknych i rzewnych pamiątek, ani swawolny wiek młodociany, ani ów czas dwuletniego letargu między czterma ścianami, ani nareście szal miłości — to upojenie się jakby opijałem, nie zostawiły we mnie tak głębokich wrażeń jak życie akademickie. Dziwna! sceny w niém były potoczne, zwyczajne — dla czegoż serce tak wielki w nich udział miało? dla czego spomnienie przywołując te niekształtne ułamki koleżeńskiego życia, im głębiej one w przeszłość toną, tém je piękniéj krystalizuje? — Ten tylko kto poświęcił kilka lat swojéj młodości uniwersyteckim lub akademickim kursom, może mię pojąć. O! pewno o niczém do śmierci tak roskosznie spominać nie będę — i jeśli w zagrobném życiu, można będzie z woli Twórcy zachować niektóre pamiątki z tego-tu świata, chętnie cisnę w niepamięć cały mój byt dawniejszy, poniosę tylko spomnienia o życiu akademickiém, by opowiadać i tam komuś, że i tu kiedyś żyło się prawdziwém życiem: Nie darmo w Oksforcie i Kembrydż, ludzie o latach 40, ojcowie familji, uczęszczają jeszcze na Uniwersytet, bardziej dla studentskiego życia niż dla nauki; bo nie wierzę żeby na starość chciało się komu uczyć. Nie darmo ktoś w Dorpacie, przez lat kilkanaście studował prawo, trzy razy je kończył i trzy razy znowu zaczynał — a na zapytanie, czy aż dosta-

http://rcin.org.pl

rości mozolić się będzie nad nauką, odpowiedział: —„Ja się nie starzeję, bo ciągle burszem jestem i dla tego właśnie nie opuszczam Uniwersytetu, ażeby się nie starzeć, do śmierci być młodym.“ — Tak jest, ta szczéra swoboda w obcowaniu, ta nie udana otwartość, ta bez przesądów wiara, ta harmonja młodych myśli, to gromadne zamiłowanie nauki, ten szał burzących się uczuć — niewypowiedziany mają urok. Być może i życie obozowe, gdzie spólne niebezpieczeństwo, gdzie jednocześnie grożąca śmierć silnie kojarzą ludzi, ma coś podobnego. Lecz tam brak jednostajnego usposobienia, tam chaos rozmaitych wieków, zdań, przesądów, wychowania. — Lecz wróćmy do swego. — Zostało u mnie po tym perjodzie mego wieku wrażenie lube, jak po jakiejś muzyce, co przypadła do duszy; jak po przyjemnym śnie, który chcielibyśmy raz jeszcze prześnić. — Będę więc bajał o tém życiu, będę portretował moich poczciwych koleżków, co teraz Bóg wie gdzie rozsiani po świecie, będę powtarzał dawno gadane rozmowy, których echa brzmią jeszcze w pamięci.

Tło naszego ciągłego zajęcia się Medycyną, przetykały te roskoszne wieczory, kiedy zebrani w gromadkę, przy herbacie, śród dymu fajek, gawędziliśmy często aż do dnia białego. Przedmiotem tych gawęd były zawsze dwa

http://rcin.org.pl

główne żywioły: Kobiety, Literatura.— O, to potężne żywioły! Biada niedoświadczonemu, co rzuciwszy ów ster zbawienny — ścisłą naukę, dał się im pociągnąć na wzburzonym oceanie młodzieńczego entuzjazmu. Bo za kobietami często idzie nierząd, rzadko prawdziwa miłość, a choćby i prawdziwa — coż po niéj? Za Literaturą— przejęcie się pismiennictwem, manja do pisarstwa, do poezji; — coż ztąd? szaleńcy! szaleńcy! z których prawie wszyscy się śmieją, których wszyscy unikają, inni radziby do Bonifratrów zapakować, których nikt nie pojmuje ———— Lecz kiedy te potężne żywioły bratersko się z sobą połączą, by czuwać nad młodzieńcem obdarzonym zdolnościami i wolą— wtedy zjawiają się ludzie— ludzie jakich mało!— znałem ich kilku.

2.

Otoż w jeden z takich wieczorów zebrało się nas ze dwunastu dla wspolnego gotowania się do nadchodzących examinów. Było to mieszkanie Wolyniaków, co to ze swego błogosławionego Wołynia nic nam więcej nie przywozili do Akademji, jak cybuchy antypki, turecki tytuń, tureckie szlafroki, tureckie dywany, prowincjonalizm wołyński i narodowe ukraińskie piosenki— a od nas Litwinów na-

http://rcin.org.pl

bywali: naukę i skierowanie młodzieńczego zapału do wyższych rzeczy. — W całym pokoju wszędzie widać było czystość, dostatek, lecz razem jakiś fantastyczny nieład, jakby wbrew temu drobiazgowemu porządkowi po familijnych domach, téj chęci, aby każda rzecz niewolniczo leżała na swojém miejscu. Na nizkim stoliku przy kanapie przy dwóch świécach leżało kilkanaście arkuszy seksternow, puszka wyrobiona z czaszki ludzkiéj, gdzie zamiast człowieczego mozgu, tytuń teraz zamieszkał; ogromny kapszuk paciórkowéj roboty, kilkanaście prostych szklanek na tureckiéj tacy, cukiernica dytto z czaszki, bogato w srébro oprawna i inne drobnostki; — daléj przy stoliku stał samowar, a na nim śród kłębow buchającéj pary, odesski imbryk. Przy ścianach trzy żelazne łóżka, nizkie, niedbale posłane, i wiecznie pogniecione; nad niémi wisiały wielkie, ładne dywany wyobrażające to polowanie, to kąpiel Rusałek, to konne wyścigi w Odessie. Na drugim stoliku śród mnóstwa książek, seksternow, kości ludzkich w największym nieładzie, wyglądała gdzie nie gdzie to rękawiczka, to pusty paczek od tytuniu, to brzeg jakiejś prześlicznéj mycki. W kącie stały czereśniowe cybuchy, jedne z poetycznemi bursztynami, drugie z prozaicznem piórkiem, inne w paciórkowych koszulkach.

http://rcin.org.pl

Kanapy i krzesła, obite tureckim tyftykiem z szerokiemi brzegami jak na letnich chałatach, stały to poodsuwane od ścian, to na środku pokoju. Bo to często w antraktach czytania kursow, napadała niekiedy na nas gorączka do gymnastycznych skoków przez krzesła, stoliki, kanapy, że aż pyłem się kurzył cały pokoj, że aż szyby dzwoniły w oknach, lub jakaś chętka do fechtunkow drewnianemi rapirami, poczém wiecznie zostawało kilkanaście siniakow i kilka szyb pobitych. Dalej szafka z książkami czyli biblioteka — tam panował nadzwyczajny porządek, bo to były nie czytane nigdy książki, spadek po poczciwym Tatulce. Na ścianach nigdzie lustra, a do koniecznéj potrzeby było jakieś małe ręczne źwierciadełko rzucone gdzieś tam na łóżko. Lecz za to ściany ozdobione były rozmaitemi portretami i malowidłami. Pomiędzy Getem i Bajronem, rozścielał się jakiś pejzaż wileńskich okolic; tam za portretami Washingtona i Szillera, piętrzyły się szwajcarskie góry i pienił się reński wodospad; dalej piękny obraz Almy co wpółubrana waży na ręku kieskę złota i z czarująco-figlarnym uśmiéchem zdaje się mówić do stojącego naprzeciw młodego Turka: *to za mało*! i kilka innych śmiałych malowideł, któreby nie uszły po salonach, nieraz zarumieniłyby damskie twarzyczki, coby zwróciły się

http://rcin.org.pl

ku nim. Czasem i coś zagranicznego dało się widzieć np. — tancerka z tamburinem, wpół-naga w gazowéj przezroczystéj osłonie śród najroskoszniejszego piruetu i jakiś przy niéj jegomość w komicznym negliżu i śmiesznéj pozyturze — podpis był: *delices parisiennes.* — Na przeciwległéj ścianie wisiał wizerunek Chrystusa w cierniowéj koronie z podpisem: *Ecce homo!* — portret szkicową robotą jakiegoś pięknego młodzieńca w białéj czapeczce, w błękitnym płaszczu z długiemi blond-włosami, ze spojrzeniem pełném entuzjazmu — podpis: *le jeune Rubens.* Obok portret młodziutkiego rumianego Oficera, w mundurze, z epoletami, czerwonym kołnierzem — bez żadnego podpisu. Daléj wielki obraz kratkowany, raczéj wzór do wyszywania włóczką, wystawujący scenę *z Wilhelma Tella*, podług *Szyllera.* Wszystko to pięknie oprawione w ramach nowotnych, marmurkowych, bez żadnego złota i srébra — olejne zaś obrazy w prostych dębowych ramach. Dodajmy do tego opisu te porozrzucane wszędzie szlafroki, płaszcze — ten zdaje się umyślny nieład w ustawieniu meblów, ten brak kobiecych sprzętów i drobnostek, a będziem mogli powiedzieć, że ten pokój był typem prawie każdego mieszkania majętniejszych studentow Akademji. — Wróćmy teraz do opisu osób. —

http://rcin.org.pl

Trzeba naprzód wiedzieć, że każdy z nas nabywał zawsze jakieś przezwisko, które mimowolnie nadane mu głosem ogółu, przez ciągłe użycie, zamieniło rzeczywiste nazwanie. Oryginalność charakteru, lub temperamentu najczęściej tego chrztu była przyczyną — chociaż niekiedy i mała jakaś okoliczność, jakieś pocieszne zdarzenie, rodziły te przezwiska. — I tak w zebranéj tego wieczoru gromadce, wydatniejsze charaktery były: *Paradoksa Wołyniaka*, *Myśliwego*, *Guillaniego*, *Milczka*, *Niemca* i nakoniec poźniéj przybyłego *Pumby*. Jeden tylko, choć się bardzo odznaczał od wszystkich, choć przewyższał wszystkich, nie oryginalnością, lecz zaletami, ostał się bez przezwiska. Z początku zwano go *Poetą*, potem *exaltowanym*, nareszcie nie śmiano go inaczéj nazywać, jak *Władysław*. — Wszyscy byli-to albo *poczciwi koleżkowie*, w rozmaitych znaczeniach tego wyrazu, albo *dwuznaczniki* — co to trzymając się Medycyny i murow Akademji, jak ślepy płotu; za granicę seksterna i instrukcji dla studentów, ani kroku stąpić nie śmieli. Byli to albo słabi głową, albo aż nazbyt pilni. Mało ich liczono — a w naszéj gromadce ledwo się dwóch takich znalazło, co czuli się niepoświęconymi do rozmow antra-kursow, profanami w koleżeńskiém życiu. Ci to czasem, za oczyma dostawali epitet: *dwuzna-*

http://rcin.org.pl

cznikow.— Ogólnie mówiąc, cała nasza ucząca się młodzież, była jakby zbiorem rodzinnych metalicznych brylek, między któremi widać było mało oksydujące się złoto, srébro, żywe srébro oskorupiałe siarką, ruda żelazna, miedziana i t. p. Szlachetne metale zawsze są czystsze — mniéj mają przy sobie części ziemnych, soli, niedokwasow. Towarzystwo, nauka, świat— jak metalurgija, oczyszczały te rodzime kruszcowe brylki, przetapiały je na czysty metal, oddzielając przesądy, złe zasady, nadając blask i prawdziwą jego wartość.

Władysław był to młodzieniec dość mający— z Litwy, wychowany starannie, obdarzony przy miłéj powierzchowności, prawdziwie piękną duszą. Wzrostu średniego, budowy ciała, kształtu i rysow twarzy bardziéj kobiécych niż męzkich. Delikatność rąk i lica, szczególniejsza ich białość, chwilowy rumieniec, osobliwie gdy coś mówił z zapałem, piękne błękitne oko, głos niedonośny, lecz dzwięczny, metalowy; — ruchy ciała kształtne, zdawały się pokazywać, że go przyrodzenie tworzyło na kobiétę i jakby przypadkiem w tę miękką, niewieścią powłokę wlało duch męzki, a wynagradzając niestosowność, zbogaciło go zapałem, namiętném zamiłowaniem tego wszystkiego, co tylko jest dobrém i piękném. — Cza-

http://rcin.org.pl

sem gdy rozżarzał się ogień jego duszy — nabierał jakiejś uroczej piękności; lica traciły zwykły wyraz tęsknoty, głos stawał się pełniejszym, oczy życiem grały — trzeba było zachwycać się, patrząc nań i słuchając. — Deklamował wiersze prześlicznie — umiał ich mnóstwo na pamięć — niekiedy improwizował swoje własne, lecz przez skromność nigdy się do nich nie przyznawał, zawsze powiadał, że cudze. Rzadkie to były chwile — bo wiecznie widziano go milczącym, zamyślonym. Miał wielki wpływ na nas — szczególniejszy dar przekonywania. Lubiono go i szanowano razem. Z pomiędzy nas dwunastu on jeden nie palił fajki, chciał raz namówić kolegow, do porzucenia tego nałogu, lecz widząc daremność swoich usiłowań, zaprzestał. We wszystkiém zaś inném był naszym surowym a razem miłym przestrzegaczem. Łagodne jego napomnienia zawsze wywierały skutek, bo łatwo jest temu poprawiać drugich, kto sam bez błędów. Jego to braterskiemu staraniu winniśmy byli poprawę kilku z nas, których złe towarzystwo oznajomiło nieco z kartami, z nierządem, — Z nikim nie miał ścisłych związkow, zażyłości — a każdy go miał za swego przyjaciela — za brata, Jego przybycie do naszéj Akademji stanowiło epochę w moralizacji studentow. — Wysokie jego zdolności nie zwra-

http://rcin.org.pl

cały uwagi, bo prawość przekładał nad rozum, bo do examinow, do sal lekcyjnych niósł tylko uwagę i dokładne umienie przedmiotu, nie zaś błyskotne popisywanie się pamięcią, bo między kolegów niósł serce, nie głowę.

Drugim był *Paradoks*. Winien on był to przezwisko swojéj oryginalności. Pomimo zdrowego rozsądku, wybornego serca, miał jakieś dziwaczne, dzikie pojęcie o wszystkiém, jakieś szczególniejsze zdania, które rodząc się były myślami trafnemi, sprawiedliwemi, lecz znajdując opór w cudzych zdaniach, coraz wzrastały i stawały się istotnemi paradoksami. Wiecznie nie był rad z ludzi, wiecznie postrzegał w nich jakieś nie darowane błędy, bez żadnéj uwagi gromił je i bardzo go bolało, że nie mógł ich ani przekonać ani poprawić. Kochał ludzi; lecz wiecznie się z nimi kłócił, nie tak za to, że źle postępują, jak za to, że nie zgadzają się z jego mniemaniami. Nie wiadomo czy to nazbyt wczesne, gorzkie poznanie ludzi, czy jakieś okoliczności w życiu, zrobiły go egzaltowanym dziwakiem. Kobiét prawie nienawidział. Podejrzywaliśmy go o nieszczęśliwą miłość, o zawiedzenie się okropne na ukochanéj istocie, co go tak z nieprzyjaźniło z rodem niewieścim, lecz daremno — nigdy ani słówka nie wspomniał o swojém życiu. — Sam siebie męczył. Ciągły niepokoj niszczył

http://rcin.org.pl

go prawie. Przy całéj kształtności męzkich rysow, dobrém zdrowiu, wyglądał starzéj nad swoje lata. Uśmiéch szyderczy wiecznie był przykuty do jego lica. Gdy coś dowodził podług owego widzimi się — nabywał pięknéj wymowy, którą niekiedy pokonywał słabsze umysły. Jak elastyczna piłka, im silniéj odbita, tém sprężyściéj odskakuje, tak i on na coraz mocniejsze przekonywania cudze, coraz dziwniejszemi paradoksami odstrzeliwał. Był dosyć utalentowany, ale nigdy się z tém nie okazał. Z przyczyny familijnych stosunków, miał liczne i dobre znajomości. Nie był wprawdzie tyle otwartym w towarzystwach salonowych, jak w naszém gronie, wyrywał się i tam niekiedy pomimo woli z jakąś cudacką myślą i raz ją puściwszy bronił ją do upadłego, a broniąc jeszcze oryginalniejszym się stawał. Ztąd miano go wszędzie za dziwaka, za wpółwarjata i t. d. Razu jednego w pewném zgromadzeniu, zapomniał na kilka godzin być paradoksem — śmiał się, bawił rozmaitemi opowiadaniami kobiéty, tańcował i jak powiadają bardzo zgrabnie, czego nigdy ani przedtém, ani potém nie bywało, grał kilka ładnych sztuk na pantaljonie; prześpiéwał kilka arji — po polsku, po włosku, po francuzku; siadł do wista, rozegrywał się poźniéj szumnie w faraona i t. p. — W kilka dni będąc w tymże sa-

http://rcin.org.pl

mym domu, gdy mu ze wszystkich stron sypały się pochwały, że ładnie śpiéwa, że ładnie gra, że ładnie tańczy, gdy jedni wymawiali mu, dla czego nie dał się poznać tak długo ze swémi talentami, inni namawiali to do wista, to do tańców, to do pantaljonu — jakby obudzony ze snu, zawołał: —Tak, więc to cenicie ludzi — więc u mnie godnym pochwały widzicie to tylko, co mi za pieniądze ojca narzucili nauczyciele, metrowie — więc u was więcéj ważą palce, nogi, gardło, co niby ktoś mi wykształcił, a nie zaś to, co sam z siebie snuję, co sam po krwawéj walce z takimi jak wy ludźmi, po mozolnéj pracy z samym sobą — wyrobię, wystuduję?— Nie jestem arlekinem ni grajkiem nic nie umiém więcéj, jak tylko czuć, myślić, pracować, być użytecznym i żyć w sobie choć nie dla siebie. — Skłonił się i wyszedł. Od téj pory przez kilka miesięcy nigdzie się nie pokazywał i gryzł się sam jeden w domu. Paroksyzm przeszedł — ochłonął cokolwiek z warjacji — paradoksem zaś wiecznie pozostał. Najdzielniejszym antidotem przeciw jego dziwnym zdaniom, był śmiech, lub niezgrabne koncepta, wcale nie zbijające jego zdania. Bo chociaż lubił się sprzeczać, chociaż się nigdy osobiście nie obrażał, i czém więcéj ktoś się jemu sprzeciwiał, tém więcéj on wzrastał w zapał — jednak znieść nie mógł płaskich

http://rcin.org.pl

żartów, niezgrabnéj szykanady, lub śmiechu niedołężnego zamiast dowodów. Wówczas w największym entuzjazmie, nagle przestawał i milczał jak marmur. Nie zważałby na żadne opinje świata, nosiłby się najdziwaczniéj, postępowałby w zwyczajném życiu najsprzeczniéj ze wszystkimi ludźmi, jeśliby się nie obawiał tego szyderstwa ogółu, tego niesprawiedliwionego śmiechu ze stron wszystkich, co jak się sam wyrażał „kamienuje człowieka“—

Daléj *Wołyniak*, chłopak ładny, kształtny, ugrzeczniony, był synem bogatego obywatela na Wołyniu. Z początku zwano go *paniczem*, potém *elegantem*, nakoniec zarzucono wszelką uszczypliwość i przestano na prostym tytule Wołyniaka. Lubił zabawy, tańce, towarzystwa kobiét, nigdy nie opuścił zdarzenia, gdy wybiérano po kilku z nas na jakieś publiczne bale, lub resursa.— Miał dar podobania się kobiétom — dar gadania długo i płynnie — ale o niczém; u niego zawsze było na pogotowiu tysiąc grzeczności — że tak powiem tysiąc warjacji na jednę i tęż samą temę: ach! jaka pani piękna! — ach! jaka pani dobra! — tysiące komplementów oklepanych i niby expromtu powiedzianych, zgrabnych i niezgrabnych, co wszystko za dobrą monetę uchodziło — bo nasze Damy nie są w tym względzie wybredne — choćby największy bezsens

http://rcin.org.pl

zawierał się w komplemencie — byleby komplement. Wszak i cukierki niektóre zrobione tylko z mąki zafarbowanéj i jakiéjś przypalonéj słodyczy — zawsze są cukierkami.— Był do zadziwienia zręczny w usługach kobietom: w podejmowaniu upuszczonych rzeczy, w podawaniu im krzeseł, ustąpieniu miejsca i t. p. zdaje się zgadywał ich najmniejsze chęci — uprzedzał ich życzenia. Nigdy się nie sprzeczał z kobietami, każde ich słówko przyjmował z uśmiechem — każdą myśl ich łowił z zachwyceniem. Nie było to proste im pochlebianie, potakiwanie — o! broń Boże — to nie uchodzi teraz — nazwano-by to brakiem rozumu — nie; to było jakieś niepojęte nastrojenie siebie na kamerton niewieściego gustu. Przytém tańcował z gracją, cokolwiek brząkał na pantaljonie, cóś tam śpiéwał, paplał po francuzku, ale paplał śmiało — a komuż tam przyjdzie badać gruntownéj znajomości tego języka; ubierał się elegancko, najmodniéj — nigdy nie był nudnym, nigdy nie mówił o czém poważném, zawsze pustki, zawsze te: *des petits riens* — jak nazywają Francuzi, jedném słowem miał kompletne dzisiejsze wychowanie — takie, jakiego teraz potrzebują w towarzystwach.— Ale był i od nas lubionym, uczył się nie źle — często przyjmował do siebie i nie miał wad uderzających — a więc i zgodził się ze wszystkimi.

http://rcin.org.pl

Głosu przeważnego w naszém kole nie miał, bo te puste ucha słów, które mu szczęśliwie udawało się puszczać w gronie kobiét — u nas nic nie znaczyły. Czując że nie posiada zalet wyższych — uprzejmością zjednywał ku sobie.

Czwartym był *Guillani*. Była to uosobiona szczerość i prawość w tym chłopcu. Żadnych rozumowań nie cierpiał — słaby głową; ale serce, to choć do rany przyłożyć. I on również lubił wietrzność i świat motylkowy — i on był szczęśliwym w towarzystwach Dam naszych. Lecz z innych przyczyn umiał się podobać: był wcale ładnym brunetem i otwartym niezwykle. Często ze szczególniejszéj otwartości wyrywał się z jakiémś głupstwem, nie darowaném w ustach innych, lecz jemu dziwnie to uchodziło. Zarobił u kobiét na pogrożenie się figlarne, na jakąś wymówkę po cichu np. —Pan zepsuty chłopiec! oj trzeba Panu rózgą!— Niebezpiecznie z Panem zostawiać młode panienki! i t. d. — a jednak wszystkie go lubiły mężatki i nie mężatki — młode i nie młode — zalotne i nie zalotne — słowem: wszystkie zacząwszy od najzrzędniejszych Ciotek do najskromniejszéj pensionarki. — Prowadził tysiące romansów — bez celu. Lecz te powodzenia jego miały wielką korzyść; przejęty bowiem prawością, pomimowolnie był jéj apo-

http://rcin.org.pl

stołem między kobiétami. Gadał śmiało bez ogródek i jak łopatą kładł w głowy, jak młotem kuł w serca, przekonania swoje bez wszelkich argumentów i egzaltacji. Posiadał jakiś talizman być kochanym od wszystkich.— Lubiliśmy go całą duszą. Z przyczyny swojéj włoskiéj fizjonomji, noszenia wielkich odchylanych kołnierzyków na szalik i pretensji do grania na flecie, przezwaliśmy go *Guillanim*— bo tak się zwał sławny muzyk-flecista we Włoszech.

Myśliwy— Był to poczciwy chłopiec — całą gębą myśliwiec, a przytém facetus i opowiadacz bohatérskich czynów w Myśliwstwie— to jest niebyłych nigdy przygod. Pracował nad nauką niedbale, bo całym jego żywiołem było polowanie. Robił często wycieczki to na jarząbki, to na bekasy o mil kilka i nie powracał. I kiedy mieliśmy już go za straconego, zjawiał się do nas z tysiącem anegdot, jakichś facetnych odkryć w okolicach Wilna, z tysiącem rozśmieszających nowości. Nigdy nie widzieliśmy go smutnym, w najnieprzyjazniejszém zdarzeniu znajdował jakąś śmieszną stronę. Choćby opowiadał co najzabawniejszego, sam ani trochę się nie śmiał — i gdy wszyscy aż pękali ze śmiechu, on jeden poważną miał minę. Ponieważ wszystko prawie co mówił, było podejrzaném o kłamstwo, często musiał

http://rcin.org.pl

powtarzać: „ale powiadam to serjo bez żartów“ — co mu już i w przysłowie weszło. Największą jego zaletą było, że doskonale strzelał.

Nazwisko *Milczka* nosił jeden dzieciak z Królestwa polskiego, z niemieckiéj familji, ale Polak z Piotrkowa — z pięknémi zdolnościami chłopiec. Lecz że był najmłodszym z nas, bo zaledwo lat 18 liczył, że był cichym, niezmiernie skromnym, że więcéj słuchał niż gadał, że bardzo rzadko odzywał się ze swojém zdaniem, zwano go Milczkiem. Ciągle pracował — przetłumaczył z niemieckiego: *Fieska*, *Wilhelma Tella*, z francuzkiego ze trzy romanse, ale to wszystko chodziło po rękach nie drukowane — nareszcie zaginęło potém. Studował Medycynę — również jak i brat jego, kończący już nauki. Tamten nie znajdował się w naszéj gromadce. Walny chłopiec.

Niemcem nazywano jednego z naszych kolegów — istotnie Niemca. Był synem jakiegoś kupca czy bankiera w Warszawie. Biedak swoją akuratnością niemiecką odstręczał wszystkich od siebie; bo ta punktualność zbyteczna w najdrobniejszych rzeczach, aż się nieznośną stawała. Naprzykład gdy co pożyczał od kogo, to naznaczał nie tylko dzień oddania, ale godzinę i minutę i rzetelnie o téj godzinie i minucie uiszczał się. Gdy był u kogo na herbacie lub na fajce, to za najświętszy poczytywał

http://rcin.org.pl

obowiązek koniecznie zaprosić do siebie i przymuszał, ażeby tyleż u niego wypić herbaty, tyleż fajek wypalić. Nie szkodził nikomu, ale nie podobna go było lubić. Nic darmo nikomu nie robił, nie dla tego, żeby chciał zysku, ale że według jego mniemania, nic bez wynagrodzeń robić się wzajem nie powinno. Każdego zobowiązanego przez siebie uważał za dłużnika. Nikt przeto nie chciał mu być dłużnym w czémkolwiek. Owszem, robiąc mu gwałtem dobrze, ugoszczając często, robiąc mu podarunki, chciano go koniecznie przyuczyć do polskiego uczucia, do téj polskiéj cnoty wyświadczać komuś dobro bez wynagrodzeń, lecz daremnie — więcéj przez to stawał się przykrym, bo widząc siebie zobowiązanym przez kogokolwiek, był dla tegoż aż do nie zniesienia życzliwym, prawie uniżonym. Raz Pumbo, o którym niżéj powiemy, odezwał się: —Dalibóg, ja go muszę wybić kiedykolwiek — żeby pamiętał, iż nie wszystko można nam wet za wet oddać — wszystko mnie może oddać wzajemnie, ale wybić mnie nawzajem nie potrafi!— Również był punktualnym we wszystkich drobnostkach swego życia. Oprócz tego — był, że tak powiém, nijakiém stworzeniem między ludźmi, to jest ani czynném ani biernem; zda się że wszystkie namiętności w nim zamarły— nie widziano go nigdy ani smutnym, ani we-

http://rcin.org.pl

sołym; nigdy ani rozgniewanym, ani rozczulonym, — zda się że mu przyrodzenie przepisało dwa tylko prawidła w życiu: baczność o siebie i nie szkodzenie innym — było to jakby koło, wiecznie po jednéj koleinie się tocząc. Nie był egoistą — a przecięż litości nad nieszczęściem nigdyśmy w nim nie postrzegali. Razu jednego podczas wielkiéj ślizgawicy, dwie jakieś kobiéty upadły koło niego na trotoarze — on nie ustąpiwszy im ani trochę (prawda że okropna powodź była na ulicy, a trotoar wązki) on mówię, najostrożniéj przestąpił przez jednę i przez drugę i daléj poszedł. — Gdyśmy pytali, dla czego im wstać nie pomógł — przecięż może się jemu zdarzy podobny przypadek, a nikt również nie pomoże, odpowiedział: „Co miałem za obowiązek ich podejmować, kiedy nie prosiły o to — przytém mnie się to nigdy nie wydarzy, nikt mnie pomagać nie będzie, bo chodzę zawsze ostrożnie.“ — Gdy mu się kiedy trafiło spotkać ludzi niewdzięcznych, lub gdy mu jaką krzywdę czy niesprawiedliwość wyrządzono, nikogo wtedy nie winił, tylko siebie za zbytnie zaufanie, za brak ostrożności. Był można powiedzieć szczęśliwym, nie znajdował wprawdzie w niczém roskoszy, uciechy, téj chwilowéj błogości, w które tak jest bogatym wiek młody, które tak szczodrze rozsypuje świat przed nami, tak

http://rcin.org.pl

hojnie dostarczają nam uczucia nasze, nie doświadczał za to ani trosk wielkich, ani bolesnych udręczeń uczuciowego serca. Umiarkowany we wszystkiém, nie mógł pojąć żadnéj namiętności. W oczach jego każda namiętność choćby najszlachetniejsza, była występkiem. Palił fajkę nie z nałogu, lecz że go proszono palić — w domu zaś miał ją dla tego, ażeby wzajemném ugoszczeniem wypłacić się kolegom. Często był przedmiotem moich psychologicznych badań; często wpatrując się w niego, myślałem sobie: nie jestże to obraz szczęśliwego człowieka? nie jestże to wzór, jakim być powinien każdy człowiek ludzkiego społeczeństwa? jego życie nie jestże to wyrozumowaną rutyną postępowań dla każdego? nie jestże on ideałem, do którego nam dążyć każą od dzieciństwa nasi rodzice, nasi nauczyciele, jakim nas być zniewalają co chwila nasze doświadczenia? Czyż to są nie złote maksymy, zatłumić w sobie wszystkie namiętności, dbać najtroskliwiéj o siebie, najpilniéj strzedz się szkodzenia ludziom — wypłacać się wzajemnością w dobrém, winić siebie tylko gdy złego od nich doświadczamy? Najczęściéj osiadały mnie te myśli, gdym cierpiał, gdy jakieś troski niepokoiły duszę.— Lecz kiedy rad z siebie, rad z drugich, zachwycając się nad wzniosłą poezją, nad Sztukami pięknémi, przejmując się

http://rcin.org.pl

zapałem do czegoś wyższego, lub znajdując raj w swém sercu po dobrym uczynku — spójrzałem na wiecznie marmurową fizjonomiję mego kolegi, na ten martwy spokoj jego duszy, wykrzykiwałem: o! to trup! to nie człowiek! to kamień ruszający się między ludźmi! Lecz niestety te chwile rzadzéj się zdarzały! —

Również prawie był cierpkim dla nas, drugi nasz koleżka *Żmudzin*, nie obecny wówczas. Ale z innego powodu nie umiał zasłużyć na miłość kollegów. Zwano go *Żmudzin* lub *Proza*, bo w całém znaczeniu był prozaikiem. Lubił tylko rzeczy widoczne, omacalne, rzeczywiste— nie cierpiał żadnéj poezji, żadnego zmyślenia—żadnéj ułudy, choćby najpiękniejszéj— cenił tylko nagą prawdę bez żadnych ozdób. — U niego tylko książki miały wartość, co traktowały czysto naukowy przedmiot. Nie czytał prawie nic więcéj oprócz kursów i tego wszystkiego, co się ściągało do nich. — Trzeba wyznać, że najpilniéj z nas wszystkich pracował nad Medycyną; Anatomiję umiał jak pacierz—śmieliśmy się często, że po wysłuchaniu jakiego kursu, lepiéj go zna, jak sam Professor. Nie bywał nigdy na teatrze—bo powiadał: „jak ja mogę tam się zabawić, jak mogę zapomnieć, że to złudzenie, kiedy zamiast lasów, gór, widzę tylko kulisy i kortyny; kiedy w najokropniejszych niby scenach śpiewają;

http://rcin.org.pl

kiedy w operach i zabijając kogoś śpiewają, i umierając śpiewają, — a w niektórych tam tragedjach wszyscy mówią wierszami; — i król — wierszami i królowa — wierszami; służący lub prosty żołnierz, słowem: wszyscy gadają wierszami. Jak mogę zachwycać się nad Hamletem, kiedy wiem bardzo dobrze, że to nie Hamlet, ale aktor Surewicz, którego widuję niekiedy.— Kiedy brał do ręki jaką książkę, to musiał pierwéj obejrzeć oprawę, papier, zszycie, a potém brał się do przeczytania tytułu; jeśli to nie była naukowa—to na tytule i przestawał.

Inni zaś, jak powiedziałem, byli w ogólności *poczciwi koleżkowie*, choć nie z tak wydatnémi charakterami, i z pomiędzy dwunastu dwóch tylko było *dwuznaczników*.—Pozrzucawszy z siebie fraki, tużurki, wicemundury, w męzkim negliżu, w rozmaitych położeniach i miejscach, to leżąc, to siedząc wszyscy słuchali— a Wołyniak, gospodarz domu, w letnim szlafroku, w mycce na głowie, czytał głośno Fizjologję, przerywając niekiedy czytanie pociągnieniem fajki. Nakoniec skończywszy ostatni arkusz, zawołał: — „kto, któż ma ochotę powtórzyć?— ja nie myślę—zmordowałem się.“ —Dosyć, dosyć na dzisiaj! — odezwało się kilka głosów — co tam powtarzać!— to łatwe rzeczy; ot pogawędzim teraz przy herbacie—jeszcze rano, dziesiąta.— Przeszło minut kilka pauzy— pó-

http://rcin.org.pl

ki się znalazł wątek do ogólnéj rozmowy. Wołyniak zajmował się herbatą—ten gwizdał, ów coś tam nócił pod nosem, tamten poziewał i t. p. Nareszcie odezwał się Paradoks: „Słuchajcie! — czy przypominacie to miejsce z Fizjologji o głodzie? tam wspomina, że chorzy, warjaci, pijacy z nałogu i zakochani, najdłużéj mogą głód wytrzymać i najczęściéj nie mają apetytu. Na wszystko się zgadzam; ale nie pojmuję, jak można tak zakochać się, żeby aż tracić apetyt i morzyć siebie głodem. Podług mnie, miłość jest to namiętne podobanie w czyichś przymiotach. Jeśli to podobanie w ładnéj twarzyczce, w pięknych oczach, w zgrabnéj nóżce i t. p. to ono nie przywiedzie do takiego stanu; a podobania w wewnętrznych przymiotach kobiéty, w jéj moralnych zaletach— nie pojmuję wcale. Bo jakież, proszę, można znaleść wewnętrzne zalety u kobiét? Trzeba chyba być głupcem, żeby je upatrzyć, a szalonym, żeby zakochać się. Jabym zakochanych, tych dziwnych półgłówków podciągnął pod oddział warjatów i nazwałbym to: *mania amorosa.*

— To wiecznie wymyśli coś szczególniejszego— odezwał się ktoś z gromady—no! jakto zakochanych nazwać warjatami!

— At, prawdę mówi Paradoks, —rzekł drugi—już to kobiéty daleko słabsze od mężczyzn, jednak można czasami zakochać się.

http://rcin.org.pl

— I jak jeszcze można! — zawołał trzeci.

— No powiedz mi Paradoksie,—rzekł Wolyniak,— czyż już odmawiasz kobiétom wszystkich a wszystkich moralnych zalet? — to nie podobna; — więc jakież mianowicie upatrujesz w nich niedostatki? jakie główniejsze znajdujesz w nich wady? —

— Znajduję w nich wiele niedostatków; jedne z przyczyny okropnego wychowania naszych kobiét, drugie z naturalnéj ich slaboty. Nie podróżowałem po cudzych krajach — nie znam cudzoziemek, a zdaniom cudzym o nich nie wierzę. Mówię zatém tylko o naszych kobiétach. Z dwóch tych przyczyn: złego wychowania dzisiaj naszych kobiét i naturalnéj ich slaboty daje się w nich postrzegać: *naprzód*, brak prawości; — *powtóre* brak rzetelnego cenienia ludzi; *potrzecie* brak Religji; *poczwarte* brak ukształcenia uczucia, a ztąd ten niedarowany wstręt od Literatury, od Poezji, od Sztuk pięknych, od tego wszystkiego co jest estetycznem, co nosi na sobie cechę wyższego uczucia, czém jedynie człowiek odrywa się od ziemi; *popiąte*, brak ukształcenia umysłu, a ztąd płytkość w zdaniach, żadnéj logiczności w myślach, wstręt od nauk i to jakieś dzikie o nich pojęcie, jakieś kamczadalskie ich nie cenienie; *poszóste*.... Tu liczne głosy przerywały mu ciągle: — Oho! — krzyknął jeden — nasz Paradoks jak

http://rcin.org.pl

Kant, palnie nam z 50 kategorji.—No, no! słuchamy, wołał drugi; — łatwo to naliczyć—*popierwsze*, *powtóre*, *potrzecie* — ale dowieść, przekonać.... A to dziwna,— brak Religji w kobietach? — wszak to mężczyzn o to bardziej winić należy; wszak to serce kobiety, mówi jedna uczona Polka, jest Ołtarzem wiary.— Wytłumacz się Paradoksie — wypowiedziałeś wojnę, musisz ją prowadzić. — Tu Paradoks powstał i z coraz więcej wzrastającym zapałem mówił:

—„Tak! wielki brak Religji w naszych kobietach. U nich cała Religija na postach, spowiedziach i nabożeństwie. Powiadam wam z góry, że ja sam cenię to wszystko, uważam za rozumnie wprowadzone i za potrzebne rzeczy. Ale jestże to istotna Religija? To tylko szkielet, to tylko formy Religji, powierzchowność, ozdoby jéj, dodatki—bo saméj treści nauki Chrystusa: *Kochaj bliźniego twego jak siebie samego* — lękają się—bo to zbyt nagie—zbyt ostre! A jednak wypełnienie tego rozkazu powróciłoby ów raj utracony, owe złote wieki! Nasze kobiety ani pojmują co to jest: kochać wszystkich tak jak siebie; — i jeśli kochają kogo, jeśli mają kochanka — o! to wcale nie chrześcijańska miłość — tak się kochają wszystkie zwierzęta na ziemi. Otoż lękają się głównéj zasady w Religji Chrystusa, całą tę Religję pojmują tylko w po-

http://rcin.org.pl

stach, spowiedziach, nabożeństwie. Wszak i Bramini poszczą i modlą się, wszak i żydzi poszczą i modlą się — i jak okropnie poszczą! jak krzykliwie modlą się — a są-li oni Chrześcijanami? I jakież to są te nasze posty? Byleby nie jeść z mięsem, niekiedy i maślanych rzeczy; — jak gdyby cała nauka Wielkiego Zbawcy ludzi, zasadzała się na mięsie i maśle! Sam Chrystus gromił Faryzeuszów, co złe postępując, całą Religję uważali w postach, w modlitwie. — Więc jeśli na pamiątkę tylko Chrystusa pościmy, a nie zaś z Jego zaleceń; — czyż pamiątka ma więcej znaczyć niż zalecenie? czyż np. ten lepszym jest synem, który po nieboszczyku ojcu same tylko pamiątki święci, czy ten, co jego wolę wypełnia? — A modlitwy kobiet? jestże to wzniesienie się ducha, jestże to rozmowa duszy z Bogiem? O! nie, to tylko ustne trzepanie modlitewek, to tylko konieczność odmówienia tyle a tyle pacierzy codzień. Czy one znają tę chwilę prawdziwej modlitwy, gdy człowiek jedném westchnieniem, jedną łzą szczérą niesie hołd Najwyższej Istocie, błagając Ją o pociechę, o moc wytrwania, o współczucie swego Wielkiego Ojca. Czy one znają tę chwilę pobożnej rozwagi, to zastanowienie się nad sobą, nad nicością swoją, wielkością Boga? — Po tém, mówię, westchnieniu szczérém, po téj łzie poświęconéj Bogu, po téj uroczystéj chwili:

http://rcin.org.pl

człowiek czuje się lżejszym, czystszym, doskonalszym, bliższym Boga — czy to czują nasze kobiéty po odtrzepaniu choćby 50 pacierzy, po przeczytaniu choćby połowy Złotego Ołtarzyka? One nie widzą w Religji źródła, w którém się czerpie miłość do ludzi—gorliwa chęć o dobro ogółu, nie widzą w nauce Chrystusa: —„Téj kon-„stytucyjnéj karty dla całego rodu ludzkiego“— jak mówi Matuszewic (*). Nasze kobiéty z takiém pojęciem patrzą na Religję, jak dziecko patrzy na malowidło wyobrażające jakąś wzniosłą scenę. Widzi tylko na niém ludzi i ich ubiory; zwraca czasem uwagę na fizjonomję, postaci — lecz myśli całéj téj sceny, duszy tego obrazu, życia tego malowanego płótna — nie pojmuje! O gdyby Chrystus w naszych czasach zmartwychwstał — znalazłby może więcéj do gromienia, niż za czasów Judaizmu.—Dziwna, że nauka Chrystusa tak prosta, tak krótko zebrana, że w jednym pacierzu cała jéj treść, wszystkie jéj przykazania dawne i nowe — wzór modlitwy—słowem: wszystko się zawiera; że w Ewangeljach całe życie Zbawiciela, wszystkie o nim podania i cała jego nauka się znajduje, że nareszcie w jednéj głównéj prawdzie, jak sam powiada, cała mądrość Proroków

(*) W Przemowie do Tomasza à Kempis.

http://rcin.org.pl

się zawarła—dziwna, że dotąd ani ją pojąć, ani wypełnić należycie nie umieją. Zgadzam się, że posty, spowiedź i nabożeństwo są potrzebne; lecz widzieć w nich całą Religję—jest to uwłaczać wielkości Boskiéj, jest to drwić z Religji naszéj — zapierać się, żeśmy Chrześcijanami — szykanować z naszego Zbawiciela, co umarł na krzyżu dla tego, żebyśmy „kochali bliźniego jak siebie.“—Ale skądże nasze kobiéty czerpać będą Boską Naukę, prawdziwą Religję— wszak one pacierza nie rozumieją, bo czyż można go rozumieć, trzepiąc go jak sroka, lub odmawiając wspólsennie. Wszak głównéj treści Religji naszéj, na któréj się buduje Kościol— to jest szczęście całego rodu ludzkiego, nie pamiętają; wszak nowego Testamentu nie czytają, bo to nudne dla nich rzeczy. Sam widziałem, jak jedna modląc się poziewała! a jeszcze modliła się z godzinę! — Słyszałem jak jedna zapytana, na czém zasadza się cała Chrześcijańska nauka, odpowiedziała: „Czy ja ksiądz, albo mniszka, żebym studowała nad tém.“— Choć te fundamentalne słowa są w pacierzu.— Byłem świadkiem, jak druga zapytana: Czy Pani czyta Bibliję? odrzekła: „Jakto? czytać Bibliję? chyba modlić się z Biblji? a czytać czyż nié ma co innego? —Żydzi tylko zwykle się modlą z Biblji — ja modlę się zawsze ze Złotego Ołtarzyka lub z Wyboru Modlitw i nie czytam

http://rcin.org.pl

Biblji."—Ale przecież Nowy Testament? —„Nie czytałam, a może tam co jest ciekawego—trzeba będzie przeczytać." — Jeszcze kilka słów dodam.—Dwa główne błędy pochodzą ze skrzywionego pojęcia Religji:—bigoterja i niedowiarstwo. Pierwszemu ulegają bardziéj kobiéty—a drugiemu mężczyzni. — Lecz bracia posłuchajcie! znałem tysiące kobiét bigotek i dwóch tylko mężczyzn bigotów—at poczciwych starcow; — czy w jednéj, czy w drugiéj płci bigoterja jest to albo obłuda podła, parodja z modlitwy, szykan z nauki Chrystusa, albo choroba nieuleczona.— O kobiétach bigotkach aż nadto już bezemnie gadano; aż nadto wiadomo, jakiemi czarownicami są bigotki.—Co do niedowiarstwa teraz;—znałem mężczyzn niedowiarków tysiące, lecz, bracia, prawie wszyscy byli poczciwymi ludźmi; — znałem tylko jednę kobiétę niedowiarkę, jednę wprawdzie — lecz wstydzę się wyznać, że ją znałem. O! odejm kobiétom wiarę, odejm im tę powierzchowną Religję—zobaczycie jakiemi się staną! — Więc jeśli bigoterja lub tylko szkielet Religji, same obrządki, co tak wysoko cenią nasze kobiéty, nie jest rzeczywistą Religją — zgodźcie się teraz, czy nie słusznie im brak Religji istotnéj, ubóstwienia cnoty, miłości bliźniego, zarzucam." —

— Nie, mój Paradoksie—odezwał się Wła-

http://rcin.org.pl

dysław,— za srogo potępiasz nasze kobiéty.— One od natury obdarzone czułem sercem, nie głębokim rozumem—choć czasem trafność ich instynktowa zawstydza nieraz długo myślący rozum męzki. Kobiéty nasze więcéj mają współczucia dla cierpień ludzkich; one boleją boleścią chorego, one dając jałmużnę, czują całą nędzę żebraka —gdy przeciwnie mężczyzna choremu wmawia tylko, żeby był cierpliwym; żebrakowi powiada że próżniak, że powinien pracować.—Posłuchaj— i ja widziałem modlącą się tu u nas — w Ostréj-Bramie jakąś biédną dziewczynę — bez książki — modliła się tylko duszą nie ustami — a ta dusza promieniła się w jéj całém licu, perliła się w bujnych łzach, co się lękały upaść, by nie były wyśmiane; we łzach, co jak gorejące światła przy Ołtarzu, oświetlały obrządek modlitwy, co jéj serce przynosiło Matce Boskiéj. — Kilkadziesiąt kobiét w koło niéj modliło się po swojemu z książek, nie zwracając na nią oczu, kilkudziesiąt mężczyzn uśmiechało się patrząc na modlącą się, poprawiało włosy swoje, szepcąc Bóg wié, co między sobą. — Widziałem młodą dziewicę po spowiedzi, — o! jak się ona uczuła wolną, lekką— jakiś anielski urok rozlewał się na jéj twarzy, we wszystkich jéj czynnościach—jakaś wesołość, jakby z Nieba zesłana, uszczęśliwiała ją samą, czarowała obecnych. — Czyż niedo-

http://rcin.org.pl

wiarstwo mężczyzn co do spowiedzi — przyniesie kiedy taki spokój, taką błogość duszy?“

— Wypełnienie dobrego uczynku zawsze je przynosi — odpowiedział Paradoks.

— Tak, zgadzam się, — mówił dalej Władysław; — a więc kobiéty bogatsze są od nas, bo oprócz dobrych uczynków, inne mają źródła nabywania téj szczęśliwości. Niech sobie niedowiarków rozum wysmaża w tyglu swéj głowy pobudki do dobrych czynów — lecz wiara prawdziwa prędzéj zachęca do nich kobiéty.—

— O! dobrze— przerwał Paradoks— niechby to była prawdziwa wiara u naszych kobiét, ale nie pozór wiary. Jeśli one dobrze robią to pewnie z popędu swego serca, lecz nie z pobudek wiary — bo u nich nie ma prawdziwéj Religji.—Wyznam, że takich przykładów, jakieś przedstawił Władysławie, nie widziałem—i póty żadnéj naszéj kobiéty nie nazwę Chrześcjanką— póki nie zobaczę choć jednéj prawdziwéj Chrześcjanki — bo raz jeszcze powiadam, że posty, spowiedź, trzepanie modlitew nie są Religją chrześcjańską. Taka Religja mało się różni od ciemnych przesądów żyda, co siedząc na ziemi przez tygodnie żałoby po rodzicach, sądzi, że im może przez to cieplej w grobie będzie.—O! ciemnoto!! — Nauko Boska, jakżeś pojęta, jak wykonywana, jak czczona pięknie! wszystkiemi członkami ciała: ustami, gardłem,

http://rcin.org.pl

żołądkiem! ale nie czynami! nie duszą! nie sercem!! — —

— Ale nie można tak obwiniać wszystkie kobiéty,—zawołał Władysław,—są przecież—o, są niektóre"... lecz tu jakby coś przypomniał, westchnął głęboko, zamilkł. —

— No, Paradoksie,—odezwał się Wołyniak, cóż ty zarzucasz kobiétom jeszcze, że nie umieją cenić prawdziwie ludzi? — o, to nie prawda! —Nasz Wołyniak chlubiąc się, że był lubiony od kobiét, sądził że one muszą rzeczywiście cenić ludzi, kiedy jego ceniły.—

— Mój ty Paniczu, — odpowiedział Paradoks,—masz na sobie przykład,— nie gniewaj się za prawdę.— Czy w tych towarzystwach, gdzie bywasz, nie widziałeś kiedy, jak może sto razy ktoś godniejszy od ciebie, tylko nie tak ubrany, nie tak kręcący się około kobiét, nie tak paplający im dusery, był pogardzonym? Ręczę że z tych wszystkich, co się podobają kobiétom, nié ma ani jednego, coby się podobał z prawości duszy, z rozsądku, z nauki. O! nie, przysięgam—ci ulubieńcy kobiét, ci szczęśliwcy po salonach, są to lalki takie jak ty—u których czczość w sercu, pustki w głowie;—cały rozum w twarzy i w nogach, cała zaleta w zgrabném, bogatém odzieniu, cała dusza i serce w języku. Razu jednego, nie mogłem już wytrzymać—i rozmawiając o wartości ludzkiéj z jedną Panną,

http://rcin.org.pl

co uchodziła za dowcipną, to jest za rozumną, powiedziałem: Podług powszechnego mniemania, każdy człowiek składa się z dwóch rzeczy: z duszy i z ciała, z których jedno bez drugiego być nie może — a widzę przeciwnie, że podług zdania kobiét, człowiek składa się ze trzech rzeczy: z duszy, ciała i odzienia, z których dwie ostatnie, to jest ciało i odzienie ważniejsze od piérwszéj — i bez niéj obejść się mogą — jak *np.* tutaj widzimy wiele mających odzienie i ciało, a nie mając wcale duszy, bo ona teraz nie w modzie. Powiedz mi, Pani, co jest ważniejszém podług zdania kobiét: ciało czy odzienie? —Zmięszała się cokolwiek i ledwie mogła powiedzieć: —Nie rozumiem Pana. — Jaśniéj Pani tłumacząc, pytam znowu, czy piękność twarzy, układ, zgrabna figura — co wszystko nazywam ciałem, waży u Pań więcéj; czy zgrabny i bogaty strój ze wszystkiémi dodatkami, jako to: zegarkiem, wysokiemi obcasami, piękną szpilką w maniżce i t. p. pokazującemi dobre mienie i gust wykształcony, co wszystko nazywam odzieniem; — bo o trzeciéj części człowieka — duszy, nié ma co mówić.— Zwykły spryt niewieści nastręczył jéj pytanie: „Po wytłumaczeniu ciała i odzienia, wytłumacz Pan mnie, co rozumiesz przez duszę?“ — Duszę stanowią, mówiąc po prostu, serce i głowa; przymiotami serca są: zamiłowanie cnoty, pra-

http://rcin.org.pl

wość, szczerość; przymiotami głowy: rozsądek i nauka.— „Zapomniałeś Pan jeszcze o jednym przymiocie, o grzeczności; — więc jakże ten może decydować o cudzych niedostatkach, gdy mu brak tego najważniejszego przymiotu.“ — Wywinęła się! — lecz uważałem, że chociaż bez grzeczności powiedziałem jéj prawdę, uczula tę naukę i więcéj zaczęła w ludziach cenić duszę niż ciało i odzienie. — Przy całéj niby tak okrzyczanéj czułości serca, kobiéty nasze żadnym sposobem nie mogą pojąć, że najbogatszy magnat i najlichszy rolnik są równymi ludźmi—że z jednéj gliny ulepieni. Choćby kto był najzacniejszy, choćby posiadał nawet i te powierzchowne zalety, co kobiéty szacują, niech się dowiedzą tylko, że pochodzi z nizkiego stanu, że nie szlachcic, że z chłopów, lub z żydów — zaraz o sto procentów straci na swéj wartości w ich mniemaniu. U nich każdy rolnik—to cham, to bydlę; każdy kupiec, to służący; a każdy służący, to machina bez czucia;— co mówię—u nich każdy służący, to złodziéj, wart wiecznego łajania, wiecznéj pogardy. —

— A! na miłość Boga, Paradoksie,— odezwał się Władysław—jakież ty kobiéty znałeś? Mów co ci się podoba o jednéj, ale nie o wszystkich. —

— Daj mu pokój,—przerwał myśliwy—to znarowiony chart i knutem nie odharapujesz

http://rcin.org.pl

jego od tego co myśli—niech wygada się lepiej—szkoda gardła daremno sprzeciwiać się jemu. Miałem kiedyś sukę Trafnę— co gdyby tam dwiestu myśliwych trąbiło i krzyczało na tu, na tu, na tu! będzie gonić i gonić dzień cały, choć i trop straci.—

— Nie uważaj, mów daléj Paradoksie — krzyknął Guillani— całą noc będę słuchał ciebie.— Po niejakiém milczeniu Paradoks mówił daléj:

— Powiadacie, że uczucie przeważa w kobiécie. To dziwna! Chyba wy uczuciem nazywacie płacz bez przyczyny, lub na zawołanie; śmiech jakiś epidemiczny wciąż przez kilka godzin—którego powodu i same nie wiedzą. Dziwna! we Francji krzyczą, narzekają wszyscy na zbyteczną exaltację, wygórowanie uczuć przez terazniejszą *szaloną Literaturę francuzką* (litérature extravagante) — u nas wcale się przeciwnie dzieje, u nas druga odmienna ostateczność: brak zupełnego ukształcenia uczuć. Bo jeśli się znajdzie niby jaka exaltowana, nie wierzcie; — to udanie— to nowy sposób podobania się, nowo odkryty sekret kokieterji—to są zabytki dawniejszych spazmów, omdlewań, wykrzykników częstych: *ach! och!* i t. p.—Zkąd się u nas wezmie exaltacja, kiedy kobiéty nic nie czytają— więcéj jeszcze pogardzają wszelką Literaturą — szaloną czy nie sza-

http://rcin.org.pl

loną; u nas za karę kobiéty biorą się do książek—to już ostatnie, najnudniejsze i najniekorzystniejsze podług nich zajęcie się; — książka — to narkotyk dla nich — choćby tam najzbawienniejsze, choćby same złote myśli się znajdowały. Chyba jaki ulotny romansik, co w godzinę cztéry tomy przeczytają, w półgodziny ani słówka nie mogą o nim powiedzieć, a nazajutrz cały zapomną. A Poezji, jakby jakiego dziwotworu lękają się — chyba jakie kilka wierszyków w Sztambuchu, lada jak skleconych, gdzie nie tylko Poezji, ale sensu nie ma, chyba jaki komplement na kartce od cukierka im się podoba. Nie tylko nie czują Poezji—ale nie wiedzą, co to jest Poezja; sądzą, że to nic więcéj jak rymy; że o niczém więcéj nie piszą wierszami, jak o gaikach, strumykach, i słowikach—broń Boże co historycznego wierszem, to tyle nudne ile Historja. *Śpiewy historyczne* znają tylko z rysunków; — Krasickiego z kilku bajeczek, co się uczyło kiedyś w dzieciństwie.—Utwory nowszych Poetów naszych, tylko z tego, co się śpiewa przy pantaljonie — A gdzież tam zapytać o wielkich genjalnych wieszczach: Bajronie, Szyllerze, Getym—kiedy swoich własnych nie znają. Każdy autor, to widać był jakiś nudny człowiek, bo pisał książki, te zabójstwa na kobiéce nerwy.— Jeśli zaś która z naszych kobiét przeczytała

http://rcin.org.pl

jakimś cudem kilkanaście książek (ma się rozumieć romansów tylko, bo na czytanie innych, szkoda oczu i czasu) i wyrwie się kiedy ze swojém własném zdaniem — no, to już pewno Pani Radkliff z lochami, trupami — wyżéj stoi od Walter-Skotta; *Wygnańcy na wyspie Barra*, lepsze dzieło od *Boratyńskiego* lub innych krajowych powieści i t. p.—Są jednak niektóre u nas z wyższego tonu Damy, co oprócz strojów, balów i książek innego zajęcia nie znają—o, to u tych Balzac, de Sue, nieboszczyk d'Arlincourt—najlepsi Pisarze;—w polskim języku nic dobrego nié ma, bo ktoż z Polaków tak może pisać pięknie jak d'Arlincourt i Balzac? Otoż, nie czytanie kształcących uczucie, powieści, wstręt od Poezji prawdziwéj, widać w naszych kobiétach oczewiście, w każdém ich obejściu się wykazuje — aż razi nawet, bo kobiétę przyrodzenie utworzyło, na ociągnienie poetyczną jakąś osłoną, jakąś uroczą barwą naszego prozaicznego potocznego życia.— Darmo chcieć widzieć w naszych kobiétach ten urzeczywistniony ideał, jaki w głowie dwudziestoletniego młodzieńca się roi—jaki znajdujem niestety! tylko w utworach Poezji. Zamiast uroczéj dziewicy, spotykamy albo zalotną kobiétę —albo czeczotkę trzepiącą o pustkach — albo marmurowy posążek, bez mowy, bez ducha, bez czucia; lalkę, z któréj nie wyciśniesz

http://rcin.org.pl

ani jednéj własnéj myśli, ani jednego znaczącego wyrazu, mebl tylko jakiś! —Boleśnie to— z gorejącą duszą, z całym zapałem lat młodzieńczych rzucić się w świat towarzyski. Najpiękniejsze marzenia pierzchają, jak śliczne dessenie na zamarzłéj szybie od zgubnego oddechu,—okropny zawód w najświętszych nadziejach; człowiek dniami starzeje—czuje jak mu lodowacieje serce, odarte ze wszystkiego, co tak obiecywał sobie; tak wyobrażał czarująco — bo on patrzał na świat, na kobiéty przez pryzmat lat młodości; znikła ułuda, bo spojrzał blizko na te cuda Optyki—przeżył młodość, bo się rozżegnał z marzeniami. —Darmo już powtarzać z naszym Mistrzem tonów:

„Święć się, święć się wieku młody,
Śnie na kwiatach, śnie méj złoty,
Ideale wiary, cnoty.“

To przeszłe rzeczy! — ze łzą w oku, z założonemi na piersi rękami, patrząc na świat dokoła nieraz powie z Szylierem:

„Gdzieżeś w senne utwory młodociana wiaro!
Próżno do nich lgnę myślą i duszą w nie sięknę,
Srogiéj rzeczywistości padło już ofiarą
Wszystko, co niegdyś było tak Boskie, tak piękne!“

— Ach! bo też to głupio bardzo marzyć— zawołał Guillani—ja ani myślałem o tém, jakie

http://rcin.org.pl

to są kobiéty na świecie, wiedziałem tylko, że to rzecz dobra i kwita. — Prawda, z początku samego dziwnie to człowiek odurzył się niémi; a potém oswoiwszy się poznał—jak Francuzi mówią: *que ce ne sont rien plus que des femmes.*—To tylko dziwna, dla czego z początku wszystko tak pięknie się wydało. — Lubię niezmiernie te wierszyki Johna of Dycalp:

„Wiek pustoty, dobréj chwili, Wiek motyli!
Gdy śpi serce, myśl nie lata Za kraj świata;
Bo świat w koło z cukru lasny—Pozłacany:
Czemuż ledwie mi zabłysnął, W oczach prysnął?“

—Brak ten wykształconego uczucia, —mówił daléj Paradoks,—widać w naszych kobiétach we wszystkiém. —

— Ależbo, — przerwał Guillani, exaltacja w kobiétach, to rzecz nieznośna; — znam niektóre, co to ciągle wzdychają, tęsknią Bóg wié do czego; nudzą życiem, nie rade i z siebie i ze wszystkiego, co je otacza.—

— A, to rzecz wcale inna —odpowiedział Paradoks—to nie axaltacja, ani tajemna miłość, jak niektórym może się wydaje; to pochodzi ze zbytecznego wbicia w głowy naszych kobiét od dzieciństwa, że koniecznem a koniecznem ich przeznaczeniem jest być żoną i matką; jak gdyby każda koniecznie będzie musiała pójść

http://rcin.org.pl

za mąż, tak jak każdy mężczyzna musi nieodzownie być mężem i ojcem.—Nie prawda— przeznaczeniem czy kobiety, czy mężczyzny, jest być naprzód człowiekiem, to jest użytecznym członkiem ludzkiego społeczeństwa dla ogółu. Bo czyż każda idzie za mąż, wszak widzimy tysiąc panien nie zamężnych — więc one niby minęły się ze swojém przeznaczeniem? więc one już są dodatne do rodu ludzkiego? nie potrzebne istoty? o, nie! mogą z nich być dla tego dobre córki, siostry, matki sierot; — O! te obowiązki równie są ważne — jak żony, jak matki swoich własnych dzieci! Ale przeciwnie u nas panna z tém przekonaniem, że musi wyjść za mąż—gdy przychodzą lata dziewicze, staje się nudzącą, próżnującą, tęskniącą za czémś, marzącą ciągle o czémś—bo fałszywie czuje się być natrętną, bo oczekuje niepotrzebnie i bezustannie tego, co tylko przypadek zdarza, co traf narzuca—oczekuje wyjścia za mąż, jak zbawienia duszy, jakby jakiegoś szczęścia po za domem rodzinnym. —W każdéj jej rozmowie, w każdém samotném dumaniu, w każdém westchnieniu, co się wyrwie mimowolnie, słyszysz głos jéj duszy, co woła do wszystkich: *ach dajcie mnie męża! — ach dajcie mnie męża!* — I cóż? jestże to exaltacja, jestże to miłość? — nie! to skrzywione pojęcie o przeznaczeniu człowieka na ziemi — to sku-

http://rcin.org.pl

tek próżniactwa; czczości serca i umysłu. —

To fałszywe przekonanie, że przeznaczeniem każdéj kobiéty pójść za mąż, być żoną i matką, tak głęboko i w męzkich głowach wrosłe, jest przyczyną drugiéj wielkiéj wady u kobiét: braku nauki i wstrętu od niéj. Nie dość, że każda z naszych kobiét czuje się obcą w naukach—unika poważnych rozmów o czémkolwiek; ani odezwie się w przedmiotach obchodzących każdego człowieka, że wychowanie postawiło ją u nas na rzędzie serajowych, azjatyckich niewiast, nie dość powiadam tego, one jeszcze mają jakąś fanatyczną pogardę do nauki. Ale cóż mówić o tém, kiedy poezja i lekka belletrystyka ich nie zajmuje. Nauka w pojęciu naszych kobiét, jest to rzemiosło.— Jeśli kobiéty nie chcą być człowiekiem, niech przynajmniéj mają to pojęcie, że cały swój dobry byt, wszelkie wygody życia winne są nakom, cywilizacji—że jeśliby nie nauki, a ztąd wynalazki, nie miałyby tak wygodnego odzienia, domu, pokarmu, zabaw; — niech przynajmniéj cenią nauki, niech przynajmniéj mają wyobrażenie o nich; bo nie wszędzie tańce pierwszą rolę grają w towarzystwach. — Zgadzam się, że kobiéta ma być żoną i matką — lecz chociaż gadają o tém ciągle, czyż wychowanie teraźniejsze kształci na żony i na mat-

http://rcin.org.pl

ki? — O! nie, jest to powierzchowna edukacja, by panna umiała się podobać, prędzéj pójść zamąż. — Więcéj teraz dbają: o tańce, muzykę, śpiewy, niż o gruntowne zasady wszystkiego, co jest potrzebném i koniecznem. Do lat trzydziestu panna będzie wprawdzie bawić innych swemi błyskotnemi zaletami, a potém gdy nie wyjdzie za mąż—będzie-li użyteczną? Jéj wychowanie dążyło tylko do umienia bawić — a niepodobnaż bawić całe życie! A jeśli pozostało co korzystnego z jéj edukacji—zarzuci się bez żadnéj korzyści. Nasze kobiéty na to się uczą czytać i pisać — by potém nigdy nie czytały, by potém zapomniały pisać; na to uczą się jakichś niby nauk i języków na pensjach, by potém robić pończoszkę i kabały ciągnąć.—

— Cóż to znowu — krzyknął Guillani — chcesz, żeby kobiéty żadną robotą się nie zajmowały, ani szyły, ani pończoch nie robiły, ani krzątały się koło gospodarstwa — i nic a nic, tylko książka w ręku—chcesz, żeby były Astronomkami, Filozofkami — na to nikt się nie zgodzi. —

— Nie, Guillani—odpowiedział Paradoks — ja nie chcę ostateczności—wszystkie te zajęcia są piękne, dobre—bo pożyteczne i stosowne kobiétom. — Lecz kiedy, przez jakiś dziwny kaprys losu, czy woli Opatrzności; jedna połowa ludzi musi koniecznie pracować, a druga ko-

http://rcin.org.pl

rzystać z téj pracy — niechże ta druga, oprócz zabaw pracuje również, lecz nie mechanicznie— Dobrze to widzieć Pannę pracującą nad krosienkami, nad igłą, nad prątkami, lecz to nie winno być ciągłe zajęcie się; powinna się ona kształcić i uczuciowo i umysłowo. Teraz we Francji i Anglji są drobne machiny parowe, gdzie za pokręceniem, pończochy, hafty; koronki, tysiącami się sypią; — otożby nie była taką machinką, kosztującą we Francji 100 franków, a w Anglji 8 funt. szter. — lecz istotą czującą, myślącą, przyczyniającą się do wielkiéj budowy doskonałego społeczeństwa ludzi. W dzikim Rzymie, gdzie mężczyzni tylko nazywali się *ludźmi*, a kobiéty tylko *szyty* i *przędły* — najzasłużeńszéj w tym względzie matronie rzymskiéj, napisano taki świetny na owe czasy napis na grobie: „*Domum transit, lanam fecit.*“ — Czyż co w XIX wieku, kiedy w oświeconych krajach już zaczynają myśleć o istotnéj emancypacji kobiét — gdzie np. w jedném mieście fabrycznem, amerykańskiém Lowell, wychodzi miesięcznie maleńkie pismo perjodyczne, pisane przez same dziewczęta pracujące w fabrykach, dowód jak można połączyć pracę mechaniczną z intellektualną — w tém to czasie mówię, czy zgodziłaby się nasza Polka lub Litwinka, żeby w nagrodę jéj domowego wzorowego życia, na grobie napisano było: *Poń-*

http://rcin.org.pl

czochę robiła, kabałę ciągnęła! — O, nie! pewnie żadna na to się nie zgodzi.

— To, to prawda;— słusznie, słusznie, zawołało kilku, żadna się nie zgodzi.—

— At! — krzyczycie na kobiéty, będąc nie lepszymi od nich, — odezwał się Myśliwy —a czyby z was który zgodził się na to, żeby mu na grobie napisali: *Fajkę palił, banialuki prawił!* — Bo co do Paradoksa — on się zapewne zgodzi, jeśli mu wyryją gotskiemi literami na grobowym kamieniu — o co ja koniecznie się postaram, jeśli mię pierwéj nie wyprawi na elizejskie pola dychawica od polowania po tych przeklętych ponarskich górach — (bo to djable uciążliwa robota, choć bielaków tam co nie miara—)... Otoż, powiadam, postaram się, żeby mu ogromnémi gotskiémi literami napisali: „*Tu leży Paradoks—u którego tak były urządzone oczy, że wszystko widział do góry nogami - że, gdyby zobaczył zająca skaczącego, dowodziłby, że grzbietem a nie skokami susy daje. Szczęściem, że nie polował—gdyżby w teorji myśliwstwa okropne absurda narobił.*“ — Paradoks zmarszczył brwi i cokolwiek się usunął z krzesłem—było to oznaką, że ustępuje z placu bitwy przed żartami.— Słuchaj Paradoksie,—rzekł Władysław z gorzkim uśmiéchem,—jeśliś odarł ród niewiast z przymiotów, pochodzących z wykształconego umysłu i uczucia, sam musisz przy-

http://rcin.org.pl

znać, że te wady w nich są skutkiem złéj metody wychowania i edukacji kobiét; ale nie odważysz się bez bluźnierstwa zaprzeczyć im wrodzonych uczuciowych darów, któremi są daleko wyższe od mężczyzn! — może im zaprzeczysz uczuć przyjazni, miłości?

— Tak jest — odezwał się poważnie Paradoks, — zaprzeczę im miłości, miłości takiéj, jaką ja pojmuję — co do przyjaźni, ta między kobiétami bardzo rzadka; a raczéj wcale jéj nié ma. Wiek młody, jak zwykle, potrzebuje udzielania się, poufałego zwierzania się — nie dziw więc, że na pensjach, lub gdziekolwiek pod wspólnym dachem początkowego kształcenia się, między spół-uczennicami zawiązuje się jakaś niby przyjaźń. Ale, godzi się-li, te dziecinne związki poszeptów, plotek, psot, figlów, nazywać przyjaźnią? — Z końcem spolnych nauk; z każdém wyjściem na świat młodéj pensjonarki, z każdém zamienieniem książki na ślubną obrączkę, zrywają się na wieki te słabe ogniwa lat młodych. — Gromadne wychowanie młodzieży rozmaitego stanu w publicznych męzkich zakładach, jest ważném źródłem mieszania się tych stanów — bratania się ubogich z bogatymi — dzieci rzemieślników z hrabiątkami. — Bardzo często święta przyjaźń powstała z koleżeńskich stosunków w szkołach, uszczęśliwia nie jednego biédaka, daje mu spo-

http://rcin.org.pl

sób studowania wyższych nauk kosztem możnych kollegów, promuje go w mechanicznym zawodzie kancellaryjskiéj służby — otwiéra zdolnym pole do prac literackich.—A u kobiét? — niech się tylko wyrwie z pensji, by przyjąć nazwisko i tytuły jakiegoś męża—już jéj wszystkie *intimes amies*, i szlachcianki i mieszczanki z głowy wyszły.—Nie wierzcie przyjaźniom kobiét zamężnych; — to tylko chęć wygadania się łączy je z sobą.—Ścisłość niby przyjacielskich związków między mężatkami, jest w odwrotnym stosunku ich dbania o dom i męża. Im mężatka ma więcéj przyjaciółek, tém pewnie mniéj dba o zarząd domu, tém pewnie mniéj przywiązana do męża. Cała przyjaźń kobiéca w uściskach i w intytulacjach listowych— a i ta, lada plotką, lada błahą przyczyną do zazdrości rozwiewa się! —O! można śmiało naznaczyć równie ogromną summę temu, kto dowiedzie przebywania jaskułek u nas przez zimę, jak i temu, co mi wskaże dwie kobiety przyjaciółki z sobą od lat kilkunastu. —

A miłość, miłość?!— O! czemuż nie mogę wam odmalować całego pickla w duszy jednego—młodego —— który—z całą potęgą wszystkich władz człowieka — całym sobą pokochał jedną — kobiétę— — widział jéj miłość wzajemną, najwyższą, jaką tylko kobiéta czuć kiedy mogła—i potém—poznał tę miłość kobiécą!!——

http://rcin.org.pl

Dzięki sile umysłu, co go zachowała od warjacji;—dzięki miłości ku rodowi ludzkiemu, że go wstrzymała od samobójstwa.

O! ten, co swoje szczęście połączył z kobiétą —
Chwycił gałąź bluszczową nad przepaścią skrytą;—
Urywa ją i spada —ginie śród kamieni —
A na górze bluszcz, bluszczem znowu się zieleni!—

Sądzicie może, że go zdradziła, oszukiwała, oszukiwała, udawała przywiązanie? — o nie!— ona go kochała; powtarzam, jak jeszcze żadna może z kobiét nie kochała; — ależ jaka różnica w miłości młodzieńczéj i niewieściéj! — Lecz darmo wam mówić — nie każdy może pojąć taką miłość —nie wam kochać taką miłością! — Darujcie mnie, nie uwłaczam wam w niczém— i siebie mieszczę w waszéj liczbie — i jam *już* niezdolny tak kochać! — Zamilkł — i wszyscy również milczeli; bo ten wyraz *już*, nagle odkrył kolegom — że Paradoks przebolał mocno sercem. — Po chwili powszechnéj pauzy, Władysław zerwał się z krzesła, chwycił za rękę Paradoksa i wstrząsnąwszy ją serdecznie — z czuciem zawołał: — Przyjacielu! ja cię pojmuję —poznaję, że masz prawo obwiniać cały ród niewiast; — lecz zamiast téj gorzkiéj żółci, co wylewasz w swych sporach z nami,, chciéj opowiedzieć swe cierpienia—odkryj się nam lepiéj; są tutaj i tacy, co również cierpią i

http://rcin.org.pl

również kochali lub kochają jak ty.— — Paradoks milczał.—

— Czyż ty nie wiesz, — mówił dalej Władysław, — że wspolnie boleć jest znośnie; —odpowiedź *mnie* przynajmniej, mój ty wspól-rozbitku, wspól-pogorzalcu! —

Tu Paradoks powstał—i przybrawszy zwykły swój ironiczny uśmiech, zapytał: — I ty mój bracie chcesz się równać ze mną w tym względzie? — O! mylisz się bardzo —ja — — wcale nie kochałem; i ty nie —przynajmniej, nie tak, jak kochają niektórzy.—

— Czy wiecie co? — odezwał się Myśliwy — jak nasz Paradoks teraz podobny do Astolfa w Komedji Fredra: *Poeta* i *Odludek*, tylko że Surewicz grając tę rolę, ogromne baki przyczepił—ale z resztą podobniutki jak dwie krople wody. Mnie ta sztuka nie bardzo się podoba — najwięcej nie lubię niestosowności, *np.* ten Astolf prawiąc o kobiecie, zaczął wyliczać jakieś padalce, hijeny i t. d. — Czyżby nie lepiej powiedział, stosując się do Litwy: wilków, Mości Dobrodzieju, niedzwiedzi, rysiów; niekiedy przechodowych, jak to było zeszłego roku....

— A dajże ty pokój ze swoją gawędą, — przerwał Wołyniak. —

— Chciałem opowiedzieć jedno zdarzenie na konto rysiów — to było około telegrafu, co na

http://rcin.org.pl

lidzkim trakcie — ale to potém; — niech Paradoks wygada się pierwéj. —

Paradoks będąc pogrążonym w zamyśleniu, zapewne nie słyszał tego zakończenia; bo możeby to odebrało ochotę do rozprawiania — więc po chwili mówił: —„Człowiek niekiedy jest niższy od zwierząt, niekiedy wyższy od nich: nazywa czasem *miłością*, potrzebę ożenienia się — czegoby nigdy nie nazwały zwierzęta, gdyby miały od natury władzę sądzenia swoich czynności i mowę do ich nazwania.— Niektórzy kochają się—czyli technicznym wyrazem to mieniąc *romansują*, byle tylko ożenić się; a żenią się jedynie dla tego, by mieć w domu gospodynię, jakby jaki sprzęt potrzebny, jakby coś koniecznego dla utrzymania porządku, lepszéj wygody w czasie choroby, przedmiot nowego zajęcia się rozmaitości i innych względów. — Miłość zaś we właściwém jéj znaczeniu dzielę na trzy rodzaje: na zwyczajną, namiętną i rzeczywistą. — Pierwsza, niech to was nie obraża, wam jest właściwa, moi mili koledzy. — Powody do niéj wy znacie. — — Na ten raz powiém na korzyść kobiét, że u nich rzadzéj się ona przytrafia. — Miłość ta rodzi się najczęściéj śród walca, śród poufałéj rozmowy z młodą osobą *tête à tête* — przy strojném nowomodném ubraniu kobiét,—

http://rcin.org.pl

przy szczegółowém zastanowieniu się nad drobiazgowemi pięknościami ciała kobiéty. — O! znacie wy to dobrze. —Przywiązanie to chwilowo powzięte, może wzrastać i wzrasta gwałtownie, —serce się przepełnia żądzami — i stopniowo, gdy jedne się spełniają, wyradzają się nowe, coraz i coraz śmielsze.—Dewiza szalonych zapaleńców, co się zarażą tą epidemiczną chorobą, jest ten wiérsz Szyllera:

Ein Augenblick gelebt im Paradiese
Ist nicht zu theuer mit dem Tod gebüst.

I rzeczywiście pojedynkują się, zabijają niekiedy i zabijają się — dla czegoż? — dla tego pożądanego *Augenblick im Paradiese*! — — I toż nazywać miłością — ten fajerwerk wzburzonéj krwi i zawrotu głowy? Jak raca tém cudniéj wabi oczy, im się wyżéj wzbija; tak i ten cel oczekiwany, im trudniejszy do osiągnięcia — tém zda się droższym, godniejszym, lecz również, jak raca, po pęknięciu osypuje dymiącemi się szczątkami i popiołem tych, co z takiém upragnieniem czekali jéj wystrzału, tak i miłość zwyczajna, nieraz swemi szczątkami odymi, osmali i popiołem osypie nie tylko uczucia, ale i sumienie! — — — Drugiéj miłości definicja trudna — żądze jéj nieokreślone, ciemne, przeplatane łzami i roskoszami; rodzi się z potrzeby kochania, — z poezyi — z wy-

http://rcin.org.pl

marzenia czegoś i niby znalezienia tego w spotkanéj osobie; wiedzie niekiedy do melancholji — do exaltacji wygórowanéj — a w słabych individuach przemienia się na zwyczajną, tworząc zazdrośników, szalonych, lub wiecznych wzdychaczy — Hiszpanów, wyprawiających serenady pod oknem — włóczących się za swym przedmiotem Anglików; — jest powodem niekiedy do cudnych poezji — niekiedy wiedzie do domu warjatów, rzadko sama jedna istnieje, prędzéj lub poźniéj łączy się z piérwszą.— O, miłość czysto namiętna, nigdy się prawie nie zdarza; — widać ją w cudnym ptaszku *Bengali*, mieszkańcu wyspy Jawa, gdy rozlewając czarowne trele pod błękit zwrótnikowego nieba, namiętnie przypada do łona róży, pijąc z jéj kielicha roskosz woni i barwy — i znów się wznosi i roniąc pieśń cudowną do kochanki róży, zalotne koła toczy w powietrzu. — I w głosie naszego litewskiego słowika, co nócąc swe miłostki, uprzyjemnia małżonce obowiązki matki — i w głosie naszego litewskiego skowronka, co lecąc wyżéj i wyżéj do słońca, do nieba — chce wyśpiewać, wymodlić czego pragnie, czego żąda — posłyszycie może silną namiętność miłości. —

Trzeci jéj rodzaj bardzo rzadki — kobiéty wcale go nie znają. — Co do mężczyzn może jednemu wybranemu z miljona, użycza go

http://rcin.org.pl

niebo — snać za karę, bo to krzyż Chrystusowy, bo to ciągłe męki; kończące się największą boleścią. Są niektóre istoty, co rodząc się przynoszą niby z przedkolébkowego swego bytu wrażenia, jakby dawno minionych uczuć, jakby gdzieś, kiedyś prześnionych rzeczy i wydarzeń, a mając missję doskonalenia się w zaczętych swych pracach życia, od kolebki tęsknią już za czémś nie ziemném, z nadzieją znalezienia tego, co niby stracili kiedyś, nie rojąc nowych ideałów, lecz szukając dawnych, znanych, rzeczywistych tworów. Jak według Ewangelicznéj przypowieści, jedna powrócona a zgubiona kiedyś owca, większą przynosi radość jak dziesięć, co ciągle były w domu; tak i oni spotkawszy na rozdrożach potocznego życia w zwyczajnej kobiécie coś podobnego do swych przeszłych posiadań, lgną do niéj całém swém jestestwem, całém swém *ja*. Jeśli w téj zwyczajnéj kobiécie jest zaród prawdziwéj piękności i prawdziwego dobra, to cała miłość tych istot jest ciągłą, mozolną pracą doskonalenia jéj wiecznie, — lecz nieszczęśni! sądząc się już na najwyższym szczeblu swych starań, poznają że nic a nic nie zdziałali; — sądząc, że znalazłszy cząstkę zatraconéj swéj duszy, zjednoczyli tę cząstkę z macierzystą całością, z sobą samym — poznają że coś trupiego przytknęli do swéj żyjącéj, ognistéj du-

http://rcin.org.pl

szy — że coś woniejącego zgnilizną wrzucili do czystego źródła swego życia. — Lecz mówmy prościej. Ich boli każdy mały błąd ukochanej osoby, rani każda słabość jéj ludzka — każda jéj pogarda do tego wszystkiego, co oni kochają, co mają za wrodzone swemu sercu. Miłość taka bezwzględna, życzy najwyższego szczęścia swemu przedmiotowi — chciałaby w nim widzieć samą doskonałość, chciałaby go umieścić w jakimś niebieskim Efirze, śród klimatu lepszego od zwyczajnego naszego życia, śród istot doskonalszych od ludzi, otoczyć falami, obłokami jakichś rajskich pomyślności — daleko — wysoko od ziemi. — Tacy szaleńcy samiby sobie nie mogli zdać sprawy ze swoich żądań. Ich najbardziej zbliżone do ziemskości życzenie jest może — chcieć przycisnąć do swéj duszy z całym ogniem platonicznéj miłości ulubioną dziewicę i przy cudnéj harmonji sfer — gdzieś tam w błękicie po za atmosferą ziemi — konać i konać wiecznie!!! — Lecz omyliłem się — Plato pojmował tylko zimno teorycznie tę miłość — praktycznie jéj nie znał. —

— A ty ją znałeś? — zapytał śpiesznie Władysław.

— Jam się zrodził do jéj poznania; — ale, ale, nie znalem, nieznalazlem kobiéty coby była godną takiéj miłości. — Nie chciałbym boleściami duszy, okupywać to gorzkie przeświadczenie, że na ca-

http://rcin.org.pl

łym okręgu świata nie ma ani jednéj, coby umiała kochać prawdziwie! — Los zawistny jakąś tajemniczą siłą cisnął mnie na ten świat, bym szukał tego nieznanego kwiatu — ale to daremna praca Danaid; — los zawistny wlał we mnie jakiś wrodzony pociąg do kobiét — alem dość silny, zadrwiłem z losu i ten pociąg przetopiłem na pogardę. — Pamiętam, kiedym był jeszcze małém chłopięciem — jakie mi dziwne drżenie sprawiało przybliżenie się kobiét do mnie; instynktowo prawie czułem ich bytność przy sobie, kiedym zmysłami nie mógł znać tego; — jak często mały szelest sukni pięknéj dziewicy, zawołanie mnie po imieniu, ponsem oblewały moje młode policzki; a jeślim kiedy doznał od jakiéj kobiéty pieszczot, tak szczodrze udzielanych dzieciom — jam plakał, nie wiém z rozczulenia, czy zachwycenia. Matkę straciłem będąc niemowlęciem, a siostr nie miałem, nie mogłem więc domowém pożyciem w rodzeństwie wcześnie się spoufalić z pieszczotami kobiét — ceniłem więc je nazbyt drogo. — Gdym dorastał w młodzieńca, widząc ślicznie tańcującą nieznaną dziewicę, myślałem sobie — ach! jakież pojęcie piękne w niéj być musi — gdy tak umie wlać duszę w zimne, uczone skoki i pląsy. Gdym słyszał dobrze grającą, myślałem sobie — ach, jakież uczucie w niéj być musi, gdy tak cudnemi dźwięka-

http://rcin.org.pl

mi i tonami przemawia do serca, jak gdyby klawisze pantaljonu przystosowane były dziwną mechaniką do moich piersi, jak gdyby grała na oktawach mojéj duszy.— Gdym widział ładną kobiétę z kim rozmawiającą o czémś zajmującém, a wyrazów dosłyszeć nie mogłem, myślałem sobie: ach jakież myśli boskie, muszą z jéj ust płynąć, gdy echa tych myśli, tak pięknie odbijają się w jéj rysach!— Lecz teraz, gdy wspomnę te przeszłe lata — nieraz zawołam do siebie: o głupi dzieciaku! tyś w nogach kobiéty chciał Estetykę upatrzyć — tyś w mechanicznych ruchach palców chciał uczucie słyszeć, tyś z ust kobiéty chciał boskie myśli, rozum wywołać! cha! cha! cha!— — Możnaby mniemać, że nie darmo wschodni myśliciel, Mahomet, nie uznał kobiétę za człowieka— naznaczył jéj niższe miejsce w stworzeniu, kazał swym wyznawcom uważać ją za sprzęt, za mebl, za machinę, za lalkę — nie darmo przepisując małżeństwo za stan konieczny mężczyzny, robi takie porównanie w Alkoranie: „jak każdy znosiwszy swe odzienie, musi sporządzać sobie nowe, by nie uległ śmieszności, jaką nagość sprawia; tak każdy straciwszy żonę, musi koniecznie pojąć drugą, by również nie był godnym śmiechu, jako bezżenny"— — Lecz Mahomet znał potrzebę duszy człowieka— i jako najwyższe dobro, jako

http://rcin.org.pl

nagrodę ciężkiéj pielgrzymki, na tym świecie, obiecał wybranym *Huryski*, dziewice wyższéj doskonałości, o miljon procentów różne od naszych kobiét. — Tylko wschodnie pojęcie Arabów, tylko ciemne rozumienie Alkoranu przez niektórych Orjentalistów, widziało w Huryskach przedmiot zmysłowéj roskoszy — —

— A dalibógże nasz Paradoks oszalał, — krzyknął Myśliwy, — on już został Mahometaninem, — upamiętaj się bracie, odpędź warjacje krzyżem świętym, i bijąc się w piersi i wielkim głosem wołając: *mea maxima culpa*, przypomnij że wyraz *Huryska* pochodzi z niemieckiego, — którego rozumienie łatwo ci objaśni, wytłumaczy przeznaczenie Hurysek. O! Mahomet! był lingwistą, znał i niemiecki język! —

Tego było dosyć dla Paradoksa. — Odwrócił się do okna, odemknął je i pozierając na piękną noc czerwcową, poświstywał jakąś aryjkę — już przez cały ten wieczor ani jednego słowa z niego wycisnąć nie było można. — —

— Ale skąd on wziął ten podział miłości, — rzekł Guillani, — jam dotąd jednę pojmował miłość, bez żadnych jéj gatunków, kochać — i kwita; a jak kochać, nad tém się nigdy nie zastanawiałem. —

— Paradoks oparł swój dziwny podział, — o - rzekł Władysław cichym głosem, jak gdyby rad będąc milczeć, przymuszał się do mówie-

http://rcin.org.pl

nia, — na uważaniu człowieka za złożonego ze trzech części: ciała czyli *czucia zwierzęcego*, *uczucia*, i *wiedzy* czyli rozumu, a siłę poruszającą do działania te części — przypisał woli, której kierunek ku jednej z nich, przy rodzeniu się jakiego indiwiduum, przepisuje Opatrzność absolutnie. — Paradoks nam odmawia uczucia i wiedzy — jakby tylko sam jeden był obdarzony sercem i głową. — Lecz biada tym, u których wiedza zalega piersi, u których uczucie rozszerza swe panowanie w głowie. Ich duchowość jest galwanicznym telegrafem, gdzie lada jedno mylne dotknięcie klawisza, szybkością piorunu w daleki kraj fałszywą wieść niesie. — U nich lada małe zranienie serca, natychmiast robi skazy na umyśle, a mowa dzikiemi paradoksami maluje przed słuchaczami te skazy. — Twój egoizm Paradoksie, każe ci twe indiwidualne bole liczyć na winę kobiét, całéj ludzkości. — Złym jesteś prorokiem, fałszywe wieści szerzysz! —

— Nie lubię, kiedy rozmowa jakiś kwaśny smak przybiéra. — zawołał Myśliwy; — nié ma Pumby, onby jaką nową przyprawę do niej dodał. —

Wtém dał się słyszeć szybki i śmiały chód po wschodach, silne trzaśnięcie drzwiami, a potém donośnym głosem rozległa się w przedpokoju piosenka: „Nasza wiara birbantowa,

http://rcin.org.pl

birbantowa" — — lecz jakiś stuk, jakby od wywrócenia czegoś na drodze, jak cenzura urwał drogi wiersz téj piosenki; — w pogoń za nim tylko stu djablów poleciało konno na jakiémś drugiém przekleństwie. —

— O wilku mowa, a wilk tu — zawołał Myśliwy; — choć i tak naszego Pumby z daleka można posłyszeć — wprawne ucho po gonie psa pozna. —

Wszedł raźno Pumba i kończył zaczętą strofkę.

„A ołtarze naszéj wiary
„Kafenhauze i hillary!" — — —

cisnął w kąt swą czapeczkę, która świsnąwszy koło ucha Wolyniaka, postraszywszy płomień świécy, przez fale dymu fajkowego, dostała się gdzieś tam między kości i seksterna. Nowo przybyły spojrzał ochoczo dokoła i zwrotka z *Fra-Djavolo* zagrzmiała w pokoju:

Ach, widzę, widzę kolegów—braci!
Jak liczne grono hołduje mnie!
Fajkami haracz każdy mi płaci,
Kto tylko tutaj gawędzić śmie! —

— Fajki! malcze!— krzyknął do chłopca, który będąc na usługach Wołyniaka, znał narowy wszystkich jego koleżków. Pumby biédny dzieciak straszliwie się lękał; głos jego olbrzymi aż kurczył jego we dwoje. Już nałożoną fajkę podawał i zapalając ją troskliwie papierkiem, z podziwieniem poglądał na gościa, jak-

http://rcin.org.pl

by zapytując go oczyma, dla czego nie nazwał go zwyklém przezwiskiem: *Szpunt*! ale *malcze!*

Lecz trzeba słów kilka o tym nowym przybyłym gościu powiedzieć. Młody ten człowiek dziwnie łączył w sobie najsprzeczniejsze przymioty i wady. Przy niezmiernej zdolności i pamięci, był największym próżniakiem i leniwcem. Śmiały aż do zuchwałości i głupiej junakierji — wiecznie wesoł, lecz wesołość jego nie była tyle jowjalną, jak z gbura--hajdamacką. Nie lubił żadnych ceremonji, etykiety — u niego w postępkach i w słowach wszystko było prosto, szczérze, nago. Prawdę palił każdemu w oczy, owiniętą zawsze jakimś grubym żartem. — Serce posiadał tak dobre, że jak powiadają, ostatnią koszulą gotowby się podzielić. Nic go tak nie obrażało jak kłamstwo, lub udana śmiałość w kimś innym. Łajał nie uważając czy to znajomego, czy nieznajomego. Ze trzech Gymnazji był wydalony za zuchwalstwo — a w tych trzech Gymnazjach był piérwszym uczniem co do nauk. Uczył się Medycyny tylko słuchając — bo żadnego seksterna ani książki nie miał. Nosił się oryginalnie; wiecznie swoim własnym fasonem kazał sobie robić odzienie. Jego zwykła bekiesza, czapka, a niekiedy, płaszczyk czyli raczéj burka kucbajowa z kutasami, klapami i kiesze-

http://rcin.org.pl

niami, przytém kij uczciwy, ogromne wyżlisko prawie zawsze mu towarzyszące, długo robiły go jakimś cudakiem w Wilnie, póki postąpienie do Akademji, a ztąd konieczność noszenia munduru, nie zmieniły go cokolwiek. —

. . . . . .

Każdy widząc jego życie próżniackie, gdyż wolny czas przepędzał po kawiarniach, billardach— rzadko zaś gdzie w familijnym domu lub u siebie przy książce, każdy dziwiłby się zapewne jak nabył tę ilość nauki i wiadomości, jakiéj nie można było mu odmówić, jakim sposobem odbywał ekzamena i przechodził po roku przez kursa. Lecz my znaliśmy jego olbrzymią zdolność. Posiadał on ją nie tylko do nauki, lecz można powiedzieć do wszystkiego. Ucho tak miał muzyczne, że po jednorazowym byciu na jakiéj operze, przespiewywał ważniejsze arje — słuchaliśmy go z przyjemnością. Często udawało się mu namówić nas do gromadnych, bachantskich chorów, w których grzmiący bas jego szumnie imponował. — Szczególniejszą jakąś czuł antipatję od kancelistów, — która pochodziła, być może, ze wstrętu naszego Pumby od mechanicznego przepisywania, a ztąd i od przepisywaczy. Nieraz gdy mu wymawiano, że nie miał żadnego seksterna, powiedział: „jestem studentem, a nie kancellistą, studuję Medycynę głową, nie zaś ręką" —

http://rcin.org.pl

Raz nie kontent ze Szpunta, że mu prędko fajkę nie podał, krzyknął: „ja cię, mały, zapiszę do Kacellarji za lenistwo, będziesz ty tam gryzmoląc czarno na białém przypominał złote czasy, kiedyś tylko fajki podawał, biegał po tytuń w nocy, był niekiedy potuzany za czuprynę i brał po złotówce co dni kilka.”— Nienawiść tę do kancellistów posuwał niekiedy za daleko. Nieraz zdarzały się bitwy, kłótnie, a ztąd skargi. — Lecz dość znaczna zaszła zmiana w jego postępowaniu, gdy zaczął mieszkać razem z Władysławem. Polubił go niezmiernie i dawał się czasem powodować jego radom. Napomnień żadnych znieść nie mógł.

— No gdzież byłeś, Pumbo, co słyszałeś nowego?— zapytał Guillani.

— Byłem w kawiarni, gdyby nie ta Dorotka, dałbym ja im dobrze!—odpowiedział rozciągnąwszy się na kanapie.— No proszę — jeden z tych mazgajów grając w billard, odezwał się do sobie podobnego głupca, że nie pozwoli nikomu billardu i grać będzie póki jemu się podoba; a kiedy ktoś mu ofuknął — zuchując powiedział: że jeszcze ten się nie narodził, ktoby mógł jego nastraszyć. Nie wiedział głupiec że ja, już od lat 24 żyję na świecie,— rzekłem więc grzecznie, że chciałbym się z nim spotkać gdzie na jakim zaułku i przekonać pra-

http://rcin.org.pl

ktycznie, że nie tylko nastraszyć, ale i wybatożyć mogę. — Ztąd się niby obraził — słowo za słowo — i przyszłoby do porządnéj rozprawki. Tych gryzipiórow zebrało się z dziesięciu przeciw nam dwóm — to jest mnie i memu kijowi. Ale ta Dorotka — jak zaczęła nas prosić — a ich napominać. —

— A to zawsze tam wieczne kłótnie i bitwy — przerwał Myśliwy. — Nie darmo kawiarnię Dorotki nazwali *psią górką* — bo to na psiej górce i pień na kłodę szczeka. —

— Szkoda żeś cokolwiek piérwéj nie przyszedł, — odezwał się Wołyniak, — trafiłbyś na walną rozprawę o kobietach. —

— Co? co? — zawołał Pumbo — może — —

— Dziś nasz Parodoks rozgadał się okropnie, — przerwał mu Wołyniak — kobiéty z błotem miesza. —

— A czy jest tu Paradoks? — rzekł Pumbo; — niech jego licho porwie, jaką on mi dziś kaszę nawarzył. Posłuchajcie tylko. — Przed kilką tygodniami wprowadziłem go był w dóm mojéj ciotki — chcieli go tam poznać koniecznie, ledwom tego dziwoląga namówił! otoż był tam już razy ze trzy; poważną swoją rozmową, napisaniem jakichś tam wierszydeł do sztambucha Pannie Róży, których nikt a nikt pojąć nie mógł, niezmiernie zawrócił głowy wszystkim. Dzisiaj zebrała się tam dość liczna kom-

http://rcin.org.pl

panijka, i ja zaciągnąłem tam Paradoksa. Lecz jakiś mu sęk w głowę dziś zalazł — jak mruk ani przemówił do nikogo, siadł między jakieś baby, co ciągle trzepały jak na kołowrótku o swoich czepkach, sukniach, kapeluszach etc. i między gromadką młodzieży, chłopaków i dziewek, co nie mając coś lepszego do czynienia w jakąś tam grę grali — i milczał a milczał. Mimowolnie był wciągnięty do gry, a że ani ruszał się z miejsca, gdy wszyscy jak opętani, przesiadywali z jednego krzesła na drugie, krzycząc: „*cała gotowalnia, cała gotowalnia*! — sądzili więc naszego Paradoksa ciągle a ciągle na fanty. Dalej w drugim pokoju, uroczyście wist się odbywał — i tylko zdala dolatywał szelest zadawanych kart i niekiedy perjodyczne odzywanie się: czemu *Pan nie atutował*? — *jesteśmy w okrach — szlem! Mości Dobrodzieju* i t. p. Ja zaś przegrawszy z kilkadziesiąt punktów, nie kontent żem poszedł dziś do ciotki — ciągając za ucho mego Ajaksa, przypatrywałem się, co to stało się Parodoksowi, że „siadł między wrony i nie kraka jak ony" — Nareszcie, gdy zaczęto sądzić fanty — i przyszło na fant Paradoksa; ta kozak dziewka Róża, osądziła — żeby powiedział jakie wiersze, a że coś dziś tęskny i samotny, niech o samotności powie. — Wtedy Parodoks zrazu cokolwiek się zmięszał — a potém najpoetyczniéj wydeklamował im znany

http://rcin.org.pl

wam zapewne wiérsz: *Samotność*,— Goszczyńskiego; — ale posłuchajcie, z jego własnemi dodatkami i odmianami drugiéj części.—

— Ale i pierwszéj nie wiémy,— rzekł Władysław.

— No, to powiem wam cały:

Kto myślą niezbadaną wiecznie do gwiazd lata
A sercem oderwany od ludzi, od świata,
Uciekłszy na pustynie, albo skał urwiska,
Spogląda jak z ich szczytu strumień wód się ciska,
Lub gdy go myśl wyniosła ku niebu wybiła,
Za szybkim orła lotem chciwy wzrok posyła —
Taki nie jest samotny, on mową milczenia,
Toczy szczytne rozmowy z duchem przyrodzenia. —
Ale kto otoczony towarzystwem ludzi,
Ich rozmową pogardza, zabawą się nudzi,

(Tu pokazał na stare Damy, na gromadkę grających w Gotowalnię i wistujących)

I z własnémi myślami wieczne toczy boje,
Nié ma serca, przed którém mógłby wylać swoje,
Nié ma istot, którchy z rajskiém uniesieniem,
Zaszczytném spółczłowieka mógł nazwać imieniem—
Ten prawdziwie samotny— Śród ludzi, a przecie
Wszystko, wszystko dla niego umarło na świecie!—

— Dotąd Goszczyńskiego,— mówił Pumbo, — on zaś bez zastanowienia się tak daléj improwizował:

„Bo te gromady machin, bez myśli, bez czucia,

http://rcin.org.pl

Nie są dla niego ludźmi. — Śród świata zepsucia,
Śród tego zapomnienia godności człowieka,
Duch jego gardząc światem, w samotność ucieka,
I jak brzoza płacząca śród pustek smętarza,
Przed sobą samym tylko swe skargi powtarza. —
Bo pałająca dusza, bo serce czujące,
Śród dzisiejszych towarzystw nie znajdzie żywiołu;
A chcieć zbudzić do życia, życie trupiejące —
To szkoda tylko pracy, to szkoda mozołu!
Tam go wist silną ręką od ludzi odeprze,
Tam go zabawa licha szyderstwem odgrozi,
Tam rozmowa o strojach myśli jego zetrze,
Tam mu śmiech niedołężny uczucia zamrozi —
Woli więc ze łzą w oku, z boleścią, z żałobą,
Utonąć w samym sobie, i żyć tylko z sobą!"—

— Możecie sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiły na przytomnych te wiersze. — Nastąpiła jakaś złowieszcza cisza jakby przed burzą — Parodoks przeczuwając na co się zanosi, wziąwszy się w dobrą porę za kapelusz, sklonił się i wyszedł. — Wtedy to, wszystko co tylko może porodzić obrażona miłość własna starych kwok, młodych czeczotek, rozgniewanych weteranów, wisciarzy i błaznów wierci-piętów — wszystko to kilkądziesiąt głosami polało się na mnie: — „A to warjat, melancholik!" — „To impertynent, ale nie melancholik — przyjść do cudzego domu i zlajać formalnie wszystkich — za to, że wszyscy bawią się, a on jeden jak mruk siedzi! —"

http://rcin.org.pl

—„Jak to zawsze ci poeci nudnémi są figurami!"—

—„At, głupi jakiś—szykanuje z wista—a to właśnie gra myśląca; sam Newton wista lubił"—

—„*Cela m'amuse!*"—Skąd wyrwałeś tego oryginała?"

—„To warjat!—on kiedykolwiek w cudzym domu w łeb sobie strzeli—i tylko biédy narobi!"—i t. p. i t. p.

Były to wołania które przynajmniéj można było zrozumieć;—inne zaś jednocześnie zust wielu kobiét rozlegając się, zagłuszały jedne drugicb.—Za całą odpowiedź śmiałem się do rozpuku—co jeszcze bardziej wszystkich zlowało. Mój Ajaks sądząc że to jakaś napaść na mnie, szczekać zaczął.—Znudzony nareszcie tym gwarem, wyszedłem w zamiarze trafienia do was na Fizjologję.—Licho mię pokusiło zajść na cygaro do Dorotki—i jak gdyby ze dżdżu pod rynnę—trafiłem tam na kupę świszczypiórow,—i gdyby nie Dorotka——

—O! pies dobry,—przerwał Myśliwy,—nigdy znieść nie może wrzasku—twój Ajaks byłby wyborny, tylko to bieda—że zamiast na polowanie, ciągasz go tylko po kawiarniach; a zamiast wietrzenia bekasów—.....

—No—Panowie, dosyć tych pustych gawęd,—rzecze Guillani.—Czy zgodzicie się na uczci-

http://rcin.org.pl

wą składkę — na cel dobry — wsparcie biédnego, ale zacnego chłopaka — rubli ze 30? a?—

— A czemuż nie? — ale dla kogo? — odezwały się głosy.

— Nie pytajcie — po złożeniu się, wtedy wam powiem; słowem honoru ręczę — że nie będziecie żałować. — Niech każdy da teraz co może — a jutro w imieniu Władysława puścimy na Chemji, Fiziologji, Materji medycznéj, w Klinice—publikatę po koleżkach; bo to rzecz dość nagla. —

— Po sto d..... wiele szumu robić; — ot niech tylko w naszéj gromadzie każdy da po dukacie od nosa — to i będzie; — rzekł Pumbo.

— Ale nie wszyscy mają przy sobie. —

— I w domu nawet nié ma; — odezwało się kilku.

— A więc ja za was założę wszystkich; mam niezbyt mnie teraz potrzebnych 200 złotych w pugilaresie; — ale w przeciągu dwóch miesięcy oddacie mnie — powiedział Milczek.

— Zgoda, zgoda — zawołano zewsząd; niech kto tam rozrachuje, po ile to każdy będzie mu winien; a uiścić się koniecznie w przeciągu dwóch miesięcy — rzekł Guillani.

— Ponieważ nas wszystkich jest tu dwunastu, a więc po 2 i pół rubli mnie oddacie, — mowił Milczek.

— Czy tobie trzeba rewers wydać — bo ja

http://rcin.org.pl

nie mam przy sobie; a jutro mogę oddać— odezwał się Niemiec.

— Żadnych rewersów mój bracie! — ale powiedz no teraz Guillani — dla kogo?

— Dla Bartka — Wiecie bardzo dobrze, że ten biedak, ufając w swą pracę, w pomoc tutejszéj młodzieży, w nadziei być przyjętym na koszt Rządu, przybył ze szczupłym zapasem pieniędzy do Akademji; żadnéj guwernerki się nie zdarzyło — żadnych dochodów — a na koszt Rządu, aż po roku przyjmują, gdy dobrze zda examen z piérwszego kursu; a zatém pieniądze się rozeszły — i teraz te kilka miesięcy do przyjęcia do Instytutu, nié ma prawie za co przeżyć. Spodziéwam się żeście nie źle zrobili zgadzając się na braterską pomoc dla niego. —

— E! nie w czas łyżka po obiedzie — krzyknął Pumbo;— ja o tém myślałem i chcieliśmy jakoś cichaczem z Władysławem we dwóch tylko, zaradzić temu, gdy ten przeklęty Paradoks we wszystkiém szyki pomięsza. Otoż bez pozwolenia naszego, sam jeden mu posłał piętnaście dukatow, napisawszy na paczku: „od wspólkolegów.” — No czy to znieść można takie rzeczy? Już ja go znam dobrze: nie przyjmie od nas wracania tych pieniędzy; a ja ani myślę żeby za mnie ktoś dawał; jak gdyby Pumbo, tylko na pustki traci pieniądze. —

http://rcin.org.pl

Wszyscy zwrócili oczy na Paradoksa — który, jakoby zbudzony ze snu ostatniemi wyrazami Pumby, zerwał się z krzesła, porwał za czapkę i rzekłszy tylko: „dobrej nocy!"— wyszedł szybkim krokiem.— Za jego przykładem i inni— to burcząc pod nosem: „dziwny człowiek!"— lub nakładając fajki na wyjście — zaczęli się powoli rozchodzić. Ostatni wyszedł Władysław. —

Walerjan Kępis.

(*Dalszy ciąg potem*)

http://rcin.org.pl

PAMIĄTKI KRAJOWE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BIBLIOGRAFJA.

Oekonomika Ziemiańska.

W starym exemplarzu, który mamy przed sobą, braknie tytułowéj karty tego dzieła; dla tego *na razie* nie mając sposobności objaśnić się o niém; ani autora, ani miejsca i daty druku nie możemy wymienić.—Zdaje się jednak, że jest to książka mało co daléj nad 1669 r. drukowana;— jak o tém sądzić można z wyrazów samegoż dzieła, co na 43 str. czytamy:.... „*Temi czasy „świeżo w dzień S. Maryi Magdaleny Anno* 1669 „*straszny stał się* casus, *a mianowicie w Wielkey „Polszcze, w Woiewodztwie Sędomierskim, Po- „wiecie Opoczyńskim y Radomskim, znagła po- „wstała na powietrzu burza, y niezwyczayne „grady, które iakie z Nieba padły głazy:*“

http://rcin.org.pl

Całe dzieło jest podzielone na kilka Części: a) *Oekonomiki Ziemianskiey Punkta Prakticularne*; 1—65. str. liczb — b) *Praktyka Miesięczna Gospodarstwa Ziemianskiego*; 65—86 st.— c) *Oekonomika Polityczna.*—To iest, o rzeczach do obyczaiow należących; 86—95 str. — d) *Oekonomika Gospodarska*; 95—161. str. —e) *Oekonomika Lekarska*; 161—255. — Całość 255. str. licz. in folio. —Sumariusz str. nie licz. 8. —Modeluszów N. 5, str. n. l. 28.

Przytaczamy tutaj kilka wyjątków tego dzieła; — może nie tyle zalecającego się ze swej rzadkości i osobliwości bibliograficznéj; jak raczéj zajmującego dość porządnym wykładem traktowanych przedmiotów —i mogącego posłużyć za materjał do postrzeżeń nad zwyczajami i przemysłem owego wieku. —

http://rcin.org.pl

OEKONOMIKI ZIEMIANSKIEY

PUNKTA PRAKTIKULARNE.

XXVIII.

O PVSZCZACH, BORACH, Y LASACH (*)

Miedzy inszemi oekouomiki Prowentami, iest osobliwa w każdey maiętności wygoda, y wielka do Intraty pomoc, kto może miec swoie własne lasy, á w nich na budynki na opał Browaru y Gorzalnie roznogo gatunku drzewo, ktorego iako iakiego skarbu z ochroną na domową zazywać potrzebę Od postronney zaś kradźiczy pewnego y osiadłego miawszy leśniczego, w pilnym lasy miec zawsze dozorze, na tego sie iednak nie spuszczáiąc samym rożnemi niespodźiewanemi czásy obiczdzác y doźierac potrzebá gospodarzom.

Wyrąbu pomiętionych lasow, (áby nie wyginęły y nie spustoszały) takowy byc ma zachowany porządek, naprzod na budynki trzeba sposobnego po roznych upatrowac mieyscach drzewa, ná Opał, na Browary, y na inne potrzeby y pożytki, ile w przestronnych lasach: także na Huty, Kuźnie y Amernie ławą rąbać iednego roku; w drugim na innym mieyscu per consequens daley, á na tych zrąbiskash żadnego bydła, przechodow ani przeiazdow dopuszczać, aby te mieysca spokoinie na nowo zagaiły się lásy.

Odiazdy lasow częste, á rożuie, we dnie y w nocy czynić, á kogo przy rąbaniu zastaną, woz do Dwora zaymuią, á bydło do Grodu nim trzeci dzień minie odsyłaią, siekiera zas na wyku należy Gaiowemu, tą pilnością od postronnego zabieżeć może lasow spustoszenia.

(*) Pisownia oryginału.

http://rcin.org.pl

Drzewa na Dworską potrzebę na Browary, na Gorzalnią z pnia nierąbać, ale się (okrzesuiąc drzewo) gałęziami opalać, á gdy tych nie stanie, drzewo ktore się nie zeidzie na budynek wycinać według potrzeby skromnie ich zażywaiąc, á tego przestrzegać aby nie szło na stronę.

Budynkowego nie rąbać drzewa, chyba na własną potrzebę y to za wiadomością Pańską, albo starszego Urzędnika, ludziom rozdawać, przedawać niegodzi się.

Węgla, smoły, dziegciu, popiołow w lasach nie dopuszczać kurzyć, tak dla wyplemienia lasu, iako y od samego ognia y dymu aby drzewo nieschło: takowe kurzenia tylko w przestronnych puszczach za naięciem Kontraktem, y to na ustroniu, na goliznie o podal od gęstego drzewa pozwalaią.

W Maiętności ktorey gdyby nie było lasu zawczasu na Dworską Folwarczną; Browarną y Gorzalnicy potrzebę, ile podczas taności, y drogi dobrey zwozić y przysposabiać drew.

Barci aby nie pustoszono, y kradzieżą nie ubierano miodu, także y samego roiu: á z tymi obchodzić się według zwyczaju, y iako się wyżey o Paśiekach opisało.

Grzyby wszelkie do iedzenia y rydze zbieraią, ktore na spiżarnię suszą y zasalaią

Łąki iesliby się do sprzątnienia, dla przyczynienia siana znaydowały, pamiętać zbierać. —

Na Wrzosach, bydło á osobliwie Woły, nie tylko swym ludziom, ale też y cudzym za słusznym datkiem paść pozwolić, abo też *ducta proportione* pług na odrobek ugodzić.

Wszelkich gaiow *simili modo*, iako y lasow przestrzegać, á ieśli się w nich żołądz y bukiew zrodzi, za słusznym uiednaniem się, swoim ludziom y cudzym, chlewnego bydła wolne ogłosić pastwisko.

Z Bukwi pamiętać że bywa barzo dobry do warzywa oley.

Żołądź na karmienie wieprzow, zbierać po gaiach y na innych mieyscach, gdzie się tylko na gruntach Dworskich zrodzą, jako (sic) się o tym wyżey opisało.

http://rcin.org.pl

XXIX.

SPUST DO GDANSKA.

Industria ludzka ktora zwykła dla swego zysku y Pożywienia na ślepą fortunę, swoię rysikować substancyą: na takie się iakie gdzie popłacać mogą zdobywa rożne towary, to iest na Zboża, Prowianty, rożne Woski, Miody, Łoie, Przędzą, Płotna, Potasze, Galmon, Gleytę, Ołow, Minią, Zelazs, Stal, Woły, Skory, Klepki, y inne wszelkie rzeczy, ktorekolwiek tylko z przemysłu ludzkiego z wiadomości z sposobności, y podobieństwa, do handlu y pożytku znaleść się może. Co czynić porządnie, prędko za wiadomością pewną nieskwapliwie, według czasu, y iako te rzeczy za targiem albo valorem pochodzą: przez dwoiaki (sic) sposob, na Ryzik, albo też na pewny z tamecznemi Kupcami kontrakt, y postanowienie. Jednak wprzod kretką obrachować. miawszy na pamięci kapitał, á on koszt swoy y zysk doma porachowawszy: dopiero w Imie Pańskie z swoim na defluitacyą pospieszyć ładunkiem.

Statki wszelkie na tę defluitacyą maią bydź Szkuty Dubasy, Komiegi, Byki, Kozy, Wićiny, Lychtony, Galery, Czołny ze wszystkiemi potrzebami porządne, płytko á według czasu budowane, udychtowane, osmalone często, aby się podczas wielkiego gorąca niezsychały chatki.

Trafty aby były nośnego y suchego drzewa, dobrze zbijane (sic) y opatrzone.

Naczynia y potrzeby wszelkie, co tylko do zwysz pomienionych należy statkow, tak maią bydź sporządzone Maszt, Roia, Karnały, Sztak, Tryl, to iest polana lina, Obceic, Trysk, Prysk, Szuły, Kluby, Klubki, Klubki, Powrozy, Postronki, Kotef, Zagle, Wory, Szelki, Pohiegi, tarcice do futrowania, poiazdy, laski, drągi, szufle, berły, koły, stroisze, kule, maty, liczki, gozdzi, smoła, siekiera, świder, piła, dłoto y toporek.

Kuchenne statki, kotły, szafliki, konwie, garce ro-

http://rcin.org.pl

żne y inne należyte potrzeby, zawczasu maią bydź sporządzone, ile w zimie, na wiosnę, nie czekaiąc wsiadaney.

Legumiua także też maią bydź wygotowane, iako to: krupy iaglane, ięczmienne, tatarczanne, groch, połcie, sadła, mąki, sol, ktorych tyle przysposobić trzeba, ile na doł, y na gorę, wystarczyć może, y lepiey dać nad zamiar, aby za iakim w drodze omieszkaniem za gotowe pieniądze nie kupowano, y nie szukano Prowiantow.

Inwentarz tego wszystkiego, y przed drogą albo spustem uczynić, y aby o tym szyper, y sternik wiedział, postanowić: aby z togo wszystkiego za powrotem, słuszny, iako się obroćiło rachunek oddali.

Ładunek ma bydź według proporcyi, statkow, y wody: nie przeładywać, aby często gęsiami nie częstować flisow: do tego trzeba konsyderować że lżeysza pora bespiecznieysza, y do przebycia prędsza, y z mnieyszym kosztem.

Rotman, sternicy, y flisowie aby nie omięszkiwali, ale czasu y wody do spustu pilnowali, y w drodze żaduemi nie bawili się biesiadami.

Zboże aby było piękne: przez sita, arfę, młynek chędogo wywiać, nie daiąc tamecznym do ganienia y taxy kupieckim ludziom okazyi.

Zboże aby za dobrey drogi na szpichlerz wywieść, dla przyssłego spustu ile podczas sanney.

Prądu, baków, zawad iakich, aby Rotman i Sternik pilnie przestrzegał dla szwankowania (uchoway BOŻE) statkow pilnować sztemborku, bakortu, śrzodka, á mieć dozor, y baczenie na wszystkie mieysca.

Przy spuście w drogę, mieć potrzeba przy statkach lichton dla lichtowania zboża na iakiey zawadzie: Czołn także dla potrzeb iakich sprawowania, y Ceł odprawienia.

Cła maią bydź słusznie y sprawiedliwie, ile z kupnego zboża odprawione do Juramentu ludzi niewinnych (aby cię Pan BOG pobłogosławił) nie przywodzić.

Myto chłopskie ma bydź na mieyscu postanowione, ktorym wedle zwyczaiu zadać, y zapłacić, tylko pewnych mieć y wiadomych, aby nie uciekali w drodze.

http://rcin.org.pl

Strawa niech ich według dawney porcyi, y zwyczaiu dochodzi, aby im do złości nie bydź okazyą.

Płaty chłopskiey tu się naznaczyć nie może *quota*, gdy ta według mieysca y dalekości ma bydź pomiarkowana.

Gdy o kilka mil statki pod Gdańsk przypłyną, upatrzywszy dzień pogodny, y kiedy wiatr powiewa, w ten czas przerzucić dobrze, y przeszuflować zboże, dla pozoru y ozdoby żiarna

Żaglów pod zboża nie słać, dla zbutwienia chyba że tego iest nawalna potrzeba, ktore co prędzey wysuszyć.

Pod Gdańskiem żadnego niegodzi się mieć na statku ognia, gdy cię Pan BOG na Motławę przyprowadzi według prawa y zwyczaiu przestrzegać, jednak (sic) na lądach ieść gotować wolno.

W iesieni z spustem pilnie trzeba przyspieszyć dla tego, abyć mrozy w drodze nie zatrzymały statkow.

Gdy statki do domu szczęśliwie powrocą, Panu BOGU podziękowawszy, ludziom podrożnym co im przyidzie popłacić, y dla drugiego razu przychęcenia może uczęstować.

Rachunek Zboża wiele czego we Gdańsku wymierzono attestacyą Kupiecką verifikowaną, także legumin, pieniędzy, naczynia, według Inwentarza, y pomiarkowania szafarstwa wszelkich wydatkow z Szyprem, albo z tym, co miał dozor uczynić.

Naczynia rożne według Inwentarza odebrawszy na spokoynym mieyscu porządnie pochować, a ieśli iakiey potrzeba w czym naprawki, aby zaraz naprawiono.

Miarę mieć Gdańską w swoiey Maiętuości, dla pewnieyszey w miarach verifikacyi.

Statki na żimę obwarować ktore w pewnym mieyscu, y cichym postanowić, często wychędażać, od wilgoci y śmieci ochraniać.

Stroża mieć pewnego y sposobnego do doglądania statkow.

http://rcin.org.pl

Burta, aby na ziemi nie była, ani od lodow podczas nie szwankowała y wszytek sam statek, pilnie przestrzegoć.

OEKONOMIKA GOSPODARSKA.

O MYŚLIWSTWIE ZWIERZĘCYM ZIEMNYM Y O PTASZYM ŁOWIENIU.

Gdzie uczyni się specyfikácya nie tylko iakiego z niemi użyć sposobu, ale też o ich cnotach, własności, naturze i sekretách z osobliwemi okolicznościámi widzenia godnemi, iako się w sámey znáyduie rzeczy, rożne się opisuią, y do podziwienia *curiositatis*, któremi Pan BOG z wszechmocności swoyey swiát osobliwie ozdobił, y Człowieká udárował,

O KROGULCACH.

Krogulec, ptak drapieżny, lotny y bystry, ktorego do łowienia innych ptastw, myśliwi ćwiczeniem swym y umieiętnością przyspasabiaią, z nim pole iest osobliwe y ućieszne.

Myśliwi albo Łowcy, ztąd dobrego upatruią Krogulca, ktory po zwiedzeniu inszych, zostaje się na gniáździe, takiego zowią *gniazdowcem*, bywa łaskawym, y ugłaskanym, y rzadko od swego Myśliwego odchodzi Pana

Krogulce i takowe się dobrze uznaią, ktore zwiodłszy się z gniazda, od gałęzi do gałęzi z matką przelatuią się, takowych zaś zowią *gałęźnikami*, a tacy w swoiey naturze radzi się chowaią często.

Znayduie się ich zaś podleyszy gatunek od pierwszych, które z niedobaczka chwytaią, gdy z gniazd swoich wylatuią, takie do ćwiczenia, do zwyczaju łowienia, z trudnością może przysposobić, są iakoby tępi do poięćia.

http://rcin.org.pl

Stare złapane, y te rzadko się nadadzą, gdyż dla niesposobności według powinnych w ćwiczeniu z niemi regul; iako one chować, unosić, y zażyć, nie małą Łowczym koło tego chodzącym zadaią pracą, y molestyą.

Miedzy Krogulcami to się znayduie, iż nie cierpią w łowieniu drugiego towarzysza dla zazdrości, ktorą maią z natury miedzy sobą.

Nisko nad płotem lata, aby się przed nim nie kryło y nie strachało inne Ptastwo, które zwykło, iako tylko poczuią, abo zoczą, lub poznaią swego Wiłka, tak się zaraz kryią y gdzie tylko mogą uciekaią.

Krogulec na razie za Przepiorką y za innym Ptastwem będzie lotny, lecz w lataniu swoim y locie prętko ustaie, y gdy na pierwszym impecie goniącego chybi ptaka, przestaie gonić, y na drzewie iakim blizkim uśiędzie, kędy odpoczywaiąc dla zmordowania, od złości y chciwości, nie tak prętko potym na rękę Łowczego powraca, poki się nie udobrucha.

Rod Krogulcow iest, że miedzy niemi samice są większe y mocnieysze, y do łowienia sposobnieysze, aniżeli samcy.

Cwiczenie, wychowanie y unoszenie Krogulcow.

Krogulce pomienione młodociane z gniazda y gałęzi zebrane, wychować mięsem dobrych ptaków, y świeżych, żeby nie cuchnęły, często á potrosze karmić ich na dzień.

Ten ich ma żywić, y koło nich chodzić, coby go znały, y były mu powolne, y który ich do swego ma zażywać myślistwa, abo łowienia.

Dać im też może na pokarm, iaiecznicę smażoną, w wodzie rozrobiwszy y owym uchwyconym dawać może Krogulcom, niżli ich zasuszą, zwłaszcza zrazu, gdy się wkroczą y unoszą, raz na dzień ich karmiąc, y drugi raz gdy się wypróżni.

Przed łowieniem trzeba Krogulca zmorzyć, nie daiąc mu ieść aby był lekkim, ochotnym, y powolnym, á

http://rcin.org.pl

to ma być, kiedy już (sic) Ptak pewny, wabny y na rękę dobrze siada.

Ze zmorzonym Krogulcem powoli sobie postąpić w karmieniu, w cwiczeniu, wprzod w gmachu iakim pobliżu puszczać go dla proby, na rękę go mięsem pogwizduiąc wabić.

Dla dzikości y pierzchliwości, na ręku go przez rękawicę, ustawicznie nosić potrzeba, y nie sypiać z nim ale czuć po całey nocy, i ile gdy kto do pola ma go zażyć, aby był łaskawy, sposobny y posłuszny.

Do unoszenia takowego naylepsze mieysce gdzie iest dźwięk, zgiełg, y rozruch iaki, iako to we młynie, w papierni, także w karczmie, w kuźnicy u kowala, gdzie muzyka albo w dudy grają, żeby ptaka y myśliwego od snu y spania rozrywało.

Gniazdowięta y Gałęźnicy, snadnieyśi są y sposobnieyśi do użycia w polu, aniżeli inny rodzay, iest bowiem z przymiotami dobremi taki gatunek, które po południu karmić, miawszy ich w cieniu iakim, potym jechać z niemi w pole.

Na śilne ptaki z razu Krogulca nie wypuszczać, ktorychby ieszcze swoią nieumieiętnością zmoc nie mogł, á przez to by się przesilił, y śmiałość by utracił, wprzod go tedy na mnieysze wprawić ptaki, iako to na Wroble, na Przepiorki, y ktorym z pierwotku dla wprawienia się wydołać może.

Na większego ptaka, tak Krogulca wprawiać potrzeba; dostać żywego y wyrwać mu z skrzydeł piórka, y kryiomo z iakiego padołu wypuściwszy potym go rospuszczonym gonić Krogulcem, á tak się na drugiego snadnie ośmieli y wprawi.

Krogulec goni rozmaite ptaki, y tak wielkie, Cietrzewie, Kaczki, y Kuropatwy, y inne tym podobne bierze y łapa.

Pierzą się Krogulce każdego Roku, od Marca abo od Kwietnia, á potym zaś narastaią, od Miesiąca Czerwca aż ku nowiu, abo na schodzie, na ten czas ich trzeba lepiey karmić, aby się tym rychley pierżyły, y odżywiały.

http://rcin.org.pl

Chować ich potrzeba na ten czas w sadzu, oplecionym giętemi chahinami, na kształt koyca wysokiego, postanowiwszy na ciepłym mieyscu, na słońcu ku południowi, przy iakiey ścienie abo parkanie.

Karmią mu dawać w ten czas z Ptaszego mięsa, y od iaiec, iako się wyżey opisało: daią im też ieść Żołwie, Iaszczórki, y inną gadzinę, aby mu się tym przepolerował żołądek.

Krogulec iest *naturaliter* choleryk, y gniewliwy bardzo; przeto Myśliwi, niech się chronią, aby go w czym nie obrazili, ale żeby był zawsze łaskawym y powolnym, aby się nie miotał na grzędzie y na tęku; aby go z nienagła podnosić, głaskać piórka iego pomuskuiąc y gładząc, od ogona spodem rownaiąc, á pogwizduiąc.

Strzedz się tego, aby się w gardło nie uderzył, y nikt mu go nie tykał chyba wiadomy dla iego pełności; z gniewu także aby się sam sobą nie wieszał y z tego nie szwankował.

Na ręku Krogulca karmić, w niczym się mu nie sprzeciwiaiąc, nie fukać ani grozić, nikogo przy nim nie bić, ani żadnych stroić hałasow.

Wiela ptakow łowieniem nie trzeba go mordować, aby się z prace nie przesilił, y w stronę gdzie, jak mu się uprzykrzy, nie ulecial; a potym by go z trudnością zwabić przyszło, czasem od gwizdania aż gardło uschnie, także od kiwania, y trzymania długiego ręka obwiśnie.

To też myśliwym obserwować potrzeba, iż za każdym razem, co złapa ten ptak, aby mu dać głowkę zieść, wziąwszy ią miedzy palce pod garść kryjomo, aby całego nie widział ptaka, aby się cieszył pożytkiem pracy swoiey, aby go coraz przez to przychęcić, do chciwości y ochoty łowienia innych Ptakow, któreby mu sie gonić trafiło.

http://rcin.org.pl

O SOKOŁACH

z osobliwemi okolicznościami.

Iest to ptak miedzy wszystkiemi rodzaiami, osobliwey fantazyey, y humoru wyniosłego, w lataniu samym łocie swoim trafny, á ile gdy z drugim ptakiem na powietrzu iaki odprawnie poiedynek, wzbiia się nie podobnie iak wysoko, krążąc na powietrzu od koła do koła á na doł się z pilnością zapatruie: miarkuiąc sobie czas y mieysce, iako ma na swoy pewny uderzyć obłow.

Gdy tedy Gęś, Kaczkę, Żórawia, Dropia, Cietrzewie, uyrzy, więc nie tylko nie małym á lotnym impetem prosto iako strzałę, abo jako szyb skrzydła swoie złożywszy, potężnie na każdego z tych pomienionych Ptakow uderza, ale go też sobą zaraz tłucze, trapi y pazurami szarpa.

Jeżeli go zaś na pierwszym nie zrazi impecie, będzie go gonił z wielką popędliwością, y za nim daleko bardzo zaleci.

Gdy się Sokołowi nie zdarzy obłów, od gniewu do swego Myśliwego na rękę nie powroći, iakoby się swey wstydząc przegranej.

Natura tych Sokołow iest rożna, która ich czyni smiałemi, y miedzy nayprzednieyszym Ptastwem, iest ten rodzay osobliwy, y niepospolity znayduiący się w każdym kraiu, z któremi się bardzo dla osobliwey w Myśliwstwie uciechy, wielcy delektuią Panowie.

W Rodzaiu swym są wielkie, średnie, y pomnieysze, w pierzu nawet swoię maią różnicę, są czarniawi szárawi, biáławi y czerwonawi; biáławi iednak w Samicach się nayczęściey znayduią.

Gdy się gnieżdzą, tylko się wylęgaią w gniazdach dwie samice są większe y mocnieysze, samcy zaś mnieyszego wzrostu w sobie y słabsi się znayduią.

Uroda Sokołow takowey ma być formy y postaci, gdy są okrągłey głowy, á wierzch u niego płaski, nosa krzywego, á miąższego, maią być w sobie bárczystych skrzydeł, szerokich, pierza subtelnego, ciała na sobie

http://rcin.org.pl

chudego, goleni krotkich, a miąższych, nog sinych a szerokich, oczu wielkich á bystrych; takowey urody bywają dobrzy, y do myśliwstwa sposobni, gdy go według myśliwstwa w ćwiczeniu y wychowaniu przysposobią umieiętnie, przez które przybędzie mu do iego natury druga śmiałość; bo zaś przez nie umieiętność, prętko takiego ptaka zepsuie, że go nie użyie iako właśnie potrzeba.

Strzedz się na drzewiannych stawiać Sokołow żerdziach, lepiey mieć na nie podługowaty z kamienia drążek, y na takowym go stanowić.

Pokarm ich iest swieże mięso, żeby nie cuchnęło, pilnie tego niech upatrują y pilnuią dozorcy, którzy koło nich chodzą.

Małego zaś wzrostu Sokoły, kurczętami abo kurami karmić, byleby świeżemi zawsze.

Gdy poczynaią dobrze imać ptaki na powietrzu, na które puszczaią Myśliwi, daią mu pierwszy połow, aby się go do woli naiadło, czyniąc to do trzeciego razu, aby się przez to przychęcił, y wprawił do łowienia y Łowczym swoim oraz był łaskawy y powolny, potym go mierzuie iuż według zwyczaju chować.

Ażeby wszelkie zawsze Sokoł gonił ptaki, rozedrzeć mu iaką kokosz, na cztery części, dać mu ią w domu w spokojny czas rozmoczywszy ją w wodzie ażeby siedział w cichym y ciemnym mieyscu, aż do dnia białego; potym go zwolna przy ogniu zagrzewać, y jadać z nim na czas wespoł a nie pracować nim, poko sam do tego nie będzie miał chęci y pobudki.

Każdy lowczy ma poznać, chęć, wolą Sokołow do łowienia, po ktory czas mieysce upatrzywszy pewne, aby go nadaremno nie mordować, y wiedzieć jako go puszczać, aby go nie zrazić z chęci y daremnym lotem, aby się nie psował, á tak przez te sposoby y przychęcenia, będą się swoich Myśliwych trzymać dyrektorow, y rychley (choćby się zbuiał) na rękę powroci.

Myśliwi maią także upatrować tego ptaka, aby był śmiały, sposobny y pilny, uważaiąc w iakim iest stanie ieżeli chudy, albo też syty, aby go w takowym zawsze

http://rcin.org.pl

chować ciele; bo są iedne Sokoły sprawne do pogoni y łowienia, gdy są syci, drudzy zaś znayduią się, kiedy są chudzi, bo średni w samę miarę.

Pod czas wprawiania pomienionych Sokołow, tedy naprzod ich do małych przyspasabiaią ptakow, potym na średnie puszczaią ie (sic) a na ostatek na rosłe ptaki, bo z pierwszego razu na wielkiego mocniejszego puściwszy ptaka, iako ieszcze nie zwyczajnego mogłby go przemoc, a tak iuż by nie miał do drugich ptakow gonienia śmiałości; dla tego wiele należy Myśliwym, iako z razu maią wprawiać ptaka do łowienia, aby się nie odraził.

Dla wprawienia do łowu tego Ptaka, należy na tym żeby go często na ręku nosić, y karmić go długo trzymaiąc, postawić przed nim wodę, w którey by się kąpał. potym go nosząc suszyć, na słońcu, á zaś na spokoynym ciemnym mieyscu, aż do wieczora posadzić, potym znowu go wźiąć na rękę y nośić do połnocy, blisko ku świtaniu, mieć przytym światło, świecę zaświeciwszy.

Gdy pocznie świtać, winem go skropić, y przy ogniu go osuszyć z rana, potym iść z nim w pole, á co z pierwszego razu uchwyci, dać mu do iego woli zieść, á ieżeliby mu się żaden nie trafił połow, mieć dla niego osobny pokarm, dać mu skrzydło y z udem kokoszy, y posadzić go iako się nasyci w ciemnym mieyscu.

Pierzyć się zwykł Sokoł Mieśiąca Lutego, na ten czas go wsadzić iako y Krogulca w sadz, á karmić go iuż ladaiakim mięsem, iakimkolwiek byle tylko żyć mogł, dać mu może y psie mięso, przez ieden Mieśiąc, stawiaiąc przed nim z wodą naczynie czyste.

Ieżeliby z siebie nie tak prętko zrzucał pierze, to mu przymieszywać, do pokarmu iakiey warzy, przymięszawszy do tego mierno miodu.

Ieśliby się zaś z trudnością pierzył, dostać żaby y spalić ią na proch, y tym prochem posypywać iego karmią, á tak prętko pozbędzie z siebie starego kożucha, á nowey prętko nabędzie barwy.

http://rcin.org.pl

Tego pilnie przestrzegać potrzeba, aby go dotąd z sadzu nie wypuszczać, ani go brać na rękę, aż na nim wszystkie powyrastają piora, y że się cale odnowi

Gdy się zaś będzie godził wysadzić, to go ustawnie trzeba na ręku nosić, a ciepłego się z nim strzedz gmachu, iako to kuchnie, piekarnie, ozdownie, y gdzie tylko są ciepłe zaduchy, tylko w chłodnych mieyscach z nim przebywać y układać go noszeniem.

W piątym abo w szostym dniu prędzey nie pozwalać mu nie dopuszczać, aby miał gościć ptaka, dla iego z wypierzenia słabości y nie ułożenia.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

STUDJA GMINNE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kilka słów o podaniach gminnych.

Nie jest naszym zamiarem rozwodzić się w tej chwili obszérnie nad użytkiem i przeznaczeniem podań gminnych — pisano już o tém nie jednokrotnie; a jeśliby jeszcze kto wątpił o korzyściach, jakie Literatura zbiérać może na niwie podań ludu, odsyłamy go do dzieła P. Gołębiowskiego *Lud polski;* do prac w tym przedmiocie P. Wojcickiego; do zbiorów *Pieśni Ludu* Jana Czeczota, Wacława z Oleska i t. d. Nadto jeszcze zalecamy *Studja literackie* P. Kraszewskiego — gdzie pod rozdziałem: *Studia gminne.* Autor ten dobrze o tym przedmiocie traktuje.

Pisząc te kilka słów o podaniach gminnych, lubo na wstępie już przypuszczamy, że czytelnicy nie wątpią o rzetelnym użytku zbiorów Podań i Pieśni Ludu; jednakże, cokolwiek bądź

http://rcin.org.pl

o tém w niniejszém Pismie powiémy, już to z własnych postrzeżeń już i z obcych korzystając, czynimy to z przekonania, iż interess i potrzeba zbierania Tradycii Ludu w czytelnikach naszych nie są jeszcze dostatecznie pojęte. Dla tego jeślibyśmy gdzie, gruntownie traktujące w tym przedmiocie rozprawy spotkali, nie będziemy się wahać ogłosić je, lub powtórzyć w pismie niniejszém; — a to w rozumieniu, iż do pojęcia korzyści z podań ludu, przez to się czynnie przyłożymy.—

Wszelkie podania gminne do trzech następnych oddziałów odnieść będziemy mogli. Albo są takie, które mają na celu samą tylko zabawę, lub zajęcie słuchacza przez opisy pełne cudowności, przygod i nadzwyczajnych wypadków. Te dzisiaj dla nas służyć mogą jedynie jako pamiątki ludu. Nie możemy jednak powiedzieć, aby one w stosunku do gminu były bez korzyści. Owszem są one dlań tém, czém dla nas wiele utworow mających na celu działać na wyobraźnię, albo obrazem uczuć, obudzając w sercach uczucia; albo stawiąc sprzeczności obok siebie w taki sposób, że nas do śmiechu obudzą; albo samąż cudownością powieści zajmując; albo nakoniec wszystkiemi

http://rcin.org.pl

temi drogami działając. Że taki rodzaj powieści gminnéj, gdzie najczęściéj żadnego prawdopodobieństwa niéma (jeżeli wyłączymy dobre rzeczy opowiadanie, co i najlepszym utworom zdolne cenę nadać) nie może obudzić interesu w klassie ludzi nauczonych przyrodzenie rozumieć, jego fenomena pojmować, i wszędzie szukających prawdy — nic nadto naturalniejszego. — A więc za coż, w stosunku do naszego wieku, mamy je uważać? — Za jakiś sprzęt staroświecki, z drogiego metallu wyrobiony, którego użycie w jego dawnéj formie zupełnie dla nas niezdatne; ale niech-no wpadnie w ręce bieglego artysty, a ujrzym z niego potworzone rzeczy i dzisiaj mogące być ozdobą Literatury.

Daléj idą podania, powieści, przysłowia i pieśni gminne, mające cel moralny. Tam się najczęściéj znajduje jakaś nauka, albo przykład z domowego pożycia, zachęcający do cnoty, odstręczający od występku; tam to spoczywa moralność ludu naszego; — one to uczą ich żyć we właściwym obrębie. — Jak świat oświecony ma wielkich ludzi, co rzucają nasiona wielkich myśli, moralności i Filozofji; tak i świat gminny ma swoich nie znanych nam Filozofów i Moralistów; których, że lud pojął, że ich myśli wszczepiły się w ogół, najlepiéj dowodzi to: iż przez tyle wieków same ustne

http://rcin.org.pl

podanie ocaliło ich nauki i powieści od zagłady, bez żadnéj innéj pomocy, jedno upodobanie, jakie lud nasz ma w ich powtarzaniu — że je do pokolenia przenosi.

Trzeci rodzaj podań gminnych są to obrzędy, mowy i pieśni weselne. Ważne są nader opisy rozmaitych obrzędów i zbiory obrzędowych pieśni gminnych, gdyż nieraz jedyne to są źródła, z których czerpać możemy jakiekolwiek wiadomości o zwyczajach starożytnego życia przodków naszych.—Lud prosty tak się nie łatwo daje przekształcić w życiu domowém, zwyczajach, tak nie łatwo ulega pod wpływem kolującéj przy nim oświaty; dla zbyt wielkiego przedmiotu oświeconéj klassy od gminu—że w wielu dziś dochowanych zwyczajach i obrzędach, nieraz dostrzeżem jasno pamiątki odległych wieków.

—„Ze wszystkich śpiewów,—(powiada zbieracz podań naddźwińskich)—jakie mi się tylko zapamiętać, a nawet zasłyszeć udało, najliczniejsze są u chłopa na Białéj-rusi, tak jak i wszędzie, śpiewy weselne. Stan małżeński będąc najsilniejszą podstawą gospodarki, jest niezbędnym dla kmiotka naszego warunkiem.— Wesela są największą u nich uroczystością; najżywiéj pocieszają liczne ich rodziny; a z *obfitości serca i usta obficie płyną*, jak staropolskie mówi przysłowie. — Kto czytał Golę-

http://rcin.org.pl

biowskiego *Lud polski*, zajrzał w zbiór Wacława z Oleska, albo przerzucił kartki w *Dzienniku wileńskim* napisane przez Marją Czarnowską; ten poznał mniéj-więcéj dokładnie wszystkie ich weselne obrzędy, które tu na nowo opisując, nowebym tomy zapisał; — Kto zaś już dawne opisy czytał, ten poznał, powiadam, jak liczne są tego rodzaju ich śpiewy.— Nié ma ani jednego ruchu w weselnéj gromadzie, ani jednego kroku, któremuby stosowny śpiéw nie towarzyszył. — *Zaręczyny*, *zapoiny*, *oczepiny*, *ślubowiny* i t. d...., wszystko to ma sobie właściwe przypiéwki, a swachny to tylko i robią, że wrzeszczą a wrzeszczą. — Jedne tylko wśród téj hucznéj gromady, młode dziewczęta *bojarkami* zwane, to jest druchny Panny-młodéj, siedzą cicho i skromnie, za co im wrzaskliwe swachy doskwiérają piosnką:

„Psicy, bojarki psicy!
Siedziać jak lisicy:
Ni harełaczki nia pjuć,
Ni piesień nia pajuć! — “

Śpiewy te swach, lubo głośne, nie są jednakże odrazliwe.

Po odbytych już zaręczynach śpiewają dla Panny młodéj:

„Czamu ty Audotka nia płakała,
Jak ciebie maładu zaruczali:

http://rcin.org.pl

Załatyja piarścionki peremieniali,
Horkaju harełkaj zapiwali,
Sałodkim pierniczkom zakusywali?“

Piosnka ta maluje nam zarazem dokładnie cały ich obrządek zaręczyn. Kiedy pan młody wjeżdża na dziedziniec do domu narzeczonéj, śpiewają jéj swachny:

„Najechało hośei,
Z czużaja wołości:
Połon dwor, połon dwor!!..:
Uhadaj, uhadaj maja Nastuchna!
Katoryj twoj, katoryj twoj?!...

to jest:

(Pełno gości na dziedzińcu, odgadnij dziéwczę, który twój?).

Ta niby im odpowiada:

„Szto na koniu siwym,
Da u-żupanie sinim:
Swioker moj!
Szto koń waranieńki,
Da sam maładzieńki:
Dziewier moj!
A szto u atłasie,
Na koniku plasze:
Wot-to moj, wot-to moj,
Wot-to moj!!!“

Do kurcząt śpiewają takąż piosnkę:

—„Hości na dwor jeduć:
Kurki pod piecz lezuć!...

http://rcin.org.pl

Da nia bojciesia kurki!
Nia mnoha was nada:
Siem, siem na wieczeru,
Wośmaja na pieczeniu.
Dziewiataja na sniadanie,
Dziesiataja na odjeżdżanie.
Husku,
Na zakusku;
Indyczku:
Na zatyczku.

A więc mamy cały ich wiejski bankiet, opisany w tak krótkiéj piosence. Po skończoném całém weselisku, kiedy już nic więcéj do picia ani do jedzenia nie pozostaje, wypędzają do domu gości ze śpiewką:

—„Da domu swaty, da domu!
Pojeli koniki sałomu;
I usiu jacznnju miakinu;
I kała płotu krapiwu!!“

Przy zaręczynach w czasie oczekiwań panny młodéj na przyjazd narzeczonego, śpiewają jéj:

—„Zielonaja ruteńka żoutyi ćwiet,
Da użoż moiho Prakopa dauno niet!
Pasłałab pasły—nia śmieju!
Napisałab listy— nia nmieju!
Samab ja poszła— bajusia;
Szyrokii hościuiec minusia!“

Piosnka ta co do słowa znaną jest i w Ga-

http://rcin.org.pl

licji, jak nam poświadcza Wacław z Oleska; również jak i ta:

„Wotoż tabie siastryca za toje,
Nie płaci kosienki wa troje!“ etc.

Którą u nas tak jak i w Galicji, śpiewają swachy przy targu brata o kosę Panny młodéj.—Ten ostatni włazi za nią z tylu na ławę—(nowa dla malarzy naszych scena—zakasuje sobie po łokieć rękawy, i z udaną miną nielitościwego oprawcy, uczepia lewą rękę w warkoczu Panny-młodéj, zalanéj łzami; a w prawéj wznosząc nożyce do góry, grozi urznięciem téj jedynej dziewiczych wdzięków ozdoby, jeśli mu za to Pan-młody, lub przytomni temu Swatowie, żadnéj kwoty pieniędzy nie opłacą. Długo trwa targ uparty z jednéj i z drugiéj strony; nareszcie gdy go już dobiją, brat zlazi z ławy spokojnie, a Pannie-młodéj, na znak dokonanéj ceremonji, wkładają męzką czapkę na głowę; swachy zaś powstając z pieśnią na brata, nócą mu:

—„Daj nia brat, nia brat, da Tatar!
Pradau siastrycu za talar,
Da rusuju kosuńku za szastak;
A bieloje liczeńko—paszło-j tak!“—

Na tém przerywamy wyciąg z cudzych uwag nad Poezją i Pieśniami Ludu naddźwińskiego;—jako ich dopełnienie, a razem jako

http://rcin.org.pl

nader ciekawy i zajmujący opis wesela białoruskiego, z własnego zbioru przytaczamy.

WESELE W OKOLICACH NADDZWIŃSKICH.

Skoro chłopek opatrzy sobie dziewkę, wysyła do niej uproszonych swatów, którzy udają się do mieszkania upodobanéj i tam pytają u rodziców, czy oni za tego a tego, wydadzą za mąż córkę swoję; a u dziewki pytają, czy życzy mieć go za męża? Skoro otrzymają z obu stron pomyślną odpowiedź; natenczas przynoszą wódkę, w którą się zaopatrzyli — i poczynając od rodziców dziewki, o którą się starają, lub od tych, którzy jéj miejsce zastępują, jako jest zwyczaj i u chłopów starszym wiekiem pierwszeństwo oddawać,— częstują wszystkich, ile jest w chacie, nie minąwszy i dzieci. — To się u nich *Zapoiny* zowie. Przytém pospolicie naradzają się, kiedy wesele ma się zacząć, co nie inaczéj być może, jak w Sobotę przed tą Niedzielą, w któréj ślub brać mają. Ale w ostatni Czwartek przed ślubem, w domu Panny-młodéj, odbyć się muszą tak zwane u nich *Zakormliny*, — rodzaj zaręczyn

http://rcin.org.pl

czyn, gdzie narzeczony widzi się ze swoją narzeczoną i w towarzystwie przyjaciół i znajomych cały wieczór na bankiecie trawią. —Tu narzeczony zamawia sobie osoby do wesela potrzebne, jako to: *Swat starszy, Bohdanym* zwany; *Swat młodszy* albo *cichy*; — i w razie, kiedy nie ma ojca, zamawia sobie *Swata* za *Baćku*; a kiedy matki nie ma — zaprasza jednę z kobiet na *Swacię za Matku*. —Panna-młoda ze swej strony, powinna mieć także Swata, który zowie się *Tysiacki*; także *Bojarki*, t. j. *drużki*. A jeżeli nie ma ojca lub matki; wtenczas zastępujący ojca: *Swatom Komlewym*, — a zastępująca matkę: *Swaćiu Komlewuju* zowią się.

Ale najważniejszemi osobami podczas wesela są to: *Swat Bohdany* ze strony młodego i *Tysiacki* ze strony młodéj. — Te dwie osoby są duszą całego wesela; oni to obowiązani są prawić tak zwane *Aracije*, każdy od swéj strony; oni to w przeciągu wesela, bawią zebranych gości rozmaitemi *Dyalogami* weselnemi, które lubo mają przepisaną formę, (wprawdzie w każdéj prowincji nieco różną)—zdarza się jednak najczęściéj, że swat jednéj strony, występując z przepisanéj *rutyny*, jakiś uszczypliwy docinek, przeciwnikowi *ex promptu* powié; — potrzeba więc, aby swat zagadnięty, dowcipnie mu odpowiedział i nawzajem przypinkiem jakim go zawstydził. —

http://rcin.org.pl

Tym sposobem zawiązuje się improwizowana wierszem dysputa dowcipem zaprawna — lubo nie zawsze bez obrazy skromności. — Dla tego na swatów: *Bohdana* i *Tysiackoho* wybierają ludzi, którzy według ich wyrażenia *hamonić*, t. j. mówić Oracje weselne i dyalog z przeciwnikiem prowadzić potrafią. — Te Oracje i Dyalogi taki mają powab dla białoruskich wieśniaków, iż większa część nie proszonych gości, przychodzi na wesele jedynie dla ich słuchania; a swat, który drugiego w Dyalogu przezwycięży, w wielkiém jest u nich poważaniu, i są ludzie między nimi, którzy w tym zawodzie mają ustaloną sławę i wziętość, a przy weselach mocno wyszukiwani i popłacani bywają.

Po zaręczynach, jak wyżéj wspomnieliśmy, we Czwartek odbytych; — w Sobotę nad wieczor rozpoczyna się akt weselny u Pana-młodego i u młodéj osobno. Piérwszą jego częścią jest obrząd zwany u nich: *sadzić na posadu*, co w ten sposób u Pana-młodego odbywa się:

Podczas kiedy muzyka gra i zebrani bawią się i tańcują, Pan-młody z wiankiem u czapki, pospolicie z ruty uwitym, siedzi smutny na piecu; aż go matka lub swacia za matkę, ztamtąd sprowadzi i za stół posadzi. Wtenczas

http://rcin.org.pl

wchodzą swatowie Pana-młodego do izby i tu zaczyna się Oracja.

(*Skrzypce grają—kobiety śpiewają pieśni weselne— a inni zebrani rozmawiają*).

Swat Bohdany. (mówi):

Skrypeczka hałuboczka,
Kah wiek ihrała,
A na hetoj czas pomauczała.

(*Skrzypce grają— kobiety jak pierwéj śpiewają — a mężczyzni nie zważając na swata, wiodą rozmowy*).

Proszu skrypku nia ihraci,
A żoueczki nia piejaci,
A mużowie nia hukaci. (1)

(*Skrzypce grają jak pierwéj*).

(*głośno*)

Proszu cicho!

(*Skrzypce grać przestają—kobiety śpiewać, a mężczyzni rozmawiać*).

(*mówi*):

Anioł Pański piereleciau,
Nie na długi czas —
Tylko na kwadraniec;
Proszu posłuchaci,
A maju mowu za wdzięczność prinimaci.

---

(1) *Hukaci*, rozwawiać.

http://rcin.org.pl

Czekau nasz Kniaż młady, (1)
A wasz syn rodzony,
Hetaj nocy dzisiejszej,
I hadziny szczaśliwiejszej;
Daczekau sabie,
Hetaj noczy dzisiejszej
I hadziny szczaśliwiejszej
Nadzieu sabie szubku,
Według staci swojej,
Dabrau sabie drużynku
Według myśli swaich.
(*do młodego*)
Czaho tak Kniaż młody
Smutno siedzisz,
So slezami?
Na biesiedu nia pohledzisz?
(*Młody milczy — obróciwszy się do zgromadzonych Swat mówi*)
Czy jość u hetom domku,
Jak pszczołki u rajku, (2)
Czy jość u hetoj chaci
Ojciec i maci? —
(*milczenie*)
(*głośno woła*)
Adkliknicie sia, (3)
Adzawicie sia
Swiamu dzieciaci! —

(1) Kniaziem, *książęciem* nazywają Pana-młodego, a Księżną *kniahinią* Pannę-młodą.
(2) *Rajok* Ul.
(3) *Adkliknicie sia*; dajcie głos. —

http://rcin.org.pl

(*Tu matka lub Swacia za matkę odpowiada*; *kiedy powie że którego z rodziców nie ma, to Swat mówi tak*,):

Sztoż rabić biednomu sierocie!
Niehdzież nam { baćku / matku } wziaci!
Bujnych wietrou nia uznimaci.
Żoutych pieskou nia rozkopaci,
Hrabawych daszczok nia rozłamaci,
Ojca / Matki { z taho świeta nia paduimaci. —

(*Do Pana młodego, wyprowadziwszy go z za stołu*).

Schyli głowu da dołu,
Najprzód Hospodu Bohu,

(*Młody kłania się*)

I Duchu światomu,
Prasi od Boha szczaścja,
Ad matki i od hraciou,
Błahasławieństwa;
Żeby łaskawy byli,
Paraczyli, Pabłahasławili
Naszaho Kniazia maladoho:

(*młody kłania się*).

A swaiho syna radnoho,
U betom szczaśliwom mieście,
Na posadzie śieści;
Pad wysokim waknom,

http://rcin.org.pl

Pad haspodnim krylom,
Za cisowymi stałami,
Za szelkowymi ahrusami,
Za winnymi czarami,
Za sacharnymi strawami,
Za chlebom i za solju,
I za dobroju dolju!

(*Młody kłania się — Wszyscy zgromadzeni wołają*)

Boh błahosławi!

Swat, Bohdany.

Prasiu raz, praszu ciapier i druhoj raz;
Bahku prijomnicu,
Szto z syroj ziemli podymała,
Brud ad cieła aczyszczała,
I matce na biełyje ruczki padawała. —
Także baćku chrasnoho,
I matku chrasnuju,
Katory pad chrost padnasili
I chryccijansku wieru uwodzili;
Żeby łaskawy byli
Paraczyli, Pabłahasławili i t. d. (*jak wyżéj*)

(*wszyscy wołają*)

Boh błahasławi!

Swat Bohdany.

Prasiu raz i druhi — praszu i treci raz:
Dziadziek i Ciotok,
Braci i Siostrou;
Hoscikou sozwannych,

http://rcin.org.pl

Susiedcou sohranych,
I tych babyłok (1),
Szto nia mająć kobyłok;
I tych babyłou
Szto nia mająć kaniou,
Na pleczach drowy nosiać,
U Boba doli prosiać,
I urądnikou, jahiednikou,
I wojtou biełamutou,
Żeby łaskawy byli
Paraczyli, pabłahasławili i t. d. (*jak wyżéj*)

(*Wszyscy wołają*)

Boh błahasławi!

Na tém się kończy piérwsza część wesela, co się tak samo i u Panny młodéj odbywa z niejakiemiś odmianami, w sadzeniu na posadę, co się na dzieży odbywa. przyczém kosę rozplatają stosowne pieśni śpiewając. Resztę wieczoru i całą noc spędzają na hulaniu, piciu i jedzeniu. Nazajutrz rano Pan—młody z wiankiem u czapki, w towarzystwie Bohdana, Swata Cichego, Swata za baćku i kilku podswatow udają się konno do domu Panny—młodéj, w następnym porządku: naprzód jedzie Starszy Swat, za Swatem za Ojca, który wiezie z sobą baryłkę wódki, pszenny pi-

(1) *Babyłka* kątnica; —

http://rcin.org.pl

rog i pieczeń, za nimi Pan — młody otoczony podswatami i całem towarzystwem, a muzyka zwykle w wózku jadąca, zamyka orszak weselny.

Przybywszy przed wrota domu Panny-młodéj, znajdują je zamknięte i muszą czekać póki im otworzą, co zwykle po kwadransie czasu staje się. Wjechawszy na dziedziniec przy dźwięku muzyki i śpiewach, Pan—młody z całą gromadą tam zostaje, a tylko Bohdany wziąwszy jego czapkę z wiankiem w towarzystwie *Cichego* i *za Ojca*, wchodzą do izby. Ten ostatni za wejściem powiedziawszy: „Niech będzie Chrystus pochwalony," siada z wódką, piérogiem i pieczenią na rogu stołu, gdzie pośrodku Młoda siedzi z drużkami, a na drugim końcu *Kamlewoj i Tysiacki.* — i to nazywa się *kutnieje miesto*, — Tu się zaczyna część 2ga Wesela co *mienoju wienkow* nazywa się. Bohdany trzymając czapkę Młodego z wiankiem, mówi:

„Niech będzie Chrystus pochwalony,
Hetomu domu świenconamu,
I piru wiesiołamu. —

(Tymczasem muzyka u Panny młodéj gra—kobiety pieśni śpiewają — mężczyzni rozmawiają)

Praszu skrypcu nia ihraci,
A żoneczki nia piejaci,

http://rcin.org.pl

A mużowie nia hukaci;
Praszu wysłuchaci,
Jak ja budu wianok padawaci. —

(*Wszystko ucicha — w milczeniu słuchają*)

Hety ajcy starażyłych let dażdali,
Kab hetym dzietkam błahasławicństwo dali.
Ach Boże wszechmocny!
Stwaryu Bóg nieho i ziemiu,
I nas lndziej hresznych;
Priazdohiu Bóg nieho,
Słońcem, miesiącem, zwiezdami
Ahłakami! —

Z pod tych obłak,
Wylatau ptak; —
Padau, latau
Pa usiech staranach,
Pa Cesarskich,
Pa Bawarskich
I pa karaleuskich ziemlach,
Szukau sahie drewa, szto najwyższejszego,
Znaszou sahie drewa bardzo wysoka,
Tonka, daloka,
Uwiu sobie hniezdo na kilko miast;
Abaczyu jedzieć nasz młody Kniaź;
Baczyć, pudłujeć, da siebie raunujeć (?)
Do tego domu zacnego. —
U tym domie zacnym
Stoi jawor, bardzo kudrawion,
Bóżnymi Cwietami wysadzon,
Nasz Kniaź młody, sarwau sobie Cwiet,

http://rcin.org.pl

Uwiu sabie wienok,
Nieaszacony, nieapłacony;
Złotem, srybrem, dijamentami wysadzony,
Dla ślicznoj Kniahini obiecany. —
Najprzód przepraszam Pana Boga najwyższego,
Ja jestem sługa od Kniazia młodego: —
Posyłajeć Kniaz młody, wianok,
Do ślicznoj swajéj Kniahini,
Przez mienia samego
Jak przez brata radzonego,
Ten wianek addaci.

(*ktania się*)

Praszu młoda śliczna Kniahinia,
Ten wianek priniać do bujnoj głowy,

Do rusoj kosy,
Nie na długi czas,
Tylko na kwadraniec,
Karonoj priazdobić! —

Także praszu młoda śliczna Kniahinia,
Kab nasz wianok byu
Nieśmiejan, nieabhukan,
Zaudzięczność priuiau.

(*Tu wianek odszpilony od czapki młodego, przyszpila do włosów młodéj; a zaś wianek młodéj przyszpila do czapki młodego — i wynosi ją na dwór; oddaje młodemu. A wróciwszy sam do izby następny dyalog zaczyna:*

http://rcin.org.pl

Bohdany,

Niech będzie Chrystus pachwalony,
Hetomu domu swieuconomu;
I piru wiesiołomu
I Swatu i Swaci
I kutuiemu mestu.

(*Tam Swat Kamlewoj siedzi*)

Czy duż, zdarou nasz Swat Kamlewoj?
Czy duża zdarowa, nasza Swacia Kamlewaja?

Komlewoj.

Duży, zdarowy; — kłaniajutsa waszemu zdarowju.

Bohdany. (*do młodéj*)

Czy duża, zdarowa nasza Kniahinia maładaja?

Swacia.

Duża, zdarowa, kłaniajetsia waszemu zdarowju.—

Bohdany. (*do Komlewego*)

Moj swatku wybrany,
Prijacielu kacbany,
Czy paru słow hukajesz, (1)
Czy na swajom mieście Tysiackoho majesz?

Komlewoj.

Ja paru słow hukaju,
I na swojem mieście Tysiackoho maju.

(1) *Hukać* — rozmawiać.

http://rcin.org.pl

Bohdany.

Ja nie mahu zhadać
Paczom Tysiackoho paznać?
Czy pa srybru, czy pa złotu,
Czy pa szczyrym dijamentu?
Tysiacki Wajewoda',
Jasny wus, szełkowaja broda, (1)
Wusom kiwajesz,
Pa kutu pajeżdżajesz,
Czy dobryja myśli da menie majesz?

Tysiacki.

Jak da siebie, tak i da ciebie,
Czabo ty Swatku pa noczy jeżdżajesz? —
Czy darohi szukajesz?
Czy karczmy pytajesz?
Czy na nocz prosiszsia? —

Bohdany.

Tysiacki Wajewoda,
Jasny wus, szełkowaja broda;
Ja nie darohi szukaju,
Ni karczmy pytaju,
Ni na nocz praszusia.
Ja jedu za tym cwietkom,
Szto widzicu na kiermaszu u letku;
W dzień pad słoncom,
Noczu pad miesiącom. —

(1) *Szełkowy* — jedwabny.

http://rcin.org.pl

Z naszym Kniaziom młodym,
Piła i hulała,
I pierścień padarawała,
I za muż deklarawała. —

Tysiacki.

Czahoż tak swatku raptownoj sprawoj
Na dwor ujeżdżajesz?
Czamu pierwiéj żadnoj znajomości niedajesz.

Bohdany.

Tysiacki Wajewoda,
Jasny wus, szelkowaja broda;
Była znajomość we Czwartek,
Z zielonym winom,
Z pszonnym pirahom,
Z pieczonym baranom,
U Swatu u chatu.

Tysiacki.

Ach Swacie Bohdany,
Prijaciclu kochany,
Naszaż młoda Kniahinia,
Nic na drodze znajdziona;
Ni u wokno ukiuiona;
Uczciwaho tatki
I uczciwoj matki,
Dziewiać miasiacow u żywocie naszona,
Na dziesiontym sparadzona;
Ciomnych noczok niauspano,
Jasnych świeczek niauhaszano

http://rcin.org.pl

Z paczopek (1) nożek niawynimano,
Po sto pur żyta wysiewano,
Pakul młodu Kniahiniu zhadowano,

Bohdany.

Tysiacki Wajewoda
Jasny wus, szełkowaja broda,
Nasz młody Kniaź niazdubu wyrublony,
Ni z jasioni, ni z biełoj bierozy,
Także uczciwoho tatki,
I uczciwoj matki,
Dziewiać miesiencow u żywocie naszony,
Na dziesiatym sporodzony,
Ciomnych noczok niauspano,
Jasnych świaczek niauhaszano,
Z paczopok nożek niawynimano,
Pa sto pur pszanicy wysiewano,
Pakul mładoho Kniazia wzhodowano.

Tysiacki.

Ach Swacie Bohdany,
Prijacielu kochany,
Jaż na heto nieuważaju,
Za warota wypendzaju,
Warota zamykaju,
Rutoj, miatoj załamaju,
I psami zatraulaju! (2)

Bohdany.

Tysiacki Wajewoda
Jasny wus, szełkowaja broda,

(1) *Paczopka* spowijacz.
(2) *Zatraulać* szczwać.

http://rcin.org.pl

I nasz młody Kniaź,
Jedzieć nia bez zapasu — majeć
Muszkieciki i pistaleciki,
Waroty parubajeć,
Lutych (1) psou postrelajeć,
Rutu, miatu połamajeć,
Na dwor ujeżdżajeć,
Młodu Kniahiniu da siebie zawołajeć. —
Tysiacki Wojewoda,
Czy budzieć u nas ciapier zgoda? —

Tysiacki.

Zgoda —

Bohdany.

No kabż byli dla konikou stajniczki,
Dla siodłou paliczki,
Dla Swatou światliczki;
Kab maje Swaty pili i hulali,
I kab byli nie śmiejany, nieobhukany.
Tysiacki Wojewoda,
Ciapier czy budzieć u nas zgoda? —

Tysiacki.

Zgoda Swatok; *pytajsia da kuta.*—

Bohdany.

Heta chatka świanconaja,
Na czatyre uhły zrublonaja,

(1) *Lutoy* zły.

http://rcin.org.pl

Ja nie maiu zhadać,
Da katoroho uhła pytać. —
U jednym kucie
Młoda, młodzianna
I śliczna panna,
Z Bojareńkami, —
Z Podruhujenoczkami;
U druhim kucie,
Muży paczciwyje,
I żóneczki cnotliwyje.
U treciom kucie,
Staryje babki,
J małyje dzietki,
U czwartym kucie — piecz;
A u toj pieczy
Dobryje reczy —
Strauki hatujutsia,
I hości traktujutsia;
A nam prijeżdżym
Kali daduć —
Tak budziem spażywaci; —
A nie daduć —
Dak i tak budziem mieszkaci. —

Praszu wybaczyć
Bole nia umieju raczyć. (1)
Jechau czeraz reku,
A ua tym baku,
Za plot zaczepiusia
I aracii zabyusia. —

(1) *Raczyć* ujmować, zabawiać.

http://rcin.org.pl

Tu wchodzi Pan młody; i chce wziąść młodą z posady; drużki między któremi ona siedzi, bronią jéj, starają się nie dać; a Pan młody ze Swatami usiłuje gwałtem ją odebrać, z rąk bojarek i drużek; które często się zdarza, nie ufając własnym siłom przywiążą młodą ręcznikiem w stanie i końce jego każą trzymać silnemu mężczyznie ukrytemu pod ławą za młodą: aby tém zmusić młodego do jéj wykupienia. — Nakoniec Młody wziąwszy Młodą z opsady — lub wykupiwszy, prowadzi ją za stół okryty potrawami, gdzie obok z nią siada. — Po użyciu jedzenia jadą do ślubu.

Za powrotem ledwie Pan młody stanie przed domem, wnet, matka młodéj lub Swacia za matkę, oblewa go wodą z owsem, nim pospieje zsiąść z konia. Pan młody powinien żwawo skoczyć z konia i dognać ją nim ta na piec się schowa; w ostatnim razie musi okupować się jakim podarkiem.

Resztę dnia i kilka następnie, przepędzają się na tańcach, śpiewaniu pieśni różnych i bankietowaniu; aż póki młody zabrawszy już swoję żonę do domu swego nie zamyśli ją odwieść. — Młodzi wyjechawszy, zastanawiają się w blizkości na polu i posyłają nazad Swata z podziękowaniem i upomnieniem się o rzeczy posażne Panny młodéj. — Swat tedy za powrotem taką ma przemowę:

http://rcin.org.pl

Niech będzie Chrystus pochwalony,
Hetomu domu świauconomu,
I piru wiesiołomu. —
Hetoj noczy dzisiejszej,
Najechali k Swatu hości;
Pili, hulali i bankietowali,
Maładuju Kniahiniu da siebie wziali;
W czysto pole wyjechali —
Stali na polu pad zielonym jaworom;
Zdumali, zbadali,
Szto Swatu za chleb, sol niedziękawali,
Pasyłajeć Kniaż mienia samoho,
Jak brata radnoho
Swatu za chleb, sol dziękowaci. —
Dziękuju Swatu, za chleb, sol,
Za pahulanje, za pahukanije,
Za pasiedzenie, za prijom wasz dobryi,
Sami swoj srom znajcie,
A naszomu Kniaziu
Szto treba toje dajcie. —
Moj interes krotki,
Wypijem po kieliszku wodki,
Zakusim piroha pszannego
I kura pieczonego. —

Na tém się kończy cały obrządek weselny.

KONIEC.

http://rcin.org.pl

SPIS PRZEDMIOTOW.

Proza.

Od Wydawcy . . . . . 5.
Kilka uwag i postrzeżeń nad Literaturą J. Filipowicza. . . . . 11.
O związkach i wpływach wzajemnych Ducha i Materji w człowieku. J. Filipowicza. . . 30.
Głupi i Mądry. K. S. Z. . . . . 91.
Wspomnienia z życia akademickiego., przez Walerjana Kępis. . . . . 95.
Ockonomika Ziemiańska. (Bibliografija) . . . . . 167.
Kilka słów o podaniach gminnych. . . . . 185.
Wesele w Okolicach naddźwińskich. . . . . 193.

Poezja.

Czas. — A. Daszkiewicza. . . . . 47.
Improwizacja Poety. J. M. Mikułowskiego. . . . 52.
Próg dźwiński. J. S. . . . . 56.
Dwa widzenia. K. S. Z. . . . . 58.
Lutnia i Strumyk A. D. . . . . 60.
Huzar (z Puszkina) W. Tomaszewicza. . . . . 63.
Don Karlos, F. Szillera — tłumaczenia W. T. . 69.

http://rcin.org.pl

Sprostowania ważniejszych omyłek druku.

Stronica	*wiersz*	*zamiast*	*powinno być*
5	4	jah	jak
6	12	materyjałów	materjałów
12	29	ćwiczy	a ćwiczy
25	15	zamiłowania	zassimilowania
31	20	to	ta
40	1	est	jest
75	3	że	żem
75	15	Dziisiaj	Dzisiaj
83	29	jeśli	już
85	24	przejmuje	pojmuje
96	5	opijałem	opjatem
101	18	Szyllera	Szillera
102	27	antra kursów	extra-kursów
105	23	egzaltowanym	exaltowanym
106	5	owego	swego
106	17	bronił ją do	bronił do
107	7	Tak, więc to cenicie	Tak więc to cenicie
110	2	ucha	echa
111	9	na flecie	na gitarze
111	10	muzyk-flecista	muzyk-gitarzysta
115	14	człowiek	członek
116	7	rzadzej	rzadziej
116	17	u niego tylko	u niego te tylko
117	24	„kto, któż	„No! któż
120	28	Otoż lękają się	Otoż, lękając się
128	11	nie mając	nie mających
131	25	Szyllerze	Szillerze
134	22	axaltacja	exaltacja
135	9	dodatne	dodatki
136	20	nakom	naukom
138	9	Otożby	Otoż, by
138	13	doskonałego	doskonalenia
138	19	Czyż co	Czyż to
141	20	jaskułek	jaskółek
142	9	oszukiwała oszukiwała	oszukiwała
143	24	rysiów;	rysiów
144	25	radzej	rzadziej
148	6	wrodzone	rodzone
159	27	o-rzekł	odrzekł
167	16	jakie	jakby jakie

http://rcin.org.pl

171	—	30	—	Klubki klubki	—	Klubki
172	—	12	—	z togo	—	z tego
172	—	26	—	przyssłego	—	przyszłego
181	—	11	—	gościć	—	gonić
185	—	14	—	Studja gminne. Autor	—	Studja gminne, autor
188	—	15	—	przedmiotu	—	przedzialu
192	—	8	—	scena	—	scena) —
197	—	27	—	swiamu	—	swajmu
210	—	11	—	z oposady	—	z posady

Fundacji im. J. I. Michalskich
Ze zbiorów
IBL

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

N.P.T. 673
1845